

# OPOWIECIE.INFO

## MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO

MIESIĘCZNIK

NUMER 18-01/2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 2657-3164

nakład 10 000 egz.



**zawsze pewnie / zawsze konkretnie**

[www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)

### Gmina Tarnów Opolski nie chce tej spółdzielni?



Fot. Jolanta Jaszińska-Wrukot

„Surowce Mineralne” udowodniły, że nie szkodzą środowisku, ale nie na wszystkich to działa.

> 3-4

### Ciche bohaterki walki z komuną



Fot. Jolanta Jaszińska-Wrukot

Żony opozycjonistów znosiły przesłuchania i rewizje, zawsze też wiedziały, co mówić esbekom.

> 6-8

### Przygotuj wesele marzeń



Fot. S. Mielnik/Ale Ślub

Najgorętsze trendy ślubne tego roku. Rad udzielają: organizatorka wesel, florystka i fotograf.

> 40-41

# KS. LUBIENIECKI: BIEDA MNIE BOLI

TWÓRCA NAJWIĘKSZEJ  
OPOLSKIEJ WIGILII  
ZA MŁODU BYŁ ROZRABIAKĄ,  
POTEM OBIECUJĄCYM  
PIŁKARZEM. MÓGŁ TEŻ  
ZOSTAĆ INŻYNIEREM,  
ALE WYBRAŁ SUTANNĘ.

> 26-28



Fot. Sławomir Mielnik

## Piszemy o Was i dla Was

Codziennie świeża  
porcja informacji  
w naszym portalu  
Opowiecie.info.  
Znajdziecie tam  
wiadomości  
z całego regionu.

**Masz sprawę?**  
Napisz lub zadzwoń:  
info@opowiecie.info  
tel. 77 400 79 32

*Zespół magazynu  
i portalu Opowiecie.info*



**WWW.OPOWIECIE.INFO**



**ŁUKASZ KOŁODZIEJ**  
WŁAŚCICIEL

# Lekkim krokiem z nowym rokiem

No i mamy nowy rok, nowy czas. W tym czasie przychodzą nowe postanowienia, zobowiązania, ale także nadzieje na lepsze jutro. Tylko otaczający nas świat jako taki sam pozostał. Życzę Państwu, by wydarzenia 2020 roku sprawiły, że nasze życie będzie pełniejsze, że każdy z nas poczuje jego wartość, a otoczenie napełni się optymizmem na kolejne dni, miesiące.

Mam nadzieję, że pomoże w tym Państwu nasza gazeta, w której staramy się pokazywać pozytywne aspekty życia, ludzi mądrych, dobrych i ciekawych, pasjonatów.

W tym wydaniu warto sięgnąć do reportażu Jolanty Jasińskiej-Mrukot o księdzu Zygmuncie Lubienieckim, który otwiera drzwi bezdomnym, ale nic nie wiemy o jego życiu. Z innych artykułów dowiedzą się Państwo między innymi, co to jest bodypainting i dlaczego Krystian Czech chce ocalić od zapomnienia śląskie pieśni. Nasi rozmówcy podpowiadają, jak uczyć młode pokolenie korzystania z dobrodziejstw technologii oraz z czego i jak budować domy.

*Zapraszam do lektury!*

## KONKURS FOTOGRAFICZNY „ZIMOWE SZALEŃSTWO”



W kolejnym numerze w tym miejscu pojawi się zwycięska praca

Regulamin Konkursu Fotograficznego znajdziesz na [www.opowiecie.info](http://www.opowiecie.info)  
Zapraszamy do zapoznania się z nim oraz nadsyłania prac

REDAKTOR NACZELNY: **Magdalena Fleszar**  
naczeln@opowiecie.info tel. mob.731 236 263  
OPOWIECIE.INFO – MAGAZYN WOJEWÓDZTWA OPOLSKIEGO  
ul. Namysłowska 40, 46-081 Dobrzeń Wielki  
info@opowiecie.info www.opowiecie.info tel. 77 400 79 32

**MARKETING:** Aleksandra Tyszkiewicz tel. 530 494 974 marketing@opowiecie.info; Malwina Urban tel. 731 236 263 reklama@opowiecie.info

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Anna Konopka**  
KOREKTA: Krzysztof Szymczyk  
WYDAWCA: Opowiecie.info Joanna Kołodziej, 46-081 Dobrzeń Wielki  
ul. Sokółów 3; NIP 7541544353; REGON 38114051730

# PIĘĆ LAT STARAŃ POSZŁO W PIACH?

## INTERWENCJA

– Wójt Tarnowa przez pięć lat utrzymywał, że nie ma przeszkód, byśmy dostali koncesję na wydobywanie kruszyw – mówi Jerzy Dryja, prezes Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych z Opolu. – Kiedy wszystko załatwiliśmy, to mówi, że zezwolenia nie dostaniemy. Mało tego, wprowadza radnych w błąd, opowiadając o nas nieprawdę.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

Istniejąca od 1952 r. spółdzielnia wydobywa kruszywa m.in. na terenie gminy Tarnów Opolski już od ponad 30 lat. – Władze gminy dobrze więc wiedzą, że zostawiamy po sobie ład i porządek – podkreśla prezes Dryja. – Żeby zniechęcić do nas radnych, wójt na sesji rady gminy mówi, że gromadzone są śmieci i jest składowisko starych pralek, opon itd.

Jerzy Dryja dodaje, że spółdzielnia jest właścicielem większości gruntów, na których prowadzi wydobywanie. – A te, o które się staramy, też w połowie są nasze – mówi. – Wójt powiedział natomiast na sesji, że tylko dzierżawimy, wyeksploatujemy i pozostawimy bałagan. A ustawa nakłada obowiązek pozostawienia po sobie terenu w dobrym stanie nawet dzierżawcom.

Prezes widzi to tak, że teraz dorabia się spółdzielni gębę, żeby zniechęcić do niej radnych, którzy będą głosować, czy w studium zagospodarowania przestrzennego gminy znajdzie



Jerzy Dryja, prezes Spółdzielni Pracy Surowców Mineralnych z Opolu  
Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

się teren pod wydobywanie kruszyw.

Zabiegi o nowe wyrobisko na terenie gminy Tarnów Opolski spółdzielnia rozpoczęła wiele lat temu. – Od pierwszej swojej kadencji wójt nie widział przeszkód, a przeszkody formalne pomagał nam pokonywać – opowiada Jerzy Dryja.

W 2014 roku na wniosek spółki Wodociągi i Kanalizacja w Opolu, w celu ochrony ujęć wody, RZGW we Wrocławiu wprowadził zakaz prowadzenia odkrywek na terenie, gdzie eksploatowały kruszywo już trzy firmy, a spółdzielnia ubiegała się tam o koncesję.

– Ustaliliśmy z wójtem, że wystąpimy o ekspertyzę hydrogeologiczną – podkreśla prezes Dryja. – Przeprowadził ją dr Kryza, który robił też ekspertyzy m.in. dla Górażdży i WiK. Okazało się, że jednak możemy prowadzić odkrywkę w tej strefie.

W listopadzie 2018 r. spółdzielnia wystąpiła do urzędu marszałkowskiego o koncesję na prowadzenie badań geologicznych na tym terenie. – Wójt zaopi-

niował nasz wniosek pozytywnie – mówi Jerzy Dryja. – Napisał też, że to nie jest jednoznaczne z tym, że od razu dostaniemy koncesję, bo to sprawa zmian w studium.

Wszystko zmieniło się rok temu. Prezes Dryja mówi, że wcześniej na każde pismo spółdzielni wójt zaraz telefonował, żeby się umówić na spotkanie. – Dzwoniłem o każdej porze do wójta i zawsze odbierał – dodaje. – W styczniu przestał odbierać telefony...

W styczniu 2019 r. wójt Krzysztof Mutz zmienił zdanie. – Powiedział, że terenów jednak nam nie da, bo radni są przeciwko – mówi Dryja. – Bo eksploatacja jest źle prowadzona i jest to niekorzystne dla ekologii i środowiska. Rozmawiałem też z wójtem na temat rekultywacji terenu tam, gdzie kończymy wydobywanie w 2023 i 2025 roku. Zgodnie z przepisami mamy pięć lat na rekultywację od wygaśnięcia koncesji. Powiedział mi jeszcze, że jak ten jeden zakład zamknę, to nie upadniemy. Załatwiliśmy więc wszelkie pozwolenia, pokonał procedury,

teraz inni wydobywają kruszywa, a nam nie wolno.

## TRUDNO ZROZUMIEĆ WÓJTA

Rafał Żmuda, radny gminy Tarnów Opolski, przyznaje, że dla niego ta cała sprawa jest dziwna.

– Trudno mi zrozumieć, że wójt jest do tego negatywnie nastawiony – tłumaczy. – Spółdzielnia dołożyła wszelkich starań, by nam udowodnić, że jej działania nie wpłyną negatywnie na środowisko, co wójt sugeruje. Tutaj tych kopalń jest sporo, surowce wydobywają m.in. Lhoist czy Górażdże. Dlaczego duże firmy mają zielone światło na wszystko, a wójt wydaje im pozwolenia? Prezes Dryja wziął radnych na wizję lokalną. Tam wszystko jest jak należy. Myślę, że radni będą kierowali się swoim rozumem, mimo że większość z nich jest z komitetu wójta. Czy dla tych 150 tys. zł podatku rocznie nie warto ich zatrudniać na terenie gminy? My jesteśmy zadłużoną gminą, więc te pieniądze są istotne. Nie rozumiem tego. Czy tutaj chodzi o to, żeby wykończyć spółdzielnię, żeby sobie poszła? Przecież to są też miejsca pracy.

Rudolf Urban, przewodniczący rady gminy, podkreśla, że studium przygotowuje wójt, a radni podejmą decyzję.

– Nie zamierzam teraz wyrokować, jaka to będzie decyzja – mówi przewodniczący. – Nie do końca zgadzam się z decyzją wójta, byliśmy z radnymi na wizji lokalnej, tam gdzie spółdzielnia wydobywa i gdzie zaprzestała eksploatacji. Nie widzę przeciwwskazań, żeby mogła się rozwijać.

(Dokończenie na str. 4)

W przekonaniu Rudolfa Urbana eksploatacja prowadzona przez spółdzielnię nie będzie miała wpływu na poziom wód, bo będzie odbywać się „na skórze”, nie docierając do żyły wodnej. – Są inne firmy, które głębiej kopią i bardziej ingerują w gospodarkę wodną – podkreśla. – Rekultywacja terenów to inna sprawa i od firmy zawsze można żądać poprawek. Tych dwóch spraw bym nie łączył.

Większość radnych jest z komitetu wójta, czy w związku z tym nie zagłosują tak, jak zażyczy sobie Krzysztof Mutz?

– To tak nie działa, przecież radnych nie obowiązuje dyscyplina klubowa czy partyjna – odpowiada Rudolf Urban. – Radni odpowiadają przed swoimi wyborcami, a każda firma jest dla gminy na wagę złota.

Radny Krzysztof Halupczok, przewodniczący komisji rolnictwa, gospodarki wodnej i ekologii, uważa, że nieudzielenie koncesji spółdzielni byłoby dla niej krzywdzące. – Spółdzielnia prowadzi eksploatację najlepiej i najdokładniej – podkreśla Halupczok. – Pozostałe firmy prowadzą gospodarke rabunkową. Nie dając zezwolenia spółdzielni, ucieszymy pozostałe firmy, bo ubędzie im jeden konkurent. To niesprawiedliwe.

Jednocześnie Halupczok martwi się, że eksploatacja minerałów powoduje osuszenie łąk, a lasy w okolicy Kosorowic wysychają. – Na łąkach groszowickich swoje łęgowskie ma czarny bocian, zniknie, jeśli łąki wyschną – dodaje. – Nie przewidywaliliśmy skutków. Kiedyś popełniliśmy błąd, pozwalając na gospodarke rabunkową. Ale niczego nie przesadzamy, chcemy zaprosić prezesa Dryję, żeby nas przekonał.

Manfred Grabelus, szef departamentu ochrony środowiska w urzędzie marszałkowskim, gdzie m.in. pomocy szukała opolska spółdzielnia, tłumaczy, iż



Władze gminy dobrze wiedzą, że zostawimy po sobie ład i porządek – podkreśla prezes Dryja.  
Fot. Kinga Tokarz

marszałek nie może ingerować w działalność gminy. Chciałby jednak, żeby radni podjęli autonomiczną decyzję, nie kierując się wyłącznie sugestiami wójta.

### WÓJT BRONI SIĘ ŚRODOWISKIEM

Krzysztof Mutz nie chciał z nami rozmawiać w tej sprawie i zażyczył sobie przesłania pytań e-mailem. Przysłał odpowiedź, która jest większa niż ten tekst. Z oczywistych względów możemy zamieścić tylko streszczenie jego wypowiedzi, a całość opublikujemy w internecie, na portalu Opowiecie.info.

Wójt przyznaje, że zmienił stanowisko w sprawie eksploatacji kruszywa na terenie gminy Tarnów Opolski. Stało się to pod koniec 2017 r., pod wpływem opinii dr. Krzysztofa Spałka z Katedry Biosystematyki Uniwersytetu Opolskiego, z której wynika, iż wysychanie gleb i stepowanie tzw. Łąk Groszowickich (obszary sołectw Przywory, Miedziana i Kosorowice) to efekt działalności ludzi, a konkretnie intensywnej eksploatacji minerałów.

„Nie mogę się zgodzić ze stanowiskiem spółdzielni, iż jej działania są obojętne dla środowiska naturalnego – pisze Krzysztof Mutz. – W mojej opinii, dokonywanie głębokich i rozległych wykopów przez tę spółdzielnię oraz innych wydobywających przedsiębiorców ma istotny wpływ na spadek wód gruntów na tym obszarze i na obszarach sąsiednich. (...) Nie potrafię w zgodzie ze sobą popierać dalszego rozrostu obszarów wydobywczych. Sprawowany przeze mnie urząd nakazuje mi dokonywanie działań jak najlepszych dla mieszkańców mojej gminy. (...) Uważam, że dobra kondycja środowiska naturalnego naszych sołectw jest dobrem ważniejszym niż potencjalne przychody z tytułu danin od eksploatacji kolejnych terenów”.

Według wójta problemem jest także to, iż firmy eksploatujące surowce nie wywiązują się z ustawowego obowiązku rekultywacji terenów.

„Zwracam uwagę, iż koncesje na wydobywanie części złóż dla Spółdzielni Produkcji Surowców Mineralnych

w Opolu utraciły ważność w roku 2014 i 2017 [tu jest niezgodność, bo prezes Dryja podaje wyżej inne terminy – aut.] – pisze Krzysztof Mutz. – Spółdzielnia do tej pory jednak nie wykonała procedury rekultywacji tych terenów (...), tym samym nie daje żadnej rękojmi tego, iż w przypadku umożliwienia jej eksploatacji nowych terenów ten obowiązek będzie wypełniać”.

Krzysztof Mutz przekonuje także, iż nikomu nie dawał gwarancji poszerzenia terenów eksploatacji ani nikogo nie faworyzuje. „Spółdzielnia przedstawia w tym zakresie własne subiektywne stanowisko, które w mojej opinii nie koresponduje z faktami – pisze wójt. – (...) Spółdzielnia musiała brać także pod uwagę ryzyko tego, iż pomimo poniesienia kosztów wnioskowane tereny mogą nie zostać finalnie uwzględnione pod wydobycie. (...) Warto zauważyć, że również inni przedsiębiorcy wydobywający kruszywa na terenie naszej gminy złożyli wnioski o powiększenie terenów wydobycia, jednakże komisja planistyczna wszystkie odrzuciła jako niekorzystne dla gospodarki przestrzennej gminy. (...) Na te tereny, które już zostały objęte prawem eksploatacji, nie mamy już praktycznie wpływu, jednakże nie możemy pozwolić na dalszy ich rozrost, mając teraz tę wiedzę, której wcześniej nie mieliśmy”.

Wójt podkreśla w odpowiedzi, że decyzja w tej sprawie nie należy do niego, ale do radnych.

Z informacji Opowiecie.info wynika, iż podobna sytuacja wystąpiła w gminie Dobrzeń Wielki, gdzie radni gminni wyrazili zgodę na wydobywanie kruszywa, ale projektant szukał przeszkód formalnych, by nie uwzględnić w studium danego terenu na eksploatację kruszywa. Gmina do dzisiaj nie doczekała się studium przestrzennego zagospodarowania terenu.

TEKST INFORMACYJNY

# Pracodawco, nie bój się papierów!

- NASZE KONFERENCJE I WARSZTATY MAJĄ WPŁYW NA ROZWÓJ FIRM - PODKREŚLA IRENA LEBIEDZIŃSKA, DYREKTOR POWIATOWEGO URZĘDU PRACY W OPOLU. - DLA TEGO ZACHĘCAMY JE, BY Z NICH KORZYSTAŁY.

**P**owiatowe urzędy pracy istnieją już prawie trzydzieści lat, a okazuje się, że na opolskim rynku są przedsiębiorcy – tak duzi, jak i mali – którzy nadal nie wiedzą, że PUP ma im coś do zaoferowania.

- Większość jednak wie i wiele dużych oraz uznanych opolskich firm już korzystało z naszego potencjału, który z myślą o ich rozwoju przygotowuje PUP – dodaje dyrektor Lebedzińska. - I są one zadowolone ze współpracy z nami.

We współczesnej firmie nic nie stoi w miejscu, dotyczy to m.in. zmian technologicznych czy zmian przepisów, a to wymaga ciągłego szkolenia. Dlatego żeby przetrwać na rynku, trzeba ustawicznego dokształcania, m.in. mechaników, kucharzy, księgowych, fryzjerów, specjalistów IT oraz wielu innych.

- Niejednokrotnie potem słyszymy, że dzięki naszym propozycjom firma odnotowuje rozwój, że ruszyła z miejsca – mówi Izabela Bocheńska, kierownik Centrum Aktywizacji Zawodowej w opolskim PUP. - Bo nic tak nie rozwija, jak inwestycja w rozwój ludzi ją tworzących.

To z myślą o opolskich firmach PUP po raz trzeci zorganizował konferencję, żeby zapoznać pracodawców z możliwością finansowania z Krajowego Funduszu Szkoleniowego (KFS) rozwoju zatrudnianych przez nich pracowników. Ta oferta jest kierowana do różnych branż i firm różnej wielkości, daje ona także możliwość rozwoju samych pracodawców.



Fot. PUP

- Z badań wynika, że ponad połowa pracodawców nadal nie wie, że od pięciu lat mogą korzystać z finansowania szkoleń z KFS – dodaje Izabela Bocheńska.

Na grudniowej konferencji w PUP mówiono o przygotowanych dla nich propozycjach finansowania w nowym roku 2020, tak pracowników, jak i pracodawców.

- Z KFS mogłoby skorzystać jeszcze więcej przedsiębiorstw, do czego zachęcamy – mówi Tomasz Kwiatek, wicedyrektor opolskiego PUP. - Ci, co skorzystali z tego finansowania, już wiedzą, jakie to niesie korzyści dla firmy.

Co roku na grudniowej konferencji PUP przedstawia priorytety kształcenia, które będą obowiązywały od nowego roku.

- Priorytety kształcenia z Krajowego Funduszu Szkoleń corocznie ustala Rada Rynku Pracy i Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej – wyjaśnia Adam Tątoz z Zespołu ds. Rozwoju Zasobów Ludzkich PUP. - W każdym roku priorytety kształcenia się zmieniają, a co w danym roku jest stanowiskiem bądź zawodem deficytowym, określa tzw.

barometr zawodów deficytowych i nadwyżkowych, który dotyczy Opola i powiatu opolskiego. Ten rynek zawodów deficytowych i nadwyżkowych jest we wszystkich powiatach różny.

Jedno jest stałe – oferta KFS kierowana jest do osób, które ukończyły 45 lat.

W konferencji wzięli udział głównie pracodawcy z terenu działania PUP, czyli Opola i powiatu opolskiego. To oni decydują, jakie powinno być to kształcenie. Oni też wybierają firmę kształcącą.

W PUP przyznają, że na opolskim rynku wciąż są takie firmy, których opinia na temat współpracy z PUP opiera się na stereotypach, tzn. uważają, że nigdy w „pośrodku” nie znajdą pracownika albo że trzeba tam wypełniać tony dokumentów.

- U pracodawców niechęć do wypełniania dokumentów jest bardzo duża – mówi Izabela Bocheńska. - Przedsiębiorcy tego nie ukrywają. Wiedzą, z czym mają problem, gdzie popełniają błędy. Chcemy od strony praktycznej pokazać im krok po kroku, co należy robić. To z myślą o nich organizujemy warsztaty, by pokazać, jak

się je wypełnia. Potem słyszymy zdziwienie: „To tylko tyle do wypełnienia?”

Pomysł takich warsztatów zrodził się właśnie na grudniowej konferencji. Wszystko m.in. po to, by samodzielnie pisali wysoko punktowane uzasadnienie we wnioskach o szkolenie finansowane przez KFS. Bo kto zna lepiej potencjał i możliwości swojej firmy, jak nie pracodawca?

- Przedsiębiorcy często korzystają z usług firm, które wypełniają i składają za nich wnioski – tłumaczy pracownicy opolskiego PUP. - Niestety, bardzo często robią to od sztancy, w efekcie zdarza się więc, że wszystkie uzasadnienia wniosków są bardzo podobne, jeśli nie takie same. To obniża punktację, przez co wniosek może nie otrzymać dofinansowania.

Pracodawcy najczęściej wnioskuje o dofinansowanie szkolenia kilkunastu osób, które zwykle pracują na różnych stanowiskach. Firma może otrzymać na pracownika trzykrotność przeciętnego wynagrodzenia, a jeśli wnioskuje o studia podyplomowe, to jeszcze więcej. Warto więc pokonać strach przed papierami i składać wnioski!

# WIEDZIAŁAM, ŻE MUSZĘ BYĆ TWARDA



Teraz najbardziej nie znosi, kiedy pytają ją, po której jest stronie. – Odpowiadam, że po stronie zdrowego rozsądku – mówi Irena Kirstein. – Dość tego szczybia i nienawiści, bo ja to wszystko w przeszłości już przeżyłam.

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

– Tylko jeden raz miałam do męża żal – przyznaje Irena Kirstein. – To był ten moment, kiedy na porodówkę po mnie i nowo narodzone dziecko przyszedł obcy mężczyzna. To akurat było po wydarzeniach 1981 roku w Bydgoszczy.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**Z**ona opozycjonisty w latach osiemdziesiątych brała na swoje barki wiele. Cały dom, kiedy on się ukrywał. Kiedy go internowali, jeździła do swojego „politycznego” do więzienia. Znosiła milicyjne przesłuchania i wielokrotne rewizje w domu. I zawsze wiedziała, co ma mówić, kiedy pokrętnie pytali es-

bey. Jej życie przypominało scenariusz filmowy. Były chwile, kiedy nie wiedziała, czy mąż żyje.

Roman Kirstein, współtwórca, a potem wiceprzewodniczący pierwszej opolskiej Solidarności, zmarł nagle 5 kwietnia 2019 roku. Zmarł w trakcie przygotowań wystawy na trzydziestelecie Solidarności. Ktoś musiał go zastąpić i zrobiła to jego żona z dziećmi, choć to był dla niej trudny czas. Ale tak jak w przeszłości wiedziała, że musi być twarda.

Odejście jej męża to świeża rana, pani Irenie niełatwo przychodzi opowiadać o ich wspólnym życiu. Z drugiej strony to ich młodość, więc opowiadając, czasem się uśmiecha.

– Gdybym się wtedy zbuntowała, to Romek siedziałby w domu, ale wiem, że to nie byłby ten sam człowiek – zaczyna opowiadać. – Przyjęłam, że tak musi być, bo sytuacja w kraju była już bardzo trudna. I nie wiedzieliśmy, czy nie dojdzie do rozlewu krwi, bo przecież wojska radzieckie stacjonowały w Polsce. On tam, a ja przy dzieciach, bo ktoś musiał pilnować domu.

**BELLA CIAU,  
BELLA CIAU...**

Na początku była przy dwojce dzieci. Ale kiedy Roman Kirstein w 1980 roku tworzył opolską Solidarność, była z trzecim dzieckiem już w zaawansowanej ciąży.

Przypomina sobie siedzi-

bę związku – mają pokoił na Ozimskiej, w miejscu, gdzie była straż pożarna. – Tam zaczęli z Bogusiem Bardorem i Edkiem Żurawiem – mówi. – Potem walczyli sobie lokal przy Reymonta. Ale tam już nie byłam.

Raz tam pojechała, kiedy bała się o męża. W kraju zrobiło się gorąco, a nie mogła zadzwonić, bo przecież mało kto miał wtedy telefon. Pojechała na Reymonta z dwójką starszych dzieci i trzecim w drodze.

– Stałam pod drzwiami, ale do środka nie chcieli mnie wpuścić – wspomina. – Romek zszedł na dół, żeby mnie uspokoić. I uspokoił. Nie przyszło mi do głowy, żeby zatrzymać męża w domu.

Nie zdarzyło się, że tak zwyczajnie, po babsku, miała dość i była na niego wściekła?

– Proszę mi wierzyć, że nigdy – zapewnia. – Może dlatego, że mąż był takim opiekuńczym i bardzo ciepłym człowiekiem.

– No, może raz – mówi po chwili. – Kiedy urodziła się Agnieszka. Już wcześniej byłam w szpitalu, bo to była przenoszona ciąża. Romek robił wszystko, żeby jak najmniej informacji do mnie docierało. Nie chciał, żebym się denerwowała. W nocy schodziłam do dyżurki pielęgniarek, żeby przejrzeć gazety. To było wtedy, kiedy w Bydgoszczy milicjanci pobili Rulewskiego...

Ją i córeczkę z porodówki odebrał Marian Kania, którego wówczas zupełnie nie znała. – Romek przekazał tylko wcześniej, że on mnie odbierze – opowiada dalej. – Właśnie wtedy ruszyło mnie, ten jeden raz: dlacze-

go nie ma przy mnie męża?!

Nie musiała iść do domu, bo ordynator, znając jej sytuację, proponował, by jeszcze kilka dni została w szpitalu. – Ale nie mogłam, bo w domu zostawiłam 11-letniego wówczas Piotrusia, a młodszą Iwonkę Romek zawiózł do mojej mamy – dodaje.

Bała się o Piotrusia, bo kiedy leżała w szpitalu, Roman Kirstein odbierał w siedzibie „S” dziwne telefony. – Nie przedstawiali się, tylko mówili, że wiedzą, że syn jest sam, że może mu się coś stać – wspomina.

### SCHOWEK U JEZUITÓW

– Z porodówki odebrał mnie Marian Kania, ale pod szpitalem dołączył do nas Roman – kontynuuje pani Irena. – Ale do domu wszedł na długość wypijanej kawy. Byłam jednak już w domu, byłam młoda i zdrowa, więc sobie radziłam.

Gdy ogłoszono stan wojenny, najmłodsza, Agnieszka, nie miała nawet roku. – Kiedy zachorowała, sąsiedzi sprowadzili doktor Augustyn – wspomina pani Irena. – A jak Romka internowali,

to pod drzwiami, gdzie wystawiałam butelkę na mleko, znajdowałam kostkę masła albo smalcu. Innym razem torebkę cukru, bo przecież wszystko było na kartki. Sąsiedzi przynosili mi kości schabowe, żebym miała na czym ugotować zupę dla dzieci. Moimi sąsiadami byli państwo Bednorzowie, oni byli dla mnie wielkim wsparciem na ciężkie chwile.

W dzień po ogłoszeniu stanu wojennego u pani Ireny pojawił się o. Józef Steczek, proboszcz jezuitów.

– Powiedział, że mam do niego przyjść, jeśli będę potrzebowała jakiegokolwiek pomocy – opowiada. – Przyniósł mi puszkę kawy, która była wtedy na wagę złota, a dzieciom słodycze. Tę puszkę po kawie mam do dzisiaj, to był taki symbol, że nie jestem sama.

Roman Kirstein został zatrzymany przez esbeków wieczorem 12 grudnia. Od 13 grudnia do 12 stycznia 1982 był w areszcie przy ul. Sądowej w Opolu. – Potem ich rozwozili po różnych zakładach karnych, a Romka wypuścili – opowiada pani Irena. – Chcieli, żeby two-

rzył te ich rządowe związki zawodowe i pojechał do Warszawy. Ale tak od razu to mi tego nie powiedział...

Romana Kirsteina wypuszczono z aresztu w sobotę wieczorem, a w poniedziałek miał się zgłosić na komendzie. Żona nie wierzyła własnym oczom, kiedy zobaczyła go w drzwiach.

Kirsteinowie wówczas jeszcze nie wiedzieli, że mają w mieszkaniu założony podsłuch. – Ale tak na wszelki wypadek porozumiewaliśmy się, pisząc na karteczkach – wspomina pani Irena.

W poniedziałek Roman nie poszedł jednak na komendę, tylko ukrył się u jezuitów. – Nie wiem, jak znalazł u nich „schowek”, tych szczegółów nigdy nie poznałam – przyznaje pani Irena. – Wyszedł z domu, nic nie mówiąc, a dopiero za kilka dni dotarła do mnie informacja, gdzie się ukrywa. I tylko dwie osoby o tym „schowku” wiedziały.

### DRUGIE ARESZTOWANIE

Mówi, że może to wydać się dziwne, ale wówczas niczego się nie bała. Choć

codziennie miała esbeka na głowie.

– Przychodził do mieszkania i siadał w pokoju, tak codziennie przez dwa tygodnie do piętnastej siedział – opowiada. – Mówił, że czeka na mojego męża. Pytałam go, czy mu się nie nudzi. Urabiał mnie, chciał mnie złamać, żebym powiedziała, gdzie jest mąż. W końcu zrozumiał, że to nic nie da, i przestał przychodzić.

Roman Kirstein ukrywał się u jezuitów przez miesiąc w maleńkim pokoiku na samym szczycie klasztorowego budynku.

– Raz mnie tam poprowadzili do Romka – wspomina żona. – A tej pomocy ludzkiej było wtedy tyle, że potem już nigdy nie doświadczyłam niczego podobnego.

W czasie kiedy Roman Kirstein był internowany, wiele osób oferowało jej swoją pomoc. M.in. przychodził mąż kobiety, która na ul. Książąt Opolskich prowadziła zakład kapelusznicy. – W ogóle nie rozmawiał z mną, tylko przekazywał pieniądze – wspomina. – Oni wspierali rodziny internowanych finansowo.

Po kilku tygodniach wokół kryjówek u jezuitów zrobiło się gorąco i Roman Kirstein musiał ją opuścić. – Jezuiti przywieźli go do domu, nawet nie wiem, jak to zrobili – opowiada pani Irena.

W domu trójka małych dzieci, stale ktoś ich odwiedzał. – Wtedy przychodziło się bez zapowiedzi. Jak ktoś dzwonił do drzwi, to mąż się chował w średnim pokoju, u dziewczynek.

Szybko stało się jasne, że dłużej nie może się w domu ukrywać. Sąsiad, także opozycjonista, poszedł szukać „mety” dla Romana do pracowni kapeluszy na Książąt Opolskich.

– Powiedział wprost właścicielom, po co przyszedł, a oni kontaktowali się tylko na hasło, więc chcieli go pobić, bo myśleli, że to prowokacja – dodaje pani Irena.



Pani Irena Kirstein 13 grudnia 2019 roku w Izbie Pamięci Solidarności w Opolu, podczas spotkania „Mój 13 grudnia 1981”.

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot



Fragment wystawy „Śladami Czasu Nadziei” otwartej w Izbie Pamięci Solidarności w Opolu 2 czerwca 2019 roku.  
Fot. Anna Konopka

To szukanie „mety” źle się skończyło – ktoś doniósł o tym SB.

– Wiemy niemal na pewno, kto to zrobił – mówi Irena Kirstein. – Przyszli po Romka jeszcze tego samego dnia. Świadkiem aresztowania była jego mama, która przyszła odwiedzić wnuki. Powiedzieli jej, że wiozą Romka na Powolnego.

### PERFIDIA ESBEKÓW

Kiedy pani Irena wróciła do domu, natychmiast pojechała na komendę na Powolnego, żeby dowiedzieć się, co z mężem. Wtedy ponownie doświadczyła, jakich złych i perfidnych ludzi przyciągała służba w SB. Jak potrafili manipulować i siać nieufność wśród bliskich sobie ludzi.

– Stwierdzili, że nikt nie będzie ze mną rozmawiał, bo to sprawa prokuratorska. I że męża tutaj nie ma – wspomina.

Nazajutrz na Powolnego pojechała matka Romana. – Ją esbecy przyjęli serdecznie, proponowali nawet lekarza, bo miała zabandażowaną nogę – opowiada pani Irena. – Odpowiedziała im, że nie po to przyszła, że chce wiedzieć, co z synem. „Bo synowa wczoraj tutaj była i w ogóle nie chcieliście z nią rozmawiać”.

Esbecy spojrzeli po sobie znacząco i powiedzieli: „Nie

wiemy, gdzie była synowa, ale na pewno nie u nas, bo gdyby była, to powiedzieliśmy jej to samo, co pani. Wczoraj syn tutaj był, ale już go nie ma, jest w zakładzie karnym w Strzelcach Opolskich. Jak pani chce, to damy pozwolenie na widzenie z synem”.

Kłamali, Roman Kirstein nadal był na Powolnego „pod podłogą”. Dopiero po kilku dniach trafił do Strzeliec Opolskich.

Tam pani Irena zobaczyła męża w więziennym ubraniu. Siedzieli naprzeciw siebie, dzieliła ich długość stołu, tak że nawet nie mogli się dotknąć rękami.

– Romka nie bito podczas przesłuchań w Strzelcach, ale powiedzieli, że z kryminału nie wyjdzie – opowiada. – Mówił mi, że bito szczególnie internowanych ze Śląska. Skazani za przestępstwa kryminalne solidaryzowali się z „politycznymi”. W więzieniu trzeba było w kostkę wszystko składać, a za internowanych robili to kryminalni.

### APO CO PANI TUTAJ PRYSZŁA?

Przy kolejnych odwiedzinach odbiła się od drzwi zakładu karnego. To było po tym, jak internowani podjęli głódówkę ze względu na złe warunki, w jakich ich trzymano. Uczestni-

ków głódówki wywieziono do więzienia w Kamiennej Górze na Dolnym Śląsku. Warunki mieli tam lepsze, ale tej ostrej zimy 1981/82 trzymano ich w celach bez ogrzewania.

Do Kamiennej Góry na widzenie pojechała z dziećmi.

– Nocą tłukłam się tyle godzin pociągiem, żeby mogły zobaczyć tatusia – mówi, a w jej głosie słychać zdenerwowanie nawet po tylu latach. Jechała na darmo, od strażnika więziennego usłyszała, że internowanych już u nich nie ma. – Wracałam podłamana, bo dzieci rozczarowane, a ja nie wiedziałam, co dalej, co oni z Romkiem zrobili – tłumaczy.

Zaraz po powrocie do Opola pobiegła na komendę, gdzie usłyszała, że Roman został przewieziony do Głogowa. – Tam były otwarte cele, ale mąż był już wtedy chory – opowiada. – Potem jego kolezdy mi mówili, że leżał bez żadnej pomocy, a oni bali się o niego.

Pojechała więc do Głogowa. – A po co pani tutaj przyjechała? – przywitał ją strażnik. Okazało się, że Romana przewieziono do szpitala więziennego we Wrocławiu przy ul. Kłęczkowskiej.

Pojechała tam wprost z Głogowa.

– Nie chcieli mnie do niego wpuścić, ale podszedł do

mnie strażnik i szepnął, że po godzinie 15, jak wszyscy pójda, to spróbuje mi pomóc – wspomina. – Widać, że wszędzie można spotkać dobrych ludzi. Rozmawiałam wtedy z Romkiem aż godzinę, a strażnik nawet mi nie zapisał tego widzenia.

Kiedy w lipcu 1982 poszła na Powolnego po zgodę na kolejne widzenie, znów usłyszała: – A po co pani tutaj przyszła? Już dawno zwolniliśmy męża z internowania.

– Nie uwierzyłam, naszyły mnie czarne myśli, że oni coś z Romkiem zrobili... – pani Irena zawieszła na chwilę głos. – A esbecy znów kłamali. Romka oczywiście zwolnili ze względu na zły stan zdrowia, ale nie dawno, tylko tego samego dnia, kiedy byłam u nich po to pozwolenie.

Kiedy odbierała go z pociągu na dworcu w Opolu, nie potrafił już o własnych siłach dojść z peronu do taksówki. Potem był szpital za szpitalem. I rzeczywiście go leczyle, to była prawdziwa solidarność ludzka.

Kilka kolejnych lat płynęło im od rewizji do rewizji.

– Przywykłam, że rewizja w domu jest normalnością – opowiada. – Kiedyś zapytałam jednak esbeka, który kolejny raz robił nam rewizję, czy mu nie wstyd przerzucać tak moje majtki i staniki. Odpowiedział mi, że żadna praca nie hańbi.

Po upadku PRL widziała go, jak handlował garnkami. Widziała jeszcze innych byłych esbeków.

– Ale to już bez znaczenia – podkreśla. Bardziej ją boli, kiedy widzi, jak bardzo rozeszły się polityczne drogi dawnych opozycjonistów. Teraz najbardziej nie znosi, kiedy pytają ją, po której jest stronie.

– Odpowiadam, że po stronie zdrowego rozsądku – mówi stanowczo Irena Kirstein. – Dość tego szucia i nienawiści, bo ja to wszystko w przeszłości już przeżyłam.



# ROZKREĆ MĄDRZE FIRME ZA GRANICĄ



Ewelina Pakosz omawia temat ekspansji zagranicznej na spotkaniu zorganizowanym w związku ze Światowym Tygodniem Przedsiębiorczości w Opolu. Fot. PNT Opole

KINGA TOKARZ

**K**ażdy, kto zastanawia się, jak wejść na rynek zagraniczny z własną firmą, może skorzystać z pomocy praktyków, którzy podczas szkoleń informują o nowoczesnych narzędziach marketingowych. Ich rolą jest zbliżenie przedsiębiorców do odniesienia sukcesu poza krajem.

- Barię wejścia na rynki zagraniczne jest głównie brak odpowiedniej wiedzy. Istnieje wiele powodów, dla których warto rozwijać swoją firmę za granicą - przekonuje Ewelina Pakosz, doradca w projekcie „Google Internetowe Rewolucje w eksporcie”. - Wyjście na rynki zagraniczne to nie tylko sposób na znalezienie nowych rynków dla swoich produktów. To również ochrona firmy przed kryzysem gospodarczym. Dobrze byłoby zatem, aby firma nie była osadzona tylko na jednym rynku. W ten sposób możemy ochronić się przed wahaniami popytu. Zanim jednak postanowimy wdrożyć swoje produkty za granicą, warto wcześniej wybrać potencjalny rynek docelowy.

Jak mówi Ewelina Pakosz, obecnie mamy dostęp do wielu bezpłatnych narzędzi, które ułatwią przedsiębiorcy zadanie.

- To na przykład Market Finder, narzędzie wspierające eksporterów w planowaniu i realizacji ekspansji zagranicznej - tłumaczy doradca.

Warto również wcześniej poznać swoich nowych klientów oraz konkurencję, a także wy badać dany rynek. To umożliwi zrozumienie zachowań i preferencji potencjalnych odbiorców naszych produktów lub usług.

- Trzeba się jeszcze przygotować do wejścia na te nowe rynki, sprawdzić m.in., czy strona internetowa, którą zarządzamy, jest dostosowana do potrzeb zagranicznych odbiorców. Pomogą nam w tym bezpłatne narzędzia, które są dostępne dla wszystkich. Barię, o której wcześniej mowa, na tym etapie powinna być już pokonana - tłumaczy Ewelina Pakosz.

Niezwykle ważne jest też stałe prowadzenie analityki marketingowej i zbieranie właściwych danych.

- Trudno sobie dzisiaj wyobrazić nowoczesny marketing bez dokładnych analiz dostępnych danych czy prowadzenia statystyk. To szalenie wartościowe informacje, które są przydatne przy planowaniu kolejnych działań w internecie - podkreśla.

Co ciekawe, według raportu banku Pekao SA za 2018 rok w województwie opolskim odnotowuje się niewielki odsetek małych firm eksportujących.

- To zaskakujący stan w naszym województwie. W poprzednich latach osiągnęliśmy wyższy poziom eksportujących firm. Takie spadki zostały odnotowane również w trzynastu innych województwach - informuje Ewelina Pakosz. - Pamiętajmy jednak przy tym wszystkim, że rynek eksportowy ma naprawdę duży potencjał i warto dać mu szansę.

Jak przekonuje, osoby, które skorzystały ze szkoleń czy konsultacji prowadzonych na temat możliwości wejścia na rynek zagraniczny, przyznają, że wiedza, którą zdobyły, faktycznie pomogła im się przygotować.

- Upewnili się również, że ich firma jest gotowa na klientów zagranicznych i ekspansja ma szansę stać się sukcesem - podsumowuje doradca.



Trudno sobie dzisiaj wyobrazić nowoczesny marketing bez dokładnych analiz dostępnych danych czy prowadzenia statystyk.

Fot. Pixabay

## PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

Każdy przedsiębiorca może już dziś rozpocząć lub usprawnić ekspansję zagraniczną swojej firmy. Wystarczy tylko sięgnąć po odpowiednią wiedzę, a nabyte wskazówki wcielić w życie.

# Co ma rycerz do biznesu

## ROZMOWA

Z o. Grzegorzem Kramerem, jezuitą, proboszczem parafii Serca Jezusa w Opolu, rozmawia Jolanta Jasińska-Mrukot.

**Uchodzi ojciec za orendownika i pomocnika tych, co już znaleźli się na pograniczu wiary, na pograniczu Kościoła.**

Nie wiem. Trzeba ich zapytać, czy tak właśnie na mnie patrzą. Chciałbym być kimś, kto coś im daje.

**Tak zawsze chyba było, że zakony jezuitów „coś im dawały”.**

Jezuici zawsze szli tam, gdzie nie docierało tzw. duszpasterstwo masowe, zawsze staraliśmy się pracować przede wszystkim z konkretną osobą, choćby przez kierownictwo duchowe i rekolekcje ignacjańskie. Oczywiście nie umniejszając nikomu, bo jedno i drugie duszpasterstwo jest potrzebne. A w ostatnich latach nasz zakon i papież podkreślają, że chcą, byśmy byli na tych granicach. Podkreślam, że różnie te granice w ostatnich latach rozumiemy, w zależności od tego, czym ten świat żyje. Na pewno teraz to uchodźcy, ekologia i dialog z niewierzącymi.

**Coraz mniej ludzi w Kościele, wiara przestaje istnieć?**

Święty Ignacy tak nas kształtuje, żeby takich ludzi, którzy odchodzą z Kościoła, się nie bać.

**Czyli Kościół ich pomija... Nie zauważa, że odchodzą.**

My też jesteśmy w Kościele. Tylko rolą Kościoła rozumianego w sposób



Ojciec Grzegorz Kramer

Fot. Jolanta Jasińska-Mrukot

tradycyjny jest coś innego. Dbanie, mówiąc językiem Biblii, o tę owczarnię, która jest. Każdy ma swoje priorytety, co nie oznacza, że jezuici lepsze, a pozostali gorsze. Zresztą zakony też się między sobą różnią i każdy z nas odczuwa, że jest do czegoś innego powołany, do czegoś innego nas Pan Bóg wzywa. Nie można powiedzieć, że jezuici są lepsi od franciszkanów, bo bardziej zajmują się uchodźcami. Albo że franciszkanie bardziej zajmują się ekologią niż jezuici.

**A ojciec do czego został powołany?**

Do bycia proboszczem. Po pierwsze, do dbania o to, co jest, czyli o wspólnotę, która w tym konkretnym miejscu jest obecna. Potem do pokazywania tym na zewnątrz, że Kościół nie gryzie. Jest miejscem, w którym można doświadczać dobra, w takim

sensie pokazując głębszy sens życia.

**„Kościół nie gryzie” – chyba pokazał to ojciec w swojej ostatniej książce „Wrzenie”, napisanej w duecie z – jak to się potocznie określa – lewaczką, czyli Karoliną Korwin-Piotrowską.**

Przyszła taka propozycja z wydawnictwa jezuitów WAM z Krakowa, to tam powstał pomysł, żeby stworzyć taką książkę. Ja bym na to chyba nie wpadł. Chodziło o to, żeby spotkać kogoś realnego z „drugiej strony”. Karolina Korwin-Piotrowska jest w pewnym stopniu głosem ludzi z drugiej strony – tych z pogranicza. Dla mnie to było ciekawe doświadczenie – posłuchać takiego krzyku z drugiej strony. Jeden z wniosków po tej książce jest taki, że takich głosów krzyczących z drugiej strony jest sporo. Ale jest ich coraz mniej, bo

większość to ludzie, którzy już nic nie mówią. Ta grupa obojętna na Kościół jest coraz większa. Taki krzykliwy głos jest cenny, bo tam jest cała porcja materiału, nad którym ja, jako człowiek Kościoła, mogę się zastanowić, co by zrobić, żeby do tych ludzi dotrzeć.

**Ojciec jest takim fighterem?**

Nieee. Ja tak o sobie nie myślę. Jestem jezuitą, a to jest specyficzna szkoła w Kościele, która od początku przygotowuje człowieka, żeby nie czuć się ciałem obcym w świecie.

**Chodzi o to, żeby dotknąć wszystkiego poza Kościołem?**

To jest to, co Pan Jezus mówi na końcu Ewangelii – że będziecie pić truciznę, będziecie dotykać węży i nic wam nie grozi. To, co stworzone, nie jest w stanie mi zagrozić, jeśli wiem,

kim jestem. Jeśli wiem, jaka jest moja tożsamość. Ten dualizm – my i Kościół – nie może być rozumiany jako: my dobrzy ludzie i zły świat, tylko jako pewne wyzwanie, bo każdy jezuita tak myśli, że został posłany do ludzi, a nie do złego świata.

### Pojawiają się krytyczne głosy pod ojca adresem, także w Kościele. Czy one bolą bardziej niż te krytyczne głosy spoza Kościoła?

Przykre doświadczenia bolą wszędzie tak samo. Obojętne, czy to ktoś wierzący, czy niewierzący. Pewnie, że od osób wierzących można by wymagać więcej. Wiem, jak mi często trudno przyjąć czasem kogoś takiego, jakim jest, i jego sposób patrzenia na świat. Ale wiem, że to jest nasze ogólnoludzkie doświadczenie.

### Na konferencji dla przedsiębiorców mówił ojciec o św. Ignacym, ryce- rzu, wzorcu dla współczes- nego biznesu. Ciekawe!

Święty Ignacy Loyola nie traci na swojej świeżości. Dzisiaj człowiek chyba jeszcze bardziej jest rozbity niż pięćset lat temu. Ilość bodźców, tego wszystkiego w życiu sprawia, że łatwo się zgubić. I trudno to wszystko przetworzyć, więc żyje się pod ciągłą presją czasu, także pieniędzy. I tego wszystkiego, co w danych okolicznościach jest na nas wymuszane. A św. Ignacy uczy, jak żyć, i daje narzędzia, by nie zwariować w tym całym bałaganie, w którym żyjemy.

### Jakie to narzędzia?

Daje takie narzędzia, które przy poszukiwaniu dobra pozwalają uporządkować swój świat. Pozwalają zobaczyć, co jest dla mnie bardzo ważne, mniej ważne, a co jest rzeczywistością, którą mogę pominąć. Dopóki sobie tego wszystkiego nie uporządkuję, nie ponazywam i nie zobaczę, co jest czym,

trudno mi jest wybierać, bo w chaosie nie zobaczę.

### Czego uczy św. Ignacy?

Od pięćset lat pomaga wybierać, a przez wybór być bardziej szczęśliwym. Dzięki temu wiem, kto jest kim, co jest czym i do czego sięgnąłem do św. Ignacego Loyoli w kontekście konferencji o biznesie. Wiele szkół biznesowych korzysta ze św. Ignacego, który zakłada cel, jakim jest Pan Bóg i świętość. Wiem, że trenerzy zajmujący się organizacją biznesu modyfikują nauczanie Ignacego, wycinając z niego odniesienie do Boga.

### To nie jest instrumentalne traktowanie nauki tego świętego?

Właśnie że nie. Myślę, że sam św. Ignacy by się nie obraził, bo on wyjątkowo realnie stąpał po świecie. I świat nie był dla niego wrogiem. Patrząc w ten sposób, to tutaj pracuję, tutaj działam, a w konsekwencji dochodzę do Pana Boga. Każde dobro jest po prostu dobrem i zmierza do celu, jakim jest Bóg. Choć można to robić w sposób bardzo nieświadomy.

### A jak to przełożyć na biznesową codzienność, kiedy celem samym w sobie jest zysk?

Ktoś, kto siedzi w temacie, może powiedzieć, że św. Ignacy nie mówi nic rewolucyjnego i nowego. Rzecz w tym, że on działał pięćset lat temu. Ale i wtedy nie powiedział nic rewolucyjnego, tylko zebrał to, co już było, od ludzi Kościoła i nie tylko, po prostu od ludzi mądrych tamtego czasu, dokładając do tego swoje osobiste doświadczenie spotkania z sobą i Bogiem. Dla św. Ignacego nawrócenie to nie jest kwestia większej pobożności, dokładania praktyk religijnych, ale zajrzenia w siebie. Czy moim celem jest dobro? I zobaczenia, że kierują mną różne motywacje, a moje decyzje są

podsyte jakąś euforią albo lękiem. Na zewnątrz mogą robić wiele dobrych rzeczy, ale moja motywacja może być kiepska. Mogę robić coś dobrego, ale np. robić to ze strachu. Chodzi o dojrzałość, żeby robić wiele dobra, ale np. nie ze strachu. I trzeba być świadomym tego dualizmu. Mówiąc językiem św. Ignacego, trzeba to porządkować, zobaczyć, co jest ważniejsze, a co mniej ważne. Wszystko to w kontekście czegoś, co on nazywał fundamentem, czyli zobowiązaniem, że jest taka zasada, w której muszę zobaczyć, że ja mam cel. Dla chrześcijanina to jest świętość i zbawienie.

### A jak jest w biznesie?

Jeśli mam cel, to – tak jak w biznesie – muszę dobrać środki, żeby go osiągnąć. Chrześcijanin nie boi się świata, korzysta ze wszystkiego, co mu do celu służy. A jeśli mu coś przeszkadza w realizacji celu, to z tego rezygnuje. Niby to jest takie oczywiste, ale w życiu często wybieramy wszystko to, co nam w realizacji celu przeszkadza. Ostateczny cel to może być świętość, ale zamiast świętości można podstawić różne wartości. Celem może być dobra rodzina, praca, może to być zysk, który mogę wykorzystać w różny sposób. Ale musi towarzyszyć temu zasada: bardziej i mocniej kochać.

### Jak w biznesie można bardziej i mocniej kochać?!

No, nie chodzi o kochanie swoich pieniędzy. Trzeba postawić pytanie, do czego mnie ten biznes prowadzi. Do dobra – różnie rozumianego – czy tylko do egoizmu, tylko dla mnie. Trzeba oczyszczać swoją motywację. Mieć miłość do ludzi, których zatrudniam, do ludzi, do których kieruję swój biznes. Bo to bardzo ważne kryterium, jeśli ma być etycznie. I nie iść za impulsami, ale mieć trzeźwe spojrzenie na to, co się od-

czuwa. W biznesie nie można kierować się impulsem.

### Podchodzić racjonalnie?

Właśnie, mieć racjonalne podejście do sprawy. Bo to nie ma nic wspólnego z zimną kalkulacją. Biznes można prowadzić różnie, np. po trupach do celu. A można nie tak egoistycznie, nie tylko dla samego siebie. I swoim talentem, sprytem się podzielić.

### Ale przecież bogacz nie pójdzie do nieba, tak jak wielbłąd nie przejdzie przez ucho igielne...

Chrześcijaństwo nie stoi w opozycji do pieniędzy i posiadania. Chrześcijaństwo uczy dobrego podejścia do tego. A ubogim może być ten, który nic nie ma, jak i ten, który posiada. Tutaj chodzi o wnętrze człowieka i to, jak bogactwo zostanie wykorzystane. Celem nadrzędnym jest Bóg i Jego chwała, także w biznesie. Znam wielu wierzących biznesmenów. Jest też wielu niewierzących podchodzących etycznie do tego, czym się zajmują, to znaczy: nie jestem jedyny na tym świecie, a moje zdolności i pieniądze służą też innym.

### Człowiek biznesu może być tym szlachetnym ryce- rzem, ale może być też byle jakim wyzyskiwaczem.

Dokładnie tak jest. Przecież nie wszyscy byli ryce-  
rzymi.

### Jeżeli ojciec prowadzi wykłady właśnie dla ludzi biznesu, to na co zwróciłby szczególną uwagę?

Głoszę Ewangelię, nie zamierzam nikogo oceniać. No i staram się nie być moralistą. Wybrałbym to, co byłoby dla nich dobrym narzędziem, ale na tym moja rola się kończy. Także bym inspirował, żeby człowiek sam chciał siebie zobaczyć. No i nie był tylko taki dla siebie.

# To ostatni tak okazał się budżet



## ROZMOWA

Z Piotrem Szlapą, wójtem gminy Dobrzeń Wielki, o planach na rok 2020 oraz o najważniejszych wydarzeniach dla gminy w roku ubiegłym rozmawia Magdalena Fleszar.

### Co Pana napawa nadzieją, a co najbardziej martwi?

Porównując gminę z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych z tym, co jest obecnie, zauważamy spadek urodzeń i właśnie to mocno daje nam się wszystkim we znaki. Niestety jest to pokłosie „wędrowki ludów” z końca lat osiemdziesiątych i początku lat dziewięćdziesiątych. Uderzyła mnie w gminie ilość nieoświetlonych, pustych domów. Pierwsi właściciele zmarli, a ich dzieci są

w Niemczech. W Dobrzeń Wielkim tylko między kościołami św. Katarzyny a św. Rocha naliczyliśmy kilkadziesiąt opuszczonych domów. To się wydaje niemożliwe, ale tak właśnie jest. Tak zresztą jest i w innych gminach dookoła, a to nie służy regionowi.

Nieruchomości stoją puste i niestety jest mało prawdopodobne, by je sprzedano. Sytuacja poprawiła się na moment z uwagi na budowę nowych bloków elektrowni, ale teraz znów wszystko wróciło do tego, co było. Działki, z uwagi na zaszłości historyczne, położone są przy głównych ciągach komunikacyjnych. Tym samym nie są atrakcyjne dla kupujących, którzy szukają spokoju. Budowa obwodnicy poprawiła sytuację Czarnowasów i Borek, ale nie wspomogła Dobrzeń. Tu hałas jest dalej spory, a ruch na ulicy taki, że czasem trudno przejść.

### Porozmawiajmy chwilę o budżecie na 2020 rok. Jego kluczowe założenia to...

W tym roku budżet wygląda jeszcze bardzo dobrze. Mamy do dyspozycji blisko 57 mln zł, z którymi można dużo zrobić. Pracownicy napisali nowe projekty, czekamy na rozstrzygnięcia. Mamy szereg nowych inwestycji. Remontujemy obiekty, na które już otrzymaliśmy dofinansowanie. Oczywiście każda inwestycja wymaga wkładu własnego między 15 a 50 procent. Dlaczego to robimy? Przyszłość gminy może być różna. Trzeba patrzeć perspektywnie. Niestety to chyba ostatni tak okazał się budżet. Powód jest znany, nie chcę już do tego wracać. Dbam więc, by wartość nieruchomości wzrosła lub była utrzymywana na tym samym poziomie.

### Jakie to inwestycje konkretnie?

Duża inwestycja będzie realizowana w Chróścicach. Jest to kanalizacja ciśnieniowa w przysiółku Babilas, 30 budynków. Dostaliśmy dofinansowanie, więc grzechem byłoby tego nie zrobić. W Dobrzeń Małym staraliśmy się o doprowadzenie gazu. Nie wiemy, co będzie za parę lat z ciepłem z elektrowni, która ogrzewa Dobrzeń Wielki. Trwają rozmowy z zakładem gazowniczym. Projekt inwestycyjny rozciągnie się na kilka lat. Jeśli wszystko się powiedzie, oba Dobrzeń będą zgazyfikowane.

### A co z drogami?

Udało się dużo zrobić. Kawalek ul. Wrocławskiej z chodnikiem, cała ul. Kopnickiej w Dobrzeń Wielkim, ul. Dworcowa, w Dobrzeń Małym część ul. Odrzańskiej oraz Szpitalna w Kup. Projekty były realizowane z dofinansowaniem. Trochę w tym było ryzyka i niepewności ze względu na krótki okres realizacji inwestycji. Te projekty trzeba było zakończyć do 31 grudnia 2019 roku. Udało się. Arterie są zmodernizowane za połowę pieniędzy, dzięki projektom zewnętrznym.

### Jak wygląda sytuacja domu kultury?

Kwestia GOK odrobinię się skomplikowała. Najpierw nie mogliśmy znaleźć wykonawcy, a teraz prace postępują dość wolno, ale koniec jest widoczny. Rozpisujemy przetarg na termomodernizację budynku, oczywiście z dofinansowaniem. Wentylacja i dach zostały już wykonane. Do

remontu pozostały sale na piętrze i sala balowa. Myślę, że pod koniec 2020 GOK będzie wizytówką gminy.

**A potem zabierzemy się za otoczenie budynku?**

Oprócz dużych inwestycji będą też mniejsze. Odбудujemy lub wybudujemy parkingi: w Chróścicach przy budynku OSP, w Dobrzeniu na osiedlu, przy szpitalu w Kup. W Dobrzeniu musimy dokończyć ul. Korfantego, a mieszkańcy przychodzą cały czas z nowymi pomysłami, propozycjami. Wiele wniosków dotyczy oświetlenia ulic. Rok 2020 będzie bogaty inwestycyjnie.

**Co ze studium przestrzennym?**

Kończymy uchwalanie studium. Było tyle wniosków od mieszkańców, że trochę opóźniło nam to



*(Dokończenie na str. 14)*

Ulica Wrocławska w Dobrzeniu Wielkim po remoncie

Zdjęcia: Kinga Tokarz

REKLAMA

**Best**  
MATERIAŁY BUDOWLANE

Opole, ul. Budowlanych 66  
**Z nami budują najlepsi!**

ostateczne uchwalenie. Nie uda się jednak zaspokoić wszystkich potrzeb. Niestety, chcę to podkreślić, że nie wszystkie wnioski mogą być uwzględnione. Byłoby idealnie posiadać, jak kiedyś, teren przemysłowy przy elektrowni, gdzie można było umiejscowić uciążliwe przedsiębiorstwa. Na terenie miejscowości praktycznie przemysłu nie było. Teraz niestety będzie inaczej. Wąska i bliska zabudowa ulicowa nie daje szans na spokój. Kolejnym problemem gminy jest geografia: jedna trzecia to lasy, jedna trzecia tereny już zamieszkałe i zabudowane, a kolejna jedna trzecia to teren zalewowy. Nie mamy dużego pola manewru. Brakuje nam przestrzeni inwestycyjnej umiejscowionej daleko od terenów mieszkalnych. Przemysł, nowe inwestycje, zakłady mniejsze i większe muszą się pojawiać. Bez podatków nie mamy prawa

bytu i rozwoju. I tu koło się zamyka.

### Czy jest Pan zadowolony z 2019 roku?

Tak, dużo można było zrobić i z reguły nie odsyłałoby mieszkańców z powodu braku pieniędzy, tylko myśleliśmy, jak sprawę rozwiązać po ich myśli. Ponad 50-milionowy budżet i dofinansowania dały możliwość spokojnej pracy. Rok 2020 będzie rokiem inwestycyjnym, a potem zobaczymy. Jeszcze teraz otrzymamy 6 mln zł rekompensaty z Opola, ale potem już nic. Dziura w budżecie będzie wielka, a gminę musimy utrzymać. Będziemy się ubiegać o dofinansowanie do remontu i ocieplenia budynku urzędu gminy. Powtórzymy wnioski o fundusze na remont ul. Kwaśnej w Chróścicach. Poprowadzimy inwestycje zaplanowane w budżecie i zobaczymy, co możemy planować na lata następne.

**Dziękuję za rozmowę.**



## Gmina Dobrzeń Wielki w 2019 roku



### LICZBA MIESZKAŃCÓW ZAMELDOWANYCH WEDŁUG STANU NA DZIEŃ 31.12.2019:

†	pobyt stały	9136
†	pobyt czasowy	325
†	<b>razem</b>	<b>9461</b>

### LICZBA WNIOSKÓW PRZYJĘTYCH O ZAMELDOWANIE NA POBYT STAŁY - 167

†	liczba osób wymeldowanych	
	z pobytu stałego	128
†	saldo dodatnie	39
†	liczba urodzeń	102
†	liczba zgonów	90
†	saldo dodatnie	12
†	małżeństw zawartych	54

REKLAMA

## 30 lat doświadczenia



### W ofercie:

- roboty ziemne
- roboty rozbiórkowe
- usługi transportowe
- usługi sprzętowe
- sprzedaż materiałów sypkich

## Skontaktuj się z nami

Zakład Usług Transportowo - Sprzętowych **RUDATOM**  
 ul. Zawadzka 10, 46-020 Kępa  
 tel. 77 / 456 86 77, 602 574 783  
 e-mail: [biuro@rudatom.eu](mailto:biuro@rudatom.eu)

# Start-upy w Opolskiem. Na topie automatyka, robotyka i przemysł 4.0

## BIZNES

Fundacja Startup Poland przedstawiła raport o kondycji polskich start-upów, czyli nowych pomysłów biznesowych, które są w początkowej fazie realizacji. Jak wypadł nasz region?

ANNA KONOPKA

**W**yniki raportu ogłoszono podczas Impact fin-tech w Katowicach. Piąte badanie polskiego rynku start-upów objęło 1235 młodych spółek technologicznych. Wynika z niego, że na topie jest przede wszystkim sztuczna inteligencja. Co piąte przedsiębiorstwo deklaruje, że rozwija lub wykorzystuje technologie związane z uczeniem maszynowym lub sieciami neuronowymi. Na kolejnych miejscach znalazły się rozwiązania analityczne i badawcze (14 procent) oraz technologie finansowe (11 procent).

Grant otrzymało aż 69 proc. respondentów, którzy aplikowali w instytucjach, jak np. NCBR czy PARP. Natomiast jedynie 32 procent ubiegających się o dotację zdobyło ją przez prywatnego inwestora (venture capital, term sheet).

### START-UPY A OPOLE AKADEMICKIE

Michał Wojcyszyn, specjalista ds. Inkubatora Przedsiębiorczości z Parku Naukowo-Technologicznego w Opolu, zwraca uwagę na fakt, że stolica regionu jest wyraźnie po-



Opolski PNT organizuje Startup Mixer średnio co kwartał. To wydarzenie jest spotkaniem młodych przedsiębiorców i wieloletnich praktyków. Fot. PNT

strzegana jako miasto akademickie.

– Co czwarty mieszkaniec Opola w roku akademickim to student – podkreśla. – Nasz Park Naukowo-Technologiczny oraz Centrum Projektowe Instytutu Fraunhofera pracują na rzecz opolskich studentów, nauki i postępu.

Wyniki raportu za 2019 rok wskazują, że największy odsetek start-upów z województwa opolskiego zajmuje się automatyką lub robotyką oraz działa w obszarze przemysłu 4.0, czyli przemysłu obejmującego wprowadzanie nowoczesnych rozwiązań technologicznych usprawniających procesy technologiczne.

– Po wypełnieniu ankiet przez spółki technologiczne, w ramach raportu Fundacji Startup Poland, okazało się, że Opolskie uplasowało się na 11. miejscu w skali kraju. Nie można zapominać jednak, że jesteśmy najmniejszym województwem w Polsce – zauważa Michał Wojcyszyn.

W innej części raportu analizowana jest liczb start-

upów przypadająca na liczbę mieszkańców w regionie.

– Na Opolszczyźnie jeden start-up przypada na sześć tysięcy mieszkańców. To nam daje szóste miejsce na Polskę. Jesteśmy za Wrocławiem, Warszawą, Trójmiastem, Krakowem i Lublinem – informuje. – Z ankiety wynika, że w Opolskiem przypada więcej spółek technologicznych na mieszkańca niż np. w województwie śląskim, wielkopolskim czy podkarpackim. To bardzo dobra informacja.

### WSPIERAJĄ MŁODYCH PRZEDSIĘBIORCÓW

PNT w Opolu stworzył bazę dydaktyczną umożliwiającą kształcenie uczniów oraz studentów z zakresu mechatroniki, automatyki i robotyki.

– Wystarczy do nas zadzwonić, napisać e-maila i chętnie nawiążemy współpracę organizując specjalistyczne warsztaty, prezentacje takiego sprzętu jak drukarki 3D czy skanery 3D. Jako PNT chcemy taką myśl przedsiębiorczą szerzyć wśród młodych – przeko-

nuje Wojcyszyn. Jak podkreśla, to automatyka, robotyka i przemysł 4.0 dalej będą czołowymi branżami wiodących start-upów w regionie.

### ROZWÓJ START-UPÓW WPOLSCIE

Ponad 50 procent start-upów przyznało, że największy wpływ na ich rozwój miał mentoring. Wysoko zostały ocenione również spotkania środowisk start-upowych oraz programy akceleracyjne, które zostały pozytywnie ocenione przez odpowiednio 40 i 30 procent respondentów.

Z roku na rok coraz lepiej oceniana jest także współpraca z korporacjami. 38 procent start-upów zadeklarowało, że w ramach swojej działalności nawiązało takie relacje biznesowe. Jednocześnie aż 71 procent oceniło współpracę jako dobrą lub bardzo dobrą.

– Polskie start-upy mają potencjał, niektóre z nich już podbijają rynki zagraniczne. Jednak przed nami jeszcze długa droga, zanim będziemy mogli z całą pewnością mówić o polskich podmiotach gospodarki cyfrowej jako tygrysach gotowych wkroczyć na międzynarodowe wody – mówi Sebastian Perczak, dyrektor zarządzający w banku Citi Handlowy.

Partnerami tegorocznej edycji raportu są: PARP, PKN Orlen, Fundacja Citi Handlowy im. Leopolda Kronenberga, Google, Hubhub oraz Sotrender. Szczegółowe wyniki raportu dostępne są na stronie: [www.home.start-uppoland.org](http://www.home.start-uppoland.org).

# Dostęp do technologii to za mało. Zabierz dziecko do biblioteki!

## EDUKACJA

Korzystanie z internetu i smartfonów coraz częściej jest przyczyną uzależnień wśród dzieci i młodzieży. Mimo dostępu do nowoczesnych technologii młodzi nie mają umiejętności krytycznego przyswajania informacji znalezionych w sieci.

ANNA KONOPKA

To tylko niektóre z wniosków drugiej edycji Międzynarodowego Badania Kompetencji Komputerowych i Informatycznych (ICILS), w której w 2018 roku wzięło udział ponad 46 tys. uczniów i 26 tys. nauczycieli z 12 krajów.

– Nałogowo korzystamy z social mediów, w tym z Facebooka i Instagrama. Chętnie lajkujemy, udostępniamy i komentujemy, ale nie weryfikujemy faktów, jeśli chodzi o ich ak-



Rodzice powinni kontrolować, czego dzieci szukają w sieci oraz ile czasu w niej spędzają.  
Fot. Pixabay



Czytanie książek rozwija kreatywność, umiejętność analizy i logicznego myślenia. Zabierajmy dzieci do biblioteki – radzi Iwona Caputa.

Fot. Anna Konopka

tualność czy wiarygodność – mówi Iwona Caputa, doradca regionalny z Instytutu Badań Edukacyjnych w Warszawie.

Iwona Caputa, która pracuje w zespole Zintegrowanego Systemu Kwalifikacji (system, który ułatwia poruszanie się po rynku pracy w Polsce i za granicą), zauważa, że ze sprawdzaniem informacji aż takich problemów jak młodzież nie ma pokolenie „40 plus”. Powód?

– Osoby z tej grupy wiekowej chętnie czytają prasę, książki, a internet traktują jako rozrywkę, ale i udogodnienie w zdobywaniu wiedzy – tłumaczy.

Wydawać by się więc mogło, że z cyfryzacji najsprawniej korzysta młodsze pokolenie. Niestety z raportu ICILS wynika, że blisko co piąty badany uczeń (18%) nie poradził sobie nawet z najłatwiejszymi zadaniami wymagającymi zastosowania wiedzy praktycznej w użyciu komputera jako narzędzia pracy.

## MŁODZI PRZEGRYWAJĄ ZCYFRYZACJĄ

– Czytają głównie tytuły, oglądają piękne obrazki i nie sprawdzają źródeł – wylicza Iwona Caputa. Jak zmienić złe nawyki? – Badania mówią, że poziom kompetencji cyfrowej młodzieży jest związany m.in. ze statusem ekonomicznym rodziców oraz wykształconymi nawykami czytania. Jeśli w domu są książki, dzieci widzą rodziców z gazetą czy wspólnie z nimi chodzą do biblioteki, to wezmą dobry przykład – zapewnia, radząc, że cenne jest wychowanie w duchu zainteresowania kulturą, sztuką, filmem czy teatrem.

Warto pokazać dziecku, jak szukać informacji w źródłach książkowych, a jak w internecie. – Musimy młodych ludzi uczyć, jak mądrze wykorzystać wiedzę i zasoby internetu. Jak poszukiwać tej wiedzy, analizować i wyciągać wnioski – wyjaśnia.

Istotą jest więc zaangażowanie nauczycieli w szkole i świadome rodzicielstwo.

– Dziś każdy ma smartfona. Nie pozwólmy naszym dzieciom zastąpić komórką całego świata i co więcej – sami kontrolujmy, ile czasu spędzamy z telefonem w rękę – radzi Iwona Caputa. – Reagujmy na niepokojące sytuacje, sprawdzajmy, jakich informacji szukają nasze dzieci w sieci, ile czasu w niej spędzają, co je interesuje. Mądrze rozbudzajmy zainteresowania i rozwijajmy umiejętności cyfrowe naszych dzieci.

## OPINIA EKSPERTA

### DR HAB. PIOTR STANKIEWICZ

DYREKTOR INSTYTUTU BADAŃ EDUKACYJNYCH

Dużo się mówi o tzw. cyfrowych tubylcach, pokoleniu, które dorasta w czasach powszechnego użycia internetu, komputera i smartfonów. Najwięksi optymiści jeszcze do niedawna twierdzili, że wystarczy umożliwić młodym ludziom swobodne korzystanie z tych technologicznych zdobyczy, żeby podnieść ich wiedzę, kompetencje i zdolność krytycznego myślenia. Dziś wiemy, że tak się niestety nie dzieje, a nieograniczony dostęp do smartfonów rodzi zagrożenia w postaci uzależnień, problemów z koncentracją i snem, umiejętnościami czytania dłuższych tekstów i krytycznego weryfikowania informacji. Dlatego potrzebna jest odpowiedzialna i mądra edukacja cyfrowa.

ŹRÓDŁO: WWW.IBE.EDU.PL



# Kochasz przyrodę? Oszczędzaj wodę!

## POKÓJ

Woda będzie tematem kolejnej akcji Zespołu Szkolno-Przedszkolnego. To zarazem nowe działania proekologiczne. Szkoła zorganizowała wcześniej m.in. sadzenie stu drzew na setną rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Bierze udział w akcji sprzątania świata, organizuje oraz pozalekcyjne warsztaty dendrologiczne.

## KINGA TOKARZ

**W**ydawałoby się, że zasoby wody są niewyczerpalne, jednak wraz z nieodpowiedzialną działalnością człowieka one stale maleją, a zapotrzebowanie na nią rośnie – zauważa Edyta Pawłowska, dyrektor ZSP w Pokoju. – Ubiegłoroczne rekordowe upały panujące

w naszej gminie, podobnie jak w całej Polsce, skłoniły nas do zastanowienia, co robić, żeby oszczędzać wodę, i jak pomóc otaczającej nas faunie i florze przetrwać jej niedobór. Woda jest na wagę złota. Postanowiliśmy więc przeprowadzić szereg działań podkreślających jej znaczenie pod hasłem: „Kto kocha przyrodę, ten oszczędza wodę”.

Szkoła w Pokoju w ramach projektu zorganizuje m.in. konkursy na rymowanki, eksperymentalne lekcje chemii i fizyki oraz wycieczki do Stobrawskiego Parku Krajobrazowego. Wiedza o znaczeniu wody w życiu człowieka zdobyta przez uczniów ma wpłynąć również na edukację ich rodzin.

Placówka zakwalifikowała się do projektu Regionalnego Zespołu Placówek Wsparcia Edukacji „Bioróżnorodność Opolszczyzny w ujęciu wodnym, czyli H<sub>2</sub>O dla BIO”.

– Dzięki temu nasi uczniowie będą brali udział w wielu darmowych warsztatach, wycieczkach i zielonych szkołach związa-



W przedszkolu odbyły się już pierwsze zajęcia poświęcone ochronie wody.

Fot. ZSP w Pokoju

nych z tematyką ochrony zasobów wodnych w roku szkolnym 2019/2020 oraz 2020/2021.

## WOŚP 2020. Opole pobiło kolejny rekord!



Zbiórka WOŚP na ulicach Opola

Fot. Anna Konopka

12 stycznia, czyli w dniu finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, do puszek wolontariuszy trafiło 568 601,54 zł – mówi Wojciech Murański, rzecznik opolskiego sztabu WOŚP. – To niemal 120 000 zł więcej niż w roku ubiegłym. Wolontariusze zbiórki przypominają jednak, że nie jest to kwota ostateczna, ponieważ do końca stycznia można jeszcze licytować na Allegro gadżety sztabu WOŚP w Opolu. **AK**

Zobacz zdjęcia, filmy i relacje z opolskiego finału WOŚP >



## RELAMA

# DOTACJE NA USŁUGI ROZWOJOWE

Do 50 tys. złotych dotacji lub do 150 tys. zł promesy - takie wsparcie na usługi specjalistyczne mogą dostać mikro, małe i średnie firmy z województwa opolskiego.

Na jakie konkretnie usługi? Np. na doradztwo prawne, finansowo-księgowo, wejście na rynki zagraniczne, promocję i inkubację przedsiębiorczości, pozyskanie patentów, zakup płatnych baz danych, analiz, raportów.

ZAPRASZAMY  
IZBA GOSPODARCZA "ŚLĄSK"  
UL. WROCLAWSKA 133, P.2.04;2.05  
45-837 OPOLE  
TEL. (+48) 77 453 84 84  
M: INFO@IGSILESIA.PL  
WWW.IGSILESIA.PL

# Oddział neurologiczny przywrócony

## KĘDZIERZYN-KOZŁE

W Samodzielnym Publicznym Zespole Opieki Zdrowotnej w Kędzierzynie-Koźlu na nowo otwarto oddział neurologiczny. Pacjenci nie muszą już dojeżdżać do innych miast, aby uzyskać pomoc w schorzeniach układu nerwowego.

KINGA TOKARZ

Przyjmowanie pacjentów na tym oddziale zawieszono w listopadzie ubiegłego roku. Czterech z sześciu medyków złożyło wtedy wypowiedzenia. Powodem ich rezygnacji był prawdopodobnie nadmiar obowiązków. By zapewnić pacjentom opiekę przez całą dobę, potrzeba było jednak więcej lekarzy.



Oficjalne otwarcie oddziału neurologicznego po dwumiesięcznej przerwie nastąpiło 2 stycznia.

Fot. SP ZOZ

– Od 2 stycznia na nowo przyjmujemy pacjentów. Na naszym oddziale będzie pracowało łącznie sześciu lekarzy i trzech pracowników wspierających pełnienie dyżurów – informuje Jarosław

Kończyło, dyrektor SP ZOZ. – Oddział był zawieszony z powodu niewystarczającej ilości personelu lekarskiego. Teraz wszystko jest na swoim miejscu. Pacjenci mogą liczyć na wsparcie w naszym szpitalu.

Co ważne, na oddział przyjmowani są pacjenci z każdym rodzajem schorzenia neurologicznego. Przygotowany on jest również do leczenia pacjentów z udarami.

## DPS w Gierałcicach dostał drugie życie

### KLUCZBORK

Pensjonariusze Domu Pomocy Społecznej w Gierałcicach mogą już w pełni korzystać z dawnej jadalni. Po odrestaurowaniu pomieszczenie ma służyć jako sala do ćwiczeń oraz organizacji imprez. Inwestycja warta około 200 tysięcy złotych zakończyła się w połowie grudnia.

Stan dawnej jadalni był fatalny, dach budynku był nieuszczelniony, w pomieszczeniu pojawiły się zacieki, odpadał tynk, a po zalaniu podłogi przez deszcz całość stwarzała ogromne zagrożenie i nie spełniała podstawowych wymogów. Salę należało natychmiast wyremontować – mówi Krzysztof Żabłocki, dyrektor DPS-u w Gierałcicach. – W trakcie remontu wymieniono dach, odnowiono taras, zamontowano balustradę, otynkowano i pomalowano ściany. Dodatkowo z podłogi zdjęto starą nawierzchnię typu PCV oraz odbudowano stare klepki dębowe, a ubytki wypełniono nowymi – wylicza dyrektor.

Po remoncie w placówce poprawił się znacznie stan bezpieczeństwa około 70 podopiecznych oraz pracowników.



Jadalnia przed remontem



i po remoncie

Zdjęcia: powiatkluczborski.pl

Ponadto pomieszczenie, które kiedyś służyło jako jadalnia, zyskało nową funkcję.

– Jadalnia była miejscem dla 20 osób, a teraz będą odbywały się tu zajęcia rehabilitacyjne dla nawet 50 osób. Będziemy organizować tam też różne wydarzenia. Wystarczy, że przeniesiemy sprzęt do innej sali – mówi pan Krzysztof.

Pieniądże na remont pochodziły z kluczborskiego starostwa, urzędu marszałkowskiego i urzędu wojewódzkiego.

KT

# WALCZYMY O DOBRE ŻYCIE ADRIANKA

## DĄBROWA/OPOLE

Adrian Weis z Żelaznej w gminie Dąbrowa to jedyne dziecko na Opolszczyźnie, a jedno z dziesięciu w Polsce cierpiące na chorobę Canavana. Chłopiec był bohaterem tegorocznego koncertu „Otwarte Serce”. Dla 14-lątka w Opolu śpiewali i kwestowali pedagodzy, uczniowie, mieszkańcy, a nawet kurator oświaty. – Chciałabym przedłużyć mojemu dziecku życie – mówi Agnieszka Weis.

**T**o od was zależy, jak ciepło będzie w tej sali – przekonywała Ewa Nowak-Kübler, dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych im. gen. Stefana Roweckiego „Grota”, organizatora kolejnego koncertu charytatywnego „Otwarte Serce”, podczas którego bawiło się ok. 800 osób.

”

**Rehabilitacja trwa u nas praktycznie od urodzenia i daje szansę na utrzymanie mojego Adrianka na danym etapie rozwoju. Jest pod stałą opieką fizjoterapeutów, pedagogów, neurologopedów, psychologów oraz lekarzy specjalistów, jak ortopeda, pediatra, kardiolog, okulista. Mimo wszystko Adrianek jest dzieckiem niezwykle radosnym, cieszy się każdym dniem – mówi Agnieszka Weis.**



Adrian Weis ma 14 lat, uwielbia szkołę i jest bardzo radosnym chłopcem.

Zdjęcie prywatne

Pani dyrektor w swoim przemówieniu przytoczyła fragmenty mowy noblowskiej Olgi Tokarczuk, które dotyczyły czułości. „Otwarte Serce” to wydarzenie, którego głównym celem jest zbiórka pieniędzy na wsparcie chorych dzieci z regionu.

– Co roku pomagamy tym, którzy są najbliżej nas. Tym razem to brat naszej uczennicy Adrianek Weis – mówi Lidia Stotko, nauczycielka ZSE, jedna z koordynatorek „Otwartego Serca”.

### REHABILITACJA OD URODZENIA

Tegoroczny cel to zbiórka 6 tysięcy złotych na turnus rehabilitacyjny dla chłopca. – Syn choruje na rzadką chorobę metaboliczną Canavana. Jedyne lekarstwem jest rehabilitacja. Taki turnus Adrianek powinien odbyć trzy razy do roku. Nie zawsze jesteśmy w stanie mu to zapewnić – wyjaśnia Agnieszka Weis, mama 14-lątka. Miesięcznie na rehabilitację chłopca potrzeba ok. 1500 zł. To pieniądze na szereg zabiegów, masaży, które pomogą wydłużyć mu życie.

Pomiędzy muzycznymi występami polskiej młodzieży było też wiele wzruszających momentów.

– Choroba Adrianka postępuje i polega głównie na zaniku całego układu nerwowego. Rokowania nie są niestety korzystne, przewidują kilka lat

życia. Synek jest dzieckiem niesamodzielnym, nie potrafi siedzieć, mówić, chodzić, komunikuje się za pomocą gestów, mimiki... – opowiadała ze sceny Agnieszka Weis, mama chłopca.

Na chorobę Canavana nie ma lekarstwa. Jedyną możliwością opóźnienia jej rozwoju jest rehabilitacja. – Ta rehabilitacja, która trwa u nas praktycznie od urodzenia, daje szansę na utrzymanie mojego Adrianka na danym etapie rozwoju. To dlatego jest on pod stałą opieką fizjoterapeutów, pedagogów, neurologopedów, psychologów, jak również lekarzy specjalistów, jak ortopeda, pediatra, kardiolog, okulista – wylicza mama i dodaje: – Mimo wszystko Adrianek jest dzieckiem niezwykle radosnym, cieszy się każdym dniem.

Podczas koncertu wielokrotnie podkreślano, jak wielkim wsparciem dla Adriana Weisa są koledzy ze szkoły, a szczególnie Marcel Gala.

### NAJLEPSZY KUMPEL ZCAŁEJ SZKOŁY

– Poznaliśmy się dwa lata temu, w klasie w czwartej. To mój najlepszy kumpel ze szkoły – emocjonuje się Marcel.

– Marcel zawsze bardzo się cieszy i czeka na przyście Adriana do szkoły, a gdy tylko go zobaczy, od razu się uśmiecha. We wszystkim mu pomaga, razem pracują, wspierają się, m.in. w ubieraniu, noszeniu, pracach plastycznych, tańcach czy zajęciach muzycznych – zdradza Beata Cichocka, wychowawczyni klasy 5b, do której chodzi Adrian, neurologopeda.

Podczas koncertu „Otwarte Serce” trwał też kiermasz ozdób i biżuterii, które wykonali opolscy uczniowie.

### UWAGA!

**KAŻDY MOŻE POMÓC ADRIANOWI.** Wpłaty należy kierować na konto: Fundacja Studencka „Młodzi Młodym”, nr konta: **35 2030 0045 1110 0000 0382 5640** (Bank BGŻ PNB Paribas SA) z dopiskiem w tytule wpłaty: **ADRIAN WEIS 96.**

# Pokój pięknieje. Tu jest gospodyni na medal



Fot. Kinga Tokarz

## ROZMOWA

Nowy rok, nowy budżet i plany. Co słysząc w gminie Pokój? Z wójt **Barbarą Zając** rozmawia **Magdalena Fleszar**.

18 grudnia rada gminy zatwierdziła budżet gminy na rok 2020. Jest wyższy od poprzedniego o 11 mln zł. Wydatki kształtują się na poziomie blisko 38 mln zł. Na inwestycje gmina przeznaczyła 14 mln 430 tys. zł, to jest 37%. Ponad 13 mln zł to środki zewnętrzne pozyskane przez pracowników gminy i dotacje. Deficyt na poziomie 996 tys.

**Ładnie wygląda budżet. Dużo można zrobić. Jakie są najważniejsze inwestycje?**

Przeznaczamy środki głównie na renowację parku. W 2020 roku realizować

będziemy cztery projekty z tym związane. Jeden w trakcie realizacji, w tym miesiącu będą ogłaszane trzy przetargi na kolejne. Są to projekty realizowane w partnerstwie z innymi gminami. „Ochrona różnorodności biologicznej, tworzenie ośrodka zrównoważonego rozwoju w Pokoju” – to projekt, w ramach którego znikną stare budynki na ul. Wolności, po starym ogrodnictwie. Pojawi się tam nowy obiekt. Kolejny zakłada budowę oranżerii, trzeci dotyczy I etapu rewitalizacji ogrodu francuskiego. Czwarty projekt zakłada wykonanie zabezpieczeń ruin herbaciarni, fosy oraz budowę ogrodzenia parku. Musimy go zakończyć do 30 czerwca 2020 roku. Prace polegają na oczyszczaniu ruin i zabezpieczeniu ich.

**I oczywiście stara bołączka – drogi.**

Infrastruktura drogowa wymaga i długo będzie wymagała remontów lub wręcz budowania nowych ciągów. W każdym budżecie planujemy na to środki. Aktualne zamierzenia to przebudowa ulicy 1 Maja w Domaradzkiej Kuźni przy udziale pieniędzy z programu rządowego, jeśli oczywiście otrzymamy. Inne to modernizacja drogi nr 454 w Ładzy, ul. Powstańców – budowa ścieżki pieszo-rowerowej, zadanie realizowane przez samorząd województwa opolskiego, a po naszej stronie jest sfinansowanie oświetlenia drogowego – 73 tys. zł.

Kolejne to remont drogi powiatowej Domaradzka Kuźnia – Lubnów (zadanie realizowane przez Zarząd Powiatu Namysłowski pod warunkiem otrzymania dofinansowania z programu rządowego, w tym udział budżetu gminy 100 tys. zł),

100 tys. zł dofinansowanie dla samorządu województwa opolskiego na opracowanie dokumentacji technicznej na budowę wzdłuż drogi wojewódzkiej 454 ścieżki pieszo-rowerowej Pokój – Zieleniec.

Złożyliśmy również wniosek do Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na remont pięciu dróg transportu rolnego: Kozuby 913 m.b., Krogulna (kolonia) 540 m.b., Dąbrówka Dolna (Kłapac) 150 m.b., Domaradzka Kuźnia II etap ul. 1 Maja – 229 m.b. Zadania te będą realizowane pod warunkiem uzyskania dofinansowania.

**Gmina dba także o nieruchomości.**

Modernizację i wyposażenie świetlicy wiejskiej w Fałkowicach prawdopodobnie zakończymy w pierwszym półroczu 2020 roku. Przeznaczaliśmy 200 tys. zł na zakup nowego wozu bojowego dla OSP Fałkowice. Przed nami III etap modernizacji budynku OSP w Pokoju: remont boksów garażowych i otoczenia wokół budynku, odwodnienie i położenie kostki od bramy wjazdowej do wjazdu do garażu oraz II etap budowy kanalizacji sanitarnej w Zieleniu. Na to zadanie kilka razy ogłaszaliśmy przetarg, który nie został rozstrzygnięty. Teraz jesteśmy w trakcie rozstrzygnięcia kolejnego. Zadanie to powinno zakończyć się we wrześniu tego roku.

**Przeglądając budżet, zauważyłam, że zmieniła się oś nachylenia w wydatkach gminy.**

Tak, to prawda. Uprzednio przez lata pierwsze miejsce zajmowała oświa-

ta, a na czwartym, piątym były pomoc społeczna i inwestycje. Aktualnie wygląda to tak: subwencja oświatowa wynosi 4 630 526 zł, wydatki to 6 754 948 zł. Gmina musi dołożyć 2 mln zł. Mamy tylko dwie szkoły podstawowe i trzy przedszkola. Utrzymanie ich na odpowiednim poziomie kosztuje sporo.

Pomoc społeczna to: dochody 7 700 000, wydatki 8 700 000, z czego 5 385 000 wydajemy na 500+. Reszta to zasiłki celowe, świadczenia rodzinne, wspieranie rodziny. Najwyższy udział procentowy (37%) to inwestycje, potem pomoc społeczna, a dopiero później oświata.

Walczymy, aby mieć nadwyżkę w wydatkach bieżących. Bo to nam daje możliwość realizowania zadań ze środków unijnych, uzyskania nisko oprocentowanych pożyczek z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska.



Renowacja parku to jedno z założeń budżetu na 2020 rok.

Fot. M. Sussek



Nowoczesny przystanek PKS w Pokoju.

Fot. Agnieszka Hadamik

### Jak ocenia Pani rok 2019?

Nie realizowaliśmy w ostatnim roku wielu zadań inwestycyjnych, zaledwie jeden projekt parkowy. Reforma oświaty spowodowała, że potrzebna była szczególna ostrożność w zakresie wydatków bieżących. Po drodze były również podwyżki dla nauczycieli, których nie planowaliśmy w budżecie.

### Najtrudniejsze decyzje 2019 to...

Najtrudniejsze decyzje były związane z gospodarką odpadami. Od nowego roku za śmieci zapłacimy więcej o 66%. Część z mieszkańców zamieszkała w domach jednorodzinnych (do dwóch lokali mieszkalnych) zapłaci więcej o 46%, pod warunkiem że będzie kompostować odpady bio na kompostowniku. Niestety, jako wójt nie mam realnych możliwości zmiany tej sytuacji. Przez Polskę przetacza się fala podwyżek opłat dla mieszkańców za

odbiór i zagospodarowanie odpadów komunalnych. Ogłosiłam dwa postępowania o udzielenie zamówienia publicznego. W pierwszym przetargu zaproponowano nieakceptowalnie wysokie ceny, unieważniłam postępowanie i powtórzyłam procedurę przetargową na usługi wywozu śmieci, uzyskując lepszy wynik. Ostatecznie zamówienie opiewa na wartość 1 085 719,47 zł. Ta usługa obca stanowi 92,14% wszystkich kosztów. Pozostałe 92 583,49 zł to wydatki ponoszone na obsługę systemu, w tym na pokrycie kosztów prowadzonej egzekucji, obsługi klienta, likwidowania dzikich składowisk odpadów. Trzeba pamiętać, że gmina nie zarabia na śmieciach – zgodnie z ustawą, gmina nie może pobierać ani mniej, ani więcej pieniędzy od mieszkańców, niż kosztuje obsługa systemu.

**Dziękuję za rozmowę.**

# Hania i Jakub to najmodniejsze imiona od trzech lat

## OPOLE

Urząd Stanu Cywilnego w Opolu zarejestrował w 2019 roku 3356 urodzeń. Oznacza to, że urodziło się u nas o 140 dzieci więcej niż w roku 2018. Rodzice najchętniej dają dzieciom na imię Hanna i Jakub.

ANNA KONOPKA

**D**ziewczynek, które w 2019 roku w Opolu dostały na imię Hania, mamy 87. Dwa lata temu liczba ta wynosiła 89, a trzy lata temu – 85. Imię Jakub otrzymało 75 chłopców. W roku 2018 było ich 72, a w 2017 rekordowo – aż 90.

Na kolejnych miejscach w 2019 roku lokowały się



W 2019 roku w Opolu urodziło się 3356 dzieci.

Fot. Pixabay

kolejno wśród dziewczynek Zofia (74) i Maja (71), a wśród chłopców Jan (69) i Szymon (65).

Dla Opola, które walczy z emigracją i starzejącym się społeczeństwem, dobrą informacją jest ta, że liczba urodzeń wzrosła o 140 osób – z 3216 w 2018 roku do

3356 w roku 2019.

Jak podaje Urząd Stanu Cywilnego w Opolu, przez ostatnie trzy lata niezmiennie królują polskie, tradycyjne imiona. W roku 2018 prym wiodły Hanie (89), Zofie (75) i Julie (60), a chłopcom najchętniej wybierano takie imiona jak Jan (72),

Jakub (71) i Wojciech (64). Rok wcześniej kolejność ta nieco się zmieniła, ale tylko w przypadku chłopców: Hanna (85), Zofia (76), Julia (71) oraz Jakub (90), Antoni (71) i Filip (66).

Jak zarejestrować dziecko w USC?

– Osoba rejestrująca noworodka musi mieć przy sobie tylko dowód osobisty – mówi Agnieszka Tęczar, zastępca kierownika Urzędu Stanu Cywilnego w Opolu. – Kartę urodzenia malucha dostarcza do urzędu szpital. Na rejestrację rodzice mają 21 dni i czas ten liczy się od daty sporządzenia karty w szpitalu. To właśnie ta instytucja przekazuje rodzicom informacje, kiedy dokładnie mają się zgłosić do Urzędu Stanu Cywilnego – dodaje Agnieszka Tęczar.

## W tej szkole uczą, jak pomagać innym

### MURÓW

**W** Publicznej Szkole Podstawowej od trzech lat działa Szkolny Klub Wolontariatu. Tu dzieci uczą się wrażliwości i współpracy.

– Szkoła to nie tylko lekcje i zadania domowe. Wychowujemy dzieci w bardzo szerokim zakresie, a jedną z gałęzi jest wolontariat. Od lat podejmujemy szereg różnorodnych działań, jednak nie były one skoordynowane – aż do roku szkolnego 2016/2017, kiedy to założyliśmy Szkolny Klub Wolontariatu – tłumaczy Jerzy Fiebich, jeden z opiekunów grupy wolontariackiej.

Ochotnicy są angażowani m.in. do organizo-



Uczniowie podczas akcji na rzecz psów i kotów

Fot. PSP Murów

wania zbiórek karmy dla zwierząt, prac porządkowych na cmentarzu oraz w schronisku dla zwierząt, pomocy osobom starszym, a także zbierania słodyczy dla dzieci z domu dziecka oraz pieniędzy dla potrze-

bujących. Informacje o akcjach, do których uczniowie mogą przystąpić, są wcześniej umieszczane w gazetce szkolnej oraz ogłaszane na lekcjach wychowawczych.

– Dzięki takim działaniom wolontariusze mają możli-

wość aktywnego uczestnictwa w życiu społecznym oraz pozytywnie zagospodarować swój wolny czas. Dzieci mają potrzebę pomagania i przypuszczam, że wynoszą tę świadomość głównie z domu. My w szkole staramy się ich teoretyczną wiedzę i chęć przekuć w praktykę – mówi Fiebich. – Nasza młodzież opuszcza szkołę z nawykami pomocowymi. Na przykład co roku kilku naszych absolwentów bierze czynny udział w akcji WOŚP.

Obecnie szkoła prowadzi zbiórkę pieniędzy w ogólnopolskiej akcji „Góra grosza”. Kolejnym przedsięwzięciem będzie wsparcie dzieci z Afryki przyborami szkolnymi.

KT

# Ślizgawka czeka w mieście i na wsi

## NAMYSŁÓW

Otwarto już lodowisko „Biały Orlik” przy ul. Kolejowej w Namysłowie. A już od grudnia poślizgać się można również w Ligocie Książęcej. Ślizgawka działa tam przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym.

ANNA KONOPKA

Lodowisko, które w ubiegłych latach czynne było na namysłowskim rynku, otwarto w tym roku przy hali Orzeł, przy ul. Kolejowej w Namysłowie.

– Lodowisko będzie czynne od poniedziałku do niedzieli w godzinach od 12.00 do 20.00, jeśli tylko pogoda na to pozwoli. Wy-

magana temperatura dla jego prawidłowego utrzymania to około 2–3 stopni – mówi Barbara Kin, dyrektor Namysłowskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.

W środę 8 stycznia mieszkańcy mieli szansę wypróbować już nową ślizgawkę. Niestety ze względu na deszcz, w godzinach popołudniowych pracownicy NOSiR musieli zamknąć lodowisko do końca dnia. „O jego funkcjonowaniu będziemy informować na bieżąco na naszych stronach” – zapowiada NOSiR na Facebooku.

Wstęp wolny na taflę do godz. 15 mają grupy zorganizowane (dzieci i młodzież), natomiast 2 zł za godzinę ślizgania zapłacą dzieci i młodzież do lat 18 oraz emeryci, a dorośli – 4

zł za godzinę. Wypożyczenie łyżew kosztuje 3 zł.

## LIGOTA KSIĄŻĘCA ZAPRASZA

Drugą propozycją ślizgania w gminie Namysłów jest lodowisko przy szkole w Ligocie Książęcej.

– Korzystać z niego mogą nasi uczniowie i osoby zainteresowane, dzieci muszą być pod opieką dorosłych. Zapraszamy w czasie zajęć szkolnych w godz. 8.00–14.30 w poniedziałki, czwartki i piątki oraz w godz. 8.00–15.30 we wtorki i środy – mówi Joanna Bednarczuk, wicedyrektor ZSP w Ligocie Książęcej.

Szkoła wypożycza łyżwy. O tym, jak korzystać z lodowiska w czasie ferii, będzie można przeczytać na stronie internetowej szkoły

(www.zspligotaksiazeca.szkolnastrona.pl). – Natomiast grupy zorganizowane mogą korzystać z lodowiska na warunkach uzgodnionych z dyrektorem szkoły – zaznacza wicedyrektor.

Wstęp na lodowisko w Ligocie Książęcej jest bezpłatny.



Lodowisko w Ligocie Książęcej  
Fot. ZSP

MATERIAŁ PARTNERA – GMINA MURÓW



Fot. UG Murów

## Otwarcie PSZOK w Murowie

Przypomnijmy, że 14 grudnia 2018 roku podpisano umowę o dofinansowanie na realizację projektu pn. Budowa punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych w Murowie. Realizacja projektu budowy punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych w Murowie była możliwa dzięki współfinansowaniu ze środków Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2014–2020 (RPO WO 2014–2020), działanie 5.2 Poprawa gospodarowania odpadami komunalnymi, a także udzielonej gminie pożyczki płatniczej z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Opolu. Kwota dofinansowania projektu to 666 984,34 zł. Celem projektu jest stworzenie odpowiednich warunków dla mieszkańców gminy Murów, aby móc osiągnąć wymagane poziomy selektywnej zbiórki odpadów komunalnych oraz umożliwić osiągnięcie odpowiednich poziomów dla

właściwego sposobu zagospodarowania odpadów (ponowne użycie, odzysk, w tym recykling).

Od 2 stycznia mieszkańcy gminy Murów mogą korzystać z punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych, oddając w tym miejscu odpady z nieruchomości zamieszkałych, czyli domów mieszkalnych oraz mieszkań w budynkach wielolokalowych. PSZOK nie będzie natomiast przyjmował odpadów od właścicieli nieruchomości niezamieszkałych, czyli firm, sklepów, biur, zakładów produkcyjnych, placówek itp.

Regulamin punktu selektywnego zbierania odpadów komunalnych w Murowie zawiera szczegółowe informacje dot. sposobu i zasad funkcjonowania tego miejsca. Znajduje się on na stronie internetowej gminy Murów [www.murow.pl](http://www.murow.pl), na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Murowie oraz w PSZOK w Murowie.

# Smakowicie i światowo na uniwerku

## OPOLE

Studenci z trzynastu państw całego świata wystawili swoje narodowe potrawy podczas spotkania „International Christmas”, które odbyło się w Studenckim Centrum Kultury na Kampusie Uniwersytetu Opolskiego.

TOMASZ CHABIOR

**I**nternational Christmas” (Międzynarodowe Boże Narodzenie) to trzecia edycja projektu „Flavours of the World” (Smaki świata) odbywającego się w ramach innego projektu – „Welcome to UO” Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej.



Dzięki dotacji z Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej żaden ze studentów, który chciał przyrządzić swoją narodową potrawę, nie musiał kupować składników. Tym zajęli się organizatorzy.

Fot. Tomasz Chabior

– Na Uniwersytecie Opolskim studiuje coraz więcej osób spoza Polski. Chcie-

liśmy dać im możliwość pokazania swoich narodowych potraw. Dzięki temu

każdy mógł spróbować tutaj smaków z całego świata i to za darmo – mówiła Katarzyna Herok, pracownik Biura Dydaktyki i Spraw Studenckich UO.

Skosztować można było dań studentów z Ghany, Kamerunu, Tunezji, Egiptu, Azerbejdżanu, Uzbekistanu, Kazachstanu, Iranu, Chin, Tajwanu, Turcji, Hiszpanii i Polski.

Na stołach pojawiły się między innymi afrykańskie gulasze, tajska herbata, uzbecka kasza z czosnkiem, hiszpańska paella i irańskie galaretki masghatii przygotowane na bazie skrobi ziemniaczanej. Były też chińskie ciastka i mięso, kazachskie pączki i chrust oraz polskie pierogi.

# Nasz kustosz z sensacyjnym odkryciem w warszawskim muzeum



Dr inż. Grzegorz Jezierski prezentuje lampę Juliusza Lilienfelda w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie. To właśnie opolanin uświadomił warszawskim muzealnikiem, kto jest autorem tego unikatowego i cennego eksponatu. Zdjęcie prywatne

## OPOLE

**P**odczas wizyty w Muzeum Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie dr inż. Grzegorz Jezierski, kustosz Muzeum Lamp Rentgenowskich na Politechnice Opolskiej, rozpoznał autora jednej z bardzo cennych lamp.

Opolski kustosz swojego odkrycia dokonał podczas zwiedzania ekspozycji warszawskiego muzeum. Okazało się, że wśród dwóch lamp rentgenowskich, jakie się tam znajdują, jedna to lampka skonstruowana przez mało znanego i nieco zapomnianego polskiego fizyka Juliusza Lilienfelda. Na-

ukowiec ten urodził się we Lwowie w 1881 roku i znany jest przede wszystkim jako współtwórca tranzystora polowego.

Jak wyjaśnia dr inż. Grzegorz Jezierski, tego typu lamp na świecie zostało tylko kilka sztuk. Zastąpiły je bowiem lampy skonstruowane przez Williama Coolidge’a, amerykańskiego wynalazcę, ojca lamp rentgenowskich. Unikatowość jego odkrycia pomoże przypomnieć o wkładzie w naukę Juliusza Lilienfelda, który pracował na Uniwersytecie w Lipsku i zbudował po raz pierwszy lampę rentgenowską z emisją elektronów z gorącej spirali. **AK**



MATERIAŁ PARTNERA



# KURCZAK Z OPOLSKIEJ ZAGRODY

Z biegiem czasu zwiększa się świadomość człowieka na temat tego, co je. Ekologiczne warzywa, nabiał, mięso zwiększają swoje udziały na rynku produktów spożywczych.

**W** trosce o swoje zdrowie Polacy coraz częściej sięgają po mięso drobiowe, w szczególności kurczaka. Warto zwrócić uwagę, skąd ono pochodzi – podkreśla Patryk Buchta z firmy cateringowej Pracownia Smaków z Jełowej. – Gospodarstwa posiadające certyfikat ekologiczny są pod stałym nadzorem organizacji kontrolujących. Dwukrotnie dłuższy czas chowu, karmienie paszą bez GMO oraz chów na wolnym wybiegu pozytywnie wpływają na kondycję zwierząt i jakość ich mięsa. Chcąc potwierdzić wyższą wartość produktu, wystarczy ugotować rosół z kurczaka marketowego oraz takiego pochodzącego z ekohodowli. Różnicę zauważymy od razu – zapewnia.

**GRILLOWANA PIERŚ Z KURCZAKA PODANA Z RISOTTO ZE SŁONECZNIKA I SAŁATKĄ Z GRUSZKĄ, SEREM BLUE I MALINOWYM WINEGRETEM**



Fot. Bartek Karwat

## > GRILLOWANA PIERŚ Z KURCZAKA

2 piersi z ekologicznego kurczaka, olej, majeranek, sól, pieprz

Przyprawy mieszamy w proporcjach 1:1:1, nacieramy pierś, następnie odstawiamy na kilka godzin. Patelnię grillową



**Patryk Buchta** - właściciel firmy cateringowej Pracownia Smaków z Jełowej

Doświadczenia nabierał w restauracjach w Polsce, Hiszpanii i Szwajcarii, również tych nominowanych do prestiżowej gwiazdki Michelin. Uczestnik wielu konkursów gastronomicznych na szczeblu wojewódzkim, ogólnopolskim, jak i międzynarodowym. Organizator imprez, pokazów i szkoleń o tematyce kulinarnej.

Fot. Tomasz Chabior

smarujemy olejem, rozgrzewamy. Piersi grillujemy po 5 minut z każdej strony. Mięso przykrywamy, odstawiamy z ognia.

## > RISOTTO ZE SŁONECZNIKA Z MUSEM Z SUSZONYCH POMIDORÓW

1 szklanka łuskanego słonecznika  
1/2 cebuli  
2 łyżki oliwy  
50 ml białego wytrawnego wina  
0,5 litra bulionu  
1 łyżka parmezanu  
50 g suszonych pomidorów  
50 ml oleju  
łyżka kaparów  
pół ząbka czosnku  
sól, pieprz

Na rozgrzanej oliwie podsmażamy pokrojoną w drobną kostkę cebulę, następnie dodajemy słonecznik, podlewamy winem. Po odparowaniu dolewamy część bulionu. Przykrywamy i dusimy przez ok. 1,5 godziny, stale dolewając wywar. Do osobnego naczynia dajemy suszone pomidory, czosnek, kapary oraz olej. Składniki blendujemy, następnie dodajemy do risotto wraz z parmezanem. Doprawiamy solą i pieprzem.

## > SAŁATKA Z GRUSZKĄ, SEREM BLUE I MALINOWYM WINEGRETEM

sałata lodowa  
ser blue  
gruszka  
100 ml oleju  
50 ml octu jabłkowego  
1 łyżeczka musztardy  
100 g malin  
sól, pieprz, miód

Umytą sałatę rwiemy na kawałki. Ser oraz obraną gruszkę kroimy w drobną kostkę. W osobnym naczyniu mieszamy ocet jabłkowy, musztardę, sól, pieprz oraz łyżeczkę miodu. Następnie, energicznie mieszając, dolewamy olej. Maliny gotujemy, przecieramy przez sito i dodajemy do dressingu. Składniki sałatki łączymy, na koniec polewając winegremem.

# O KSIĘDZU, KTÓREMU NIES



Ksiądz prałat Zygmunt Lubieniecki

## SYLWETKA

Ksiądz Zygmunt tak już ma, że nie odmówi dziecku chrztu, chociaż rodzice są bez ślubu kościelnego. Nie odmówi też bezdomnemu i otworzy przed nim drzwi.

JOLANTA  
JASIŃSKA-MRUKOT

**K**iedy trzydzieści lat temu ks. Zygmunt Lubieniecki został proboszczem w parafii św. Józefa w Opolu-Szczepanowicach, wierni licytowali się, od czego rozpoczną się nowe porządki. Bo ludzie przywykli, że gdziekolwiek nowa miotła nastanie, zamiata po swoim.

– U mojej szwagierki na Dolnym Śląsku nowy proboszcz zabronił w kościele i na cmentarzu sztucznych kwiatów – mówi pani Maria z parafii św. Józefa. – I tyle jeszcze innych sytuacji się człowiek nasłuchał. A nasz

ksiądz Zygmunt niczego nie zmieniał, tylko od pierwszego dnia z ludźmi rozmawiał i co chwilę coś organizował.

Ksiądz bowiem tak ma, że nie lubi monotonii. Jak nic się nie dzieje. Z tego organizowania wychodziły różne rzeczy, małe i duże, a o największej, Wigilii dla Samotnych, Potrzebujących i Bezdomnych w Opolu, szybko zrobiło się głośno w całym regionie.

Dziś to duże wydarzenie, ale początki, 28 lat temu, nie były łatwe i ks. Zygmunt do ostatniej chwili nie wiedział, czy mu się ta wigilia uda.

– Kiedyś bezdomnych można było złapać tylko na dworcu albo w kana-

łach – wspomina ks. prałat Zygmunt Lubieniecki. Pamięta do dzisiaj, jak wszedł do kanałów, żeby wyciągnąć z nich bezdomnych, a oni i tak nie wierzyli, że ktoś chce dla nich zrobić wigilię. Usłyszał stek wyzwisk pod swoim adresem. Żeby się uwiarygodnić, ksiądz musiał się z nimi napić wina.

– Do dzisiaj czuję smak tej alpagi – otrząsa się ks. Zygmunt. – Ale przyszli na wigilię. Jakieś ubrania im zorganizowałem, a niektórzy zrobili sobie muszki z papieru – śmieje się. – Później swoich kumpli przyciągnęli na naszą wieczerzę.

Ta pierwsza wigilia odbyła w stołówce urzędu wojewódzkiego, a następnie – w dawnym kasynie policyjnym. Potem był „Okraślak” na Oleskiej, a te ostatnie już w CWK, zwykle

uczestniczy w nich nawet 1500 osób.

Podczas pierwszej wigilii bezdomni rozchwytywali jedzenie z talerzy i upychali je do reklamówek. Robili tak w obawie, że dla nich nie starczy. Z upływem lat przekonali się, że wystarczy dla wszystkich. Mało tego, dostawali paczki żywnościowe.

– Żeby mogli godnie uczcić święta – co roku powtarza ks. Lubieniecki.

## ZYGMUŚ, TYŚ JEST ROJBER

Czasami było tak, że na wigilii ksiądz spotykał kogoś ze swojego Zaodrza.

– Z ulicy Spychalskiego jestem, a moja podstawówka to ósemka – tłumaczy ksiądz. Nadal organizuje spotkania klasowe, z ich wychowawczynią, panią Bogusławą Walczak, która ma 86 lat.

# STRASZNE BYŁY KANAŁY

- Biedne to były i surowe czasy powojennego niedostatku. Być może dlatego tak reaguję na ludzką biedę... - dodaje ks. Zygmunt.

Po szkole wbiegał do domu na drugie piętro, gdzie na stole czekał już talerz z parującą zupą. - Mama zajmowała się domem, a tato, jak większość wtedy, pracował w wagonówce - opowiada.

Zaodrże w latach pięćdziesiątych i później to była niespokojna dzielnica. I poniekąd portowa, więc różny przyciągała element. Szczególnie wówczas, gdy przyływały barki z cukrem kubańskim, rozładowywanym w Zakrzowie. Wtedy po Zaodrzu krążyli marynarze w poszukiwaniu szczęścia.

- Pamiętam zimą, kiedy przez zamarznątą Odrę koło dzisiejszego hotelu Piast przejeżdżały ciężarówki - wspomina ksiądz Lubieniecki. - Wtedy nie było jeszcze mostu Piastowskiego, więc z domu na Spychalskiego przez most na rondzie szliśmy dookoła do katedry.

Był ministrem, więc tę drogę przemierzał w ciągu tygodnia wiele razy.

- Pierwszy powojenny dzielnicowy (pan Frasek - aut.) często mi mówił: „Synek, tyś jest rojber (śląskie określenie rozrabia-ki - aut.), ale będą z ciebie ludzie - śmieje się ks. Zygmunt.

Że Zygmus to „rojber”, mógł się przekonać choćby pan Burczyk, ówczesny kościelny z katedry, którego przyszły proboszcz zamknął w... szafie pancernej. - To był poważny problem, wszyscy go szukali - wspomina ksiądz. - Widziałem, że to nie żarty i przyznałem się do tego.

Za ten kawał nie pozwolono mu przez dwa tygodnie przychodzić do służby ministranckiej. Ale Zygmus codziennie był w kościele. - Kłęczałem przed ołtarzem Matki Boskiej, wtedy podszedł do mnie ks. prałat Jokieli i powiedział: „Synek, ja ci anuluję ten urlop” - opowiada. - Ale za jakiś czas znów coś napsociłem, bo byłem takim niespokojnym duchem.

## DO AGH DOSTAŁ SIĘ DLA KAMUFLAŻU

Kiedy miał siedem lat, tato zaprowadził go do Odry Opole.

- Do matury grałem w piłkę nożną w klubie - wspomina. To były czasy, kiedy w Odrze grali bracia Kotowie i Wojciech Przybylski. Grały pewnie i Zygmunt Lubieniecki, bo miał zacięcie do piłki, ale dostał inne powołanie. Od kiedy wiedział, że zostanie księdzem?

- To się zrodziło gdzieś w szkole średniej, w technikum materiałów wiązanych, choć za przedmiotami ścisłymi nie przepadałem - przyznaje ks. Lubieniecki. - To były czasy wielkiej nienawiści do Kościoła i nie mogłem głośno mówić o tym, co chcę w życiu robić.

W czasach Władysława Gomułki sfera ducha miała nie istnieć. Tym, którzy chcieli wstąpić do seminarium, władze utrudniały życie na wszelkie sposoby. Od oblania na maturze po wcielenie do wojska.

W szkole nikt nie przypuszczał, że chce przywdziać sutannę. Wprawdzie wiedzieli, że jest lektorem podczas mszy, ale wiedzieli też, że dobrze kopie piłkę, a dyrektor widział, jak uczeń Zygmunt Lubieniecki paradytuje z dziewczynami.

Czy w jego życiu była dziewczyna? Ksiądz śmieje

się i mówi, że nie jest inny od reszty świata. - Ale już wcześniej wiedziałem, co chcę w życiu robić, to określało moje działania - dodaje ks. Lubieniecki.

Po maturze zdawał egzamin do Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, uczelni wówczas elitarniej, dla wybrańców. - Dostałem się - śmieje się. - Choć tak naprawdę to był kamuflaż, bo nie zamierzałem tam studiować.

Kiedy odbierał dokumenty, mówiąc, że rezygnuje ze studiowania w AGH, dawano mu do zrozumienia, że coś z nim jest nie tak.

Nie tylko oni później szemu księdzu pokazywali kółko na czole. Od działaczy Odry usłyszał, że jest popier..., rezygnując z dobrze zapowiadającej się kariery piłkarskiej. Choć po latach przyznali, że wybrał jednak dobrą drogę. A on po latach do sportu wrócił - jako kapelan opolskich sportowców. I nadal chodzi na mecze Odry.

- Kiedy zabierałem dokumenty z AGH, nie mówiłem, dlaczego to robię - kontynuuje ks. Zygmunt Lubieniecki. - Nie mogłem się przyznać, że chcę iść do seminarium w Nysie, bo utrudniono by mi życie.

Czy rodzice byli zadowoleni, że ich syn chce być księdzem? - Nie byli pewni, czy dobrze wybrałem. Raczej byli tej decyzji przeciwni - mówi krótko ks. Zygmunt.

## NIE WSZYSCY WRÓCILI DO SEMINARIUM

- Przerwali mi te studia, wcielając na dwa i pół roku do jednostki wojskowej w Bartoszycach, obecnie to województwo warmińskie - opowiada dalej. - To była jednostka specjalna, gdzie trafiali tylko alumni. Dowództwo miało za zadanie

wybić nam z głowy powrót do seminarium.

Nawet po tylu latach nie chce o tym opowiadać, przez co tam przechodzili. W jednostce w Bartoszycach przed księdzem Lubienieckim służył śp. ks. Jerzy Popiełuszko. Dosłownie minęli się w bramie jednostki.

- To było prawie jak jednostka karna - wspomina. - Nie mieli do nas zaufania, więc broni nie dostawaliśmy. Jedyna broń to łopata, więc kopaliśmy transeje i budowaliśmy szkoły na Warmii.

Był bat, ale była i marchewka. Pokusa. Np. do kwatery alumnów nieskrepowane wstęp miały eleganckie panienki. Jednym słowem, żeby zmienić im obrany kierunek, zawsze mieli łatwy dostęp do wszelkich uciech tego świata. Niektórzy dali się skusić.

- Wtedy wystarczyło podpisać lojalkę, że rezygnuje się z seminarium duchownego, by móc trafić na najlepsze studia - opowiada ks. Lubieniecki. - Także na akademię medyczną bez żadnych egzaminów wstępnych! Do tego dawali jeszcze pieniądze na zagospodarowanie.

Z diecezji opolskiej służbę wojskową w Bartoszycach rozpoczęło 11 alumnów, a do seminarium wróciło siedmiu.

- Wiem jedno, że ci, którzy wrócili, to są autentyczni twardziele - podkreśla ks. Zygmunt Lubieniecki. - Ja wątpliwości co do kapłaństwa, jeżeli je miałem, to po wojsku przestały one istnieć. Będę niepopularny, ale jestem zwolennikiem tego, żeby dzisiaj dla adeptów kapłaństwa było coś takiego, co by mogło przetrwać to powołanie.

(Dokończenie na str. 28)

Po powrocie z wojska skończył studia teologiczne, a święcenia kapłańskie przyjął w opolskiej katedrze. Mszę prymicyjną odprawił 5 maja 1974 roku. – I to były pierwsze prymicje powojenne w opolskiej katedrze – dodaje ks. prałat Lubieniecki. – To był specyficzny i trudny czas dla Kościoła i tworzących go ludzi.

### JARNOŁTÓWEK, PIERWSZA MIŁOŚĆ KSIĘDZA

Od początku pracował z młodzieżą. Jego pierwszą parafią była parafia św. Franciszka w Zabrzu. Tam był duszpasterzem akademickim przy akademii medycznej w Rokitnicy. Potem został wikariuszem parafii św. Michała w Gliwicach, przy Politechnice Śląskiej. Pod jego duszpasterskimi skrzydłami było kilka tysięcy studentów.

– Pamiętam moment, jak Karola Wojtyłę wybrano na stolicę apostolską – uśmiecha się. – Odprawiałem mszę akademicką, a tu wpadają studenci i krzyczą: „Mamy papieża!”. Do dzisiaj ma kontakt z tymi absolwentami Politechniki Śląskiej. Potem udzielałem im ślubów w różnych miejscach Polski. Wielu z nich jest na eksponowanych stanowiskach w różnych częściach kraju.

Stan wojenny zastał go w Raciborzu, gdzie prowadził Klub Inteligencji Katolickiej przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. – Były aresztowania, a z naszego KIK-u zatrzymano siedmiu nauczycieli – wspomina.

O parafii św. Bartłomieja w przygranicznym Jarnołówku, swoim pierwszym probostwie, mówi, że to tak naprawdę jego pierwsza miłość. – A to dlatego, że tam włożyłem serce. Byłem młody, miałem siłę – uśmiecha się. – Założyłem tam drużynę piłkarską, nawet razem z tymi chłopakami grałem. Zrobiliśmy boisko i salę kinową.



W tym roku odbyła się 27. Wigilia dla Samotnych, Potrzebujących i Bezdomych w Opolu. Od kilku lat jej miejscem jest CWK. Pierwszą taką wigilię ksiądz Zygmunt Lubieniecki zorganizował w... stołowce urzędu wojewódzkiego.

Zdjęcia: Jolanta Jasińska-Mrukot

Wtedy w Górach Opawskich wielu bonzów partyjnych stawiało sobie wille. Tam było widać, że świat nie jest czarno-biały. – Chodziłem do nich na kolędę, ale incognito, bez ministrantów – mówi. Kształtował ich pod względem religijnym, a jednemu z ważnych sekretarzy PZPR udzielił nawet ślubu. Bonzowie partyjni nie przyznawali się do tego, że są wierzący, bo to zagrażało ich karierze. Potem, dzięki jego kontaktom z partyjnymi szczykami, Pokrzywna i Jarnołówki zostały zelektryfikowane. Słupy oświetleniowe przyjechały z Katowic.

### ZIEMSKIE DZIEŁO JESZCZE NIE SKOŃCZONE

W Cichej Dolinie, kiedy był jeszcze proboszczem w Jarnołówku, ks. Lubieniecki zbudował ołtarz polowy. Właśnie tam w ubiegłym roku odprawił pasterkę. Dwie godzi-

ny przed północą pod gołym niebem zgromadziło się kilka tysięcy ludzi. To było pierwsze kolędowanie, na które przyjechali Czesi i Słowacy. – Bardzo przeżyłem tę uroczystość, ale musiałem wracać, bo o północy miałem u siebie pasterkę, u św. Józefa – dodaje ks. Zygmunt.

Tak jak ponadparafialne znaczenie uzyskała Wigilia dla Samotnych, Potrzebujących i Bezdomych, taką rangę uzyskało też inne jego dzieło – Szczepanowickie Betlejem, gdzie co roku w drugi dzień Bożego Narodzenia dzieli się opłatkiem i zapala zimne ognie tysiące Opolan. A w zeszłym roku biuro turystyczne z Wrocławia do Szczepanowickiego Betlejem przywiozło turystów z Brazylii i Portugalii. Razem z wiernymi kolęduje tu od lat biskup Andrzej Czaja.

Niedawno ksiądz Zygmunt Lubieniecki obchodził swoje siedemdziesiąte

urodziny. Nadal żyje intensywnie, chociaż trzy lata temu przeszedł ciężkie wirusowe zapalenie mózgu i porusza się o kuli. – I tak mam szczęście – mówi. – Według specjalistów 98 procent tych, którzy przeżyli, zostało sparaliżowanych. Jak tylko odzyskałem przytomność, to lekarze mi powiedzieli, że pewnie jestem jeszcze na tym świecie potrzebny.

Z tym wszyscy się zgodzą – ksiądz Zygmunt Lubieniecki ma jeszcze wiele do zrobienia. W opublikowanym, już po chorobie, zbiorze swoich wierszy „A jednak serce...” w jednym z nich pisze: „Panie, postaw na mojej drodze tych najmniejszych, dzięki którym mogę dotknąć Ciebie... I błagam: uśmiechnij się do tych, którzy podarowali mi to, co mogłem dać innym. Proszę Cię, Panie, błogostaw im, bezustannie błogostaw...”.



# Bodypainting wydobywa piękno naszego ciała

## ROZMOWA

Z **Emilią Huck** ze Smarchowic Wielkich pod Namysłowem o pasji, jaką jest malowanie, nie tylko na płótnie, ale również na skórze, rozmawia **Kinga Tokarz**.

**Skąd wzięło się zamiłowanie do pasji, jaką jest bodypainting, czyli malowanie ciała?**

To był czysty przypadek. Zapytałam kiedyś mojego koleżkę, czy mogę mu zrobić normalny makijaż, jednak się nie zgodził. Powiedział, że jak wymyślę coś innego, to może da się namówić... I wtedy to się zaczęło. Kupiłam farby do twarzy i próbowałam najpierw namalować coś na sobie. Jak już się udało, pomalowałam również koleżkę. Na początku były to czaszki i kościotrupy. Pamiętam, że był to okres święta Halloween.

**Czy z malowaniem miała Pani kontakt już wcześniej?**

Tak naprawdę to od urodzenia. Później zrobiłam sobie przerwę na czas liceum. Niedawno zaczęłam znowu malować. Prace powstawały i powstają nie tylko na kartkach, ale również na ścianach, płótnach oraz ludziach. Muszę przyznać, że ołówek i pędzel towarzyszyły mi, odkąd pamiętam.

**Skąd czerpie Pani inspirację?**

Pomysły przychodzą z różnych stron. Jest to Instagram, YouTube, a także Pinterest. Jak już wpadnie

mi coś w oko, staram się stworzyć tę daną pracę po swojemu.

**Czym się maluje ludzkie ciało?**

Do tego są przeznaczone specjalne farby. Odpowiednio przebadane gwarantują nam ochronę skóry. Nie występują po nich żadne podrażnienia. Nakładane są na ciało pędzlem lub gąbką z odrobiną wody, która później po nałożeniu wyparuje. Schnięcie takiej farby jest błyskawiczne. Mają one dużą siłę krycia, jednak ich zmywanie jest bardzo proste i szybkie. Na początku używałam najtańszych, jakie znalazłam w sklepach w Namysłowie, przeznaczonych głównie do malowania twarzy dzieci. Jednak z biegiem czasu się przekonałam, że te nie nadają się jakościowo do profesjonalnego użytkowania.

**Czy bierze Pani udział w jakichś konkursach?**

Dwa razy zdarzyło mi się wziąć udział w polskich mistrzostwach w bodypaintingu. Wspominam ten okres bardzo radośnie. Nie udało mi się wtedy stanąć na podium, ale znalazłam się w pierwszej dziesiątce osób biorących udział w konkursie. Poznałam tam wiele ciekawych osób, z którymi do dzisiaj mam kontakt. Wymieniamy się nowymi inspiracjami i pomagamy sobie w niepowodzeniach.

**A co z wystawami?**

Niedawno w namysłowskiej Izbie Regionalnej odbyła się już druga wystawa w ramach kampanii spo-

łecznej „Żyję pełną pierśią” wspierającej kobiety po przejściach nowotworowych. Miałam przyjemność pomalować ciało od pasa w górę jednej z pań. To było niesamowite doświadczenie. Trzy lata temu natomiast zorganizowałam własną wystawę, gdzie zaprezentowane zostały fotografie, na których pozowałam, prezentując przy tym obraz na ciele o różnej tematyce. Razem z kolegą fotografem chcemy powtórzyć wystawę za rok.

**Z jaką oceną spotyka się ta pasja?**

U nas w Namysłowie nie zawsze taka forma sztuki spotyka się z pozytywną opinią. Gdy na początku chodziłam po mieście taka pomalowana i kolorowa, reakcje były różne. Jednak z czasem ludzie stwierdzili, że już ich chyba nic nie zdziwi, jeśli chodzi o moją osobę. Myślę, że wygrywa fakt,

że bodypainting przedstawia ludzkie ciało w sposób fascynujący i piękny, a do tego należy docenić odwagę tych osób, które się na to decydują.

**A czym się Pani zajmuje na co dzień, poza bodypaintingiem?**

Pracuję jako młodszy instruktor w Namysłowskim Ośrodku Kultury. Uczę dzieci przede wszystkim malować i rysować. Dodatkowo maluję obrazy na zamówienia, tworzę trójwymiarowe galaretki oraz wykonuję biżuterię. Od niedawna zaczęłam bawić się również żywicą epoksydową i od podstaw próbuję zbudować stół. To nie jest tak, że robię to wszystko każdego dnia. Muszę mieć weny i wolny czas. Jeśli już to posiadam, czuję się zrelaksowana i mogę działać. Czuję się szczęśliwa, robiąc to, co kocham.

**Dziękuję za rozmowę.**



Emilia Huck prezentuje swoje prace.

Zdjęcia: Kinga Tokarz

# Poczuli magię i siłę śląskiej pieśni ludowej

**Patronat**

**OPOLE/ŁUBNIANY**

Andrzej i Maja Sikorowscy z zespołem, Grzegorz Płonka z zespołem Nivel, Zespół Pieśni Ludowej Silesia, Maria Ruszecka, Konstancja Wencel, Kamila Płoszajska oraz Maria Mika i Anna Smolczyk – to wykonawcy z nurtu śląskiej pieśni ludowej, którzy zaśpiewali podczas koncertu „W tonacji Śląska” Łubniańskiego Ośrodka Kultury. Publiczność wysłuchała 10 grudnia ponad 20 magicznych utworów w Filharmonii Opolskiej.

ANNA KONOPKA

Region opolski reprezentowały Maria Mika i Anna Smolczyk, z Dębskiej Kuźni (gmina Chrzastowice), śpiewające w duecie stare pieśni śląskie. Pieśni ludowe od zawsze były ich pasją, ale dopiero od dwóch lat docierają do szerszej publiczności.

– Zaśpiewaliśmy o młynarzu, który nie chciał swojej córki wydać za mąż – mówiła Anna Smolczyk. – Dawniej ta muzyka obecna była w każdym śląskim domu, śpiewało się od dziecka. To była normalna roz-

**WAŻNE**

Już w lutym startujemy z cyklem „Po śląsku, po naszymu”. Na łamach Opowiecie.info będziemy opisywać śląską kulturę i twórczość.



Zespół Pieśni Ludowej Silesia

Zdjęcie Anna Konopka

rywka, każdy te pieśni znał na pamięć. Okazją do wspólnego ich nucenia były rodzinne okoliczności, zabawy, spotkania towarzyskie czy nawet skubanie pierza – Wtedy nikt tego nie zapisywał, nie było śpiewników. A tematyka była rozmaita, od spraw miłosnych po różne zabawne historie z okolicy. Słów uczyły nas babcie i mamy. To również na pewno dlatego, gdy sobie tak człowiek pośpiewa, na myśl przychodzą dzie miłe wspomnienia z dzieciństwa, jaka mamcia była... – dodaje z uśmiechem Anna Mika.

## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA

– Nasi wykonawcy zaprezentowali utwory ludowe we współczesnych aranżacjach – mówi Krystian Czech, dyrektor Łubniańskiego Ośrodka Kultury, reżyser koncertu, który w tym roku organizowany jest już po raz siódmy.

Wydarzenie było muzycznym uzupełnieniem innej słynnej imprezy tej instytucji – literackiego konkursu „Ze Śląskiem na ty”,

który w tym roku odbył się już po raz 26.

## SIŁA PIEŚNI LUDOWEJ IFOLKLORU

Krystian Czech przypomina również, że animatorzy kultury muszą stać na straży dziedzictwa regionu. Warto jeszcze pamiętać o tym, że przekazy ustne w tej tradycji nie datowały nigdy czasu ani miejsca powstania śląskich pieśni.

– Te najstarsze mogą mieć nawet 400 lat. W dobie romantyzmu nastąpiło

intensywne poszukiwanie pieśni, chętnie się je zapisywało. To taki początek spisywania tego materiału w formie nutowej i tekstowej. Przez lata powstawały pieśni ludowe historyczne, urzędowe, balladowe, o tematyce miłosnej czy powstańczej... – wymienia.

Uzupełnieniem koncertu była wystawa prac plastycznych uczestników pierwszego konkursu „Śląsk na płótnie”. Przedstawiają one m.in. historie rodzinne.

## Zachodźże słońce, skoro maś zachodzić

Śląska pieśń ludowa - tekst w wersji gwarowej, wykonywana przez Zespół Pieśni Ludowej SILESIA z Dąbrówki Łubniańskiej

*Nóski bolą chodzić, róncki bolą robić. Zachodźże, słońce, (2x) skoro maś zachodzić.*

*Kybyś ty, słońce, na wyrobku było,*

*to byś ty, słońce, (2x)*

*prandyj zachodziło.*

*Ale ty, słońce, nie wiys co wyrobek, chodzisz sobie góró (2x)*

*jak siwy gołómbek.*

*Lecz siwy gołómbek*

*nie narobi skody, na zymia przylejci, (2x)*

*napije się wody.*

*Za las, słońko za las!*

*Nie wyglóndej na nas, napatrzis się jutro, (2x)*

*jak przidziym raniutko.*

# Bardzo potrzebne są miejsca, gdzie mówi się wolnym głosem



Zdjęcie prywatne

## ROZMOWA

Z Jackiem Wakarem, krytykiem teatralnym i dziennikarzem, o współczesnych trendach teatralnych Polaków rozmawia **Anna Konopka**.

**Popularne stały się maratony teatralne. Ten opolski przez trzy dni pokazał aż sześć spektakli. Czy Opole proponuje coś wyjątkowego na tle innych miast?**

Dla tego typu teatrów podobny showcase, czyli prezentacja dokonań z ostatniego sezonu, jest bardzo dobrym rozwiązaniem. Do miasta można zaprosić gości z całej Polski i z zagranicy. Teatr ma szansę na autoprezentację i prowokowanie do dyskusji.

**Za nami trzecia edycja wydarzenia. Co roku jest duże zainteresowanie.**

Poprzednie maratony odniosły bardzo dobry skutek. Przyjeżdżali przyszli reżyserzy, następnie powstawały przedstawienia. Janusz Opyński, który był rok temu w Opolu, zobaczył zespół w kilku przedstawie-

niach i ocenił, że właśnie tu chce zrobić swojego „Mistrza i Małgorzatę”.

**Jako uważny obserwator, jak Pan ocenia Teatr im. J. Kochanowskiego?**

To dla was dobry czas. „Kochanowski” obecny jest na festiwalach, przywozi z nich nagrody. Przelomowym spektaklem dla teatru opolskiego w nowej odsłonie dyrektora Norberta Rakowskiego był „Ślub” Anny Augustynowicz, który sam nagradzałem na Festiwalu Gombrowiczowskim w Radomiu.

**A czy to dobry czas dla przedstawień dla teatru w ogóle?**

Polski teatr przeżywa trudne chwile. Przez ekonomię, politykę. Dają jednak nadzieję te nowe przyczątki. I takim stał się teatr opolski. Mapa teatralna Polski cały czas się zmienia.

**Czego powinniśmy oczekiwać po dobrym przedstawieniu?**

Chodzi o sprawy najprostsze i najtrudniejsze. Dla mnie to wzruszenie, historia, zatopienie się w opowieści, śmiech... Teatr jest jedyną sztuką, gdzie jeden żywy człowiek rozmawia z drugim żywym człowiekiem. Tu nie ma udawania. Powinien też przypominać o miłości i wolności. Nikt nie wymyślił niczego ważniejszego.

**Twórcy mają więc dziś trudne zadanie, rywalizacja jest spora. Jak teatr dziś walczy o widza?**

W dużych ośrodkach teatr ma publiczność. Nasuwa się pytanie, czego ona oczekuje. W dobie Netflixa, HBO i innych platform, które ma

się w domu za niewielkie w zasadzie pieniądze, teatr musi szukać sposobów komunikacji z widzem.

**W Opolu to się udaje?**

Obecny maraton o tym świadczy. Dobry wzór stanowią w „Kochanowskim” koprodukcje, gdy aktorzy stąd spotykają się z kolegami z innych miast. Dyrektor Norbert Rakowski musi dbać o różną publiczność. „Moralność pani Dulskiej” to na przykład wyjście w stronę widza, który szuka i komedii, i klasyki. Z drugiej strony są przedstawienia typu „Grotowski non-fiction”, czyli eksperyment w teatrze. „Zakonnice odchodzą po cichu” wypełniały salę po brzegi. Nagle okazało się, że publiczność w Opolu szuka także trudnych tematów. Dyrektor i jego zespół zaryzykowali i wygrali. Spektakl wpisał się w stały repertuar i było o nim głośno w Polsce.

**Czego by Pan życzył szefowi opolskiego teatru i jego zespołowi?**

W dzisiejszej Polsce bardzo potrzebne są miejsca, gdzie się mówi wolnym głosem. Uważam, że teatr w Opolu takim miejscem jest. Zawsze jedni będą tęsknić za teatrem poprzednich dyrektorów, za tradycyjną inscenizacją, teatrem o bardzo ustalonej hierarchii nazwisk. Trzeba przy tym pamiętać, że teatr opolski ma wybitnych aktorów związanych z nim od lat. Ich pozycji nic nie powinno zagrażać. Ważne jest również, że obecny dyrektor jeździ po festiwalach, także szkół teatralnych, szukając nowych aktorów. Życzyłbym mu, aby jego druga kadencja stała pod znakiem zrównoważonego rozwoju. Aby udało się stworzyć teatr środka, nie zapominając o szerokiej publiczności, a przy tym nie porzucać poszukiwań.

**Dziękuję za rozmowę.**



Trzeci Opolski Maraton Teatralny po raz kolejny był strzałem w dziesiątkę. Publiczność dopisała, a o spektaklach dyskutowano podczas spotkań autorskich. Fot. Krzysztof Ścisłowicz

# Opolanie pamiętają mistrza fotografii

## OPOLE

Otwórczości Adama Śmietańskiego w Muzeum Śląska Opolskiego rozmawiano 8 grudnia, w przeddzień setnych urodzin wybitnego artysty, który po przybyciu z Kresów w 1945 roku fotografował powojenne Opole. Zbiory muzeum powiększyła ostatnio niezwykle kolekcja 600 zdjęć jego autorstwa. Do tego wszystkiego wkrótce Opole będzie mieć ulicę Śmietańskiego – w dzielnicy XIII na terenie Wójtowej Wsi.

ANNA KONOPKA

**N**a rocznicowe spotkanie opolan zaprosiła Fundacja 2.8, Związek Polskich Artystów Fotografików Oddział w Opolu oraz Muzeum Śląska Opolskiego. Krótki wykład przedstawiła dr Bogna Szafranec z Działu Historycznego MŚO.

– Staliśmy się szczęśliwym posiadaczem kolejnych partii fotografii Śmietańskiego. To zbiór prywatnych zdjęć tego fotografa, przekazany nam przez jego chrześnicę, córkę jego brata – Krystynę Śmietańską, która opolskie muzeum wspiera regularnie i odwiedza, przyjeżdżając tu prosto z Warszawy – cieszy się dr Bogna Szafranec.

Zdjęcia prezentują w większości rodzinę, kilkanaście z nich to fotografie artystyczne.

– To doskonały materiał dla biografisty, nie tylko dla osób interesujących się fotografią. W tej cennej kolekcji znajdują się również

niezwykłe zdjęcia z jego wystaw – dodaje dr Bogna Szafranec.

### ZAPIS PODRÓŻY NA „ZIEMIE ODZYSKANE”

Wśród nich są m.in. ujęcia z pierwszej ekspozycji twórcy w Opolu w 1947 roku. To na przykład zdjęcie wykonane przez Śmietańskiego w 1945 podczas podróży na tzw. ziemie odzyskane.

– To fotografia niezwykle znana. A teraz mamy w zbiorach jej oryginał. Najciekawszy jest też „odwrót” tej wystawy, jest ona bowiem opieczętowana i opisana przez autora – podkreśla.

Każdy, kto dotarł na niedzielne spotkanie, mógł zobaczyć fragment oryginalnej, siódmej indywidualnej wystawy Adama Śmietańskiego – „Opolszczyzna w fotografii” z 1966 roku. Zachowały się z niej autentyczne plansze, opatrzone metryczką z zawieszkami.

Przypomnijmy, że Adam Śmietański tuż po wojnie otworzył na ulicy Krakowskiej 30a (wejście z boku, od strony Domu Chleba) zakład fotograficzny Foto Wrzos, który pod tą samą nazwą prowadził na Kresach Wschodnich – w rodzinnych Brzeżanach.

Zakład przetrwał do lat siedemdziesiątych.

### FOTOGRAF Z GŁOWĄ DO BIZNESU

– Trzeba pamiętać, że miał głowę do interesów. Nie dziwi więc fakt, że w latach sześćdziesiątych mógł sobie pozwolić na chevroleta bez dachu, gdy w Polsce samochodów na ulicach praktycznie nie było. Śmietański brał wiele zleceń. Po analizie gazet i wydawnictw

poświęconych Opolu i regionowi z tamtego czasu wiemy, że dominują właśnie jego fotografie – opowiada dr Bogna Szafranec.

– Zmonopolizował w tym okresie rynek kart pocztowych i faktycznie był niezwykle aktywnym fotografem, zarówno jeśli chodzi o zdjęcia artystyczne, jak i komercyjne. W latach sześćdziesiątych był postacią bardzo znaną, m.in. z „kolorowego” życia, wręcz rozrzutności.

### NA SETNE URODZINY STRONA „WWW”

Miłośnicy twórczości wybitnego fotografa powojennego Opola mogą skorzystać z poświęconej mu strony internetowej: [www.adamsmietanski.pl](http://www.adamsmietanski.pl).

– Projekt tej strony był wynikiem wcześniejszej współpracy naszej fundacji z Muzeum Śląska Opolskiego przy organizacji wystawy „Adam Śmietański. Fotografie” – wyjaśnia Sławoj Dubiel z Fundacji 2.8, pomysłodawca utworzenia strony, odpowiedzialny za techniczne opracowanie fotografii. – Nie bez wpływu na tę koncepcję pozostawał także fakt, że w 2019 roku przypada setna rocznica urodzin artysty. Dzięki staraniom Fundacji 2.8. oraz Muzeum Śląska Opolskiego, przy finansowym wsparciu Urzędu Miasta Opola udało się ten pomysł zrealizować.

Natomiast autorką zamieszczanych na stronie tekstów oraz biogramu artysty jest dr Bogna Szafranec. Strona została zaprojektowana przez Kamila Pieńkiewskiego.

Podczas spotkania w MŚO przedstawiciel Rady Dzielnicy XIII potwierdził również fakt, że jedna z jej



Most Groszowy, ok. 1958 roku



Powitanie taty, lata 60. Ryszard Hajduk z dziećmi



Odra, lata 60. XX wieku  
 Fot. Adam Śmietański/zbiory Muzeum Śląska Opolskiego

ulic zostanie nazwana nazwiskiem Śmietańskiego.

Artysta zmarł w 1992 roku. Pod koniec życia jego twórczość została nieco zapomniana. Został pochowany na cmentarzu na Półwsi.



# Twórca „Metra” pomoże młodemu robić karierę

## OPOLE

Janusz Józefowicz, reżyser kultowego musicalu „Metro”, dyrektor warszawskiego Studia Buffo, przekazał Muzeum Polskiej Piosenki plakat w całości poświęcony występowi polskich artystów w USA. Przekazanie pamiątek ma być wstępem do wspólnego wyszukiwania młodych talentów.

ANNA KONOPKA

Przekazuję cenne dla siebie rzeczy. Program playbill, jedyny jaki mam, związany jest z naszą amerykańską przygodą – mówił Janusz Józefowicz, reżyser „Metra”, którego



popularność i fenomen nie słabnie po niemal trzydziestu latach.

Zbiory Muzeum Polskiej Piosenki powiększył jeszcze materiał archiwalny z początkowych przygotowań „Metra”. Widzimy na nim m.in. 17-letnią Edytę Górniak czy Kasię Groniec.

Spotkanie dotyczyło również planów na orga-

nizację w Opolu pierwszego regionalnego przeglądu młodych artystów, którzy mieliby szansę wystąpić wspólnie z artystami Teatru Studio Buffo. – Chcemy dać szansę utalentowanym ludziom w całej Polsce, by uniknęli deptania po ścieżkach, które prowadzą donikąd – tłumaczył reżyser.

W tym sezonie w 22 miastach Polski działalność rozpoczęło Studio Artystyczne „Metro” przy Teatrze Buffo, które ma na celu promowanie śpiewania oraz repertuaru o ciekawej, wartościowej muzyce i tekstach. Wokalnie, tanecznie i aktorsko szkoli się w nim ok. 300 dzieci.

Janusz Józefowicz przypominał, że debiutował w 1980 roku właśnie w Opolu.



Janusz Józefowicz przekazał m.in. oryginalny plakat Jarosławowi Wasikowi, dyrektorowi Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu.

Fot. Sławomir Mielnik / Muzeum Polskiej Piosenki

– Wystąpiliśmy ze suitą muzyczną, śpiewaliśmy o tym, że marzymy o polskim musicalu. To marzenie jest już spełnione – mówił z uśmiechem Józefowicz. – Do Opola przyjeżdżałem potem wielokrotnie, jako wykonawca, realizator, choreograf.

## Wybierz finalistów Giełdy

## OPOLE

Za nami eliminacje do XXX Zimowej Giełdy Piosenki, najstarszego studenckiego przeglądu muzycznego w Opolu. Spośród ponad 150 wykonawców zostanie wyłonionych dziesięciu finalistów, którzy zaśpiewają 20 marca na scenie Studenckiego Centrum Kultury.

Finalistów wyłonią eliminacje, które będą się rozgrywały w każdy poniedziałek na antenie Radia Sygnały w godz. od 20.30 do 22.00. Pierwsza audycja odbyła się 13 stycznia.

– W trakcie programu każdy może zgłosić na swojego faworyta telefonicznie lub mailowo. O szczegółach informujemy na antenie radia. Laureatów



Zespół Para to laureaci „Giełdy” w 2019 roku. Fot. Anna Konopka

każdych eliminacji ogłaszamy na stronie [www.zgp.uni.opole.pl](http://www.zgp.uni.opole.pl) – mówi Szymon Wolf z SCK-u, organizator Zimowej Giełdy Piosenki.

Podczas jubileuszowej, trzydziestej giełdy do wygrania będą cenne nagrody. – Podczas finału planujemy 30 nagród na 30-lecie plebiscytu. Tradycyjnie najważniejszym wyróżnieniem będzie występ na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie i na Piastonaliach w Opolu. Przyznamy też nagrody ośrodków kultury na Opolszczyźnie – dodaje Wolf.

Przypomnijmy, że to właśnie na Zimowej Giełdzie Piosenki pierwsze muzyczne kroki stawiali Magda Umer, Natalia Grosiak z Micromusic, Jarecki, a nawet obecny dyrektor Muzeum Polskiej Piosenki – Jarosław Wasik. **AK**

# Karykaturzysta Człowiekiem Kultury

## POPIELÓW

Po raz dziesiąty odbyła się gala Ludzie Kultury Gminy Popielów. Laureatem tegorocznej edycji został Artur Wilpert.

MARCIN LUSZCZYK

**W** Samorządowym Centrum Kultury, Turystyki i Rekreacji w Popielowie już po raz dziesiąty odbyła się gala Ludzie Kultury. Do grona jej laureatów dołączył Artur Wilpert, który od kilkun-

stu lat współtworzy gminną kulturę, m.in. w roli konferansjera wydarzeń odbywających się w Starych Siołkowicach. Pan Artur wykonuje karykatury, zaraża uśmiechem, propaguje idee humanizmu.

– Zawsze myślałem, że nagrody dostaje się u schyłku życia – mówił z uśmiechem Artur Wilpert, na co dzień aktywny członek rady sołectwa Starych Siołkowic. – Kiedy ten schyłek przyjdzie, nie wiadomo, dlatego wyróżnienia trzeba przyjmować, służą one przecież

dalszej motywacji do działania.

Przypomnijmy, że od pierwszej gali prestiżowy tytuł otrzymało dwadzieścia osób i jeden zespół muzyczny, m.in. dziennikarz Edward Pochroń, poeta Walter Pyka, organistka Weronika Schoeps i ksiądz Jerzy Kowolik.

Słowa uznania odebrał także dyrektor popielowskiego centrum kultury, Piotr Szafranski, który ze stanowiska ustąpi z końcem stycznia. Podczas uroczystości podziękowano mu za prawie dziesięciolet-



Karykaturzysta Artur Wilpert otrzymał tytuł Człowieka Kultury 2019 podczas gali Ludzie Kultury. Zdjęcie prywatne

nią pracę na rzecz lokalnej społeczności. Dodajmy, że placówką pokieruje wkrótce Magdalena Lubda, którą gościom gali przedstawiła wójt Sybilla Stelmach.

## Nowy rok w amerykańskim stylu z Filharmonią Opolską

Koncert Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Opolskiej pod batutą Mariusza Smolija „Z Nowego Jorku do Teksasu” zaplanowano na piątek 31 stycznia. Publiczność będzie miała okazję posłuchać utworów najsłynniejszych amerykańskich kompozytorów, takich jak John Williams, Cole Porter, John Moss, George Gershwin, Leroy Anderson czy John P. Sousa.

Przed melomanami prawdziwa muzyczna uczta. Koncert utrzymany będzie w lekkiej formie, usłyszymy muzykę znaną z filmowych studiów Hollywood czy ze scen Broadwayu. Dodajmy, że Mariusz Smolij jest jednym z najwybitniejszych dyrygentów swojego pokolenia prowadzących orkiestry w Stanach Zjednoczonych i Europie. Artysta podczas ostatniej wizyty w Opolu zachwycił publiczność repertuarem muzycznym połączonym z multimedialną prezentacją zdjęć ze Stanów Zjednoczonych. Koncert w stylu „American Pops” popularnych kompozytorów amerykańskich rozpocznie się o godz. 19. Bilety w cenie od 20 do 40 zł można kupić w kasie i na stronie [www.filharmonia.opole.pl](http://www.filharmonia.opole.pl).



Mariusz Smolij podczas koncertu w Filharmonii Opolskiej 13 kwietnia 2018 roku. Fot. Michał Grocholski/FO

## „Hipnoza” Antoniego Cwojdzńskiego w teatrze EkoStudio



„Hipnoza” to komedia w reżyserii Andrzeja Czernika.

Fot. EkoStudio

Przedstawienie opowiada historię aktorki szukającej pomocy u hipnotyzera. Bohaterka jest przy tym niezdyscyplinowaną pacjentką, skrywającą tajemnicę, co daje początek fascynującej, pełnej humoru grze między dwójgim ludzi. „Hipnoza” to opowieść o triumfie uczuć nad teoriami naukowymi.

W komedii na dużej scenie wystąpią Anna Jarota i Krzysztof Jarota. Za reżyserię odpowiada Andrzej Czernik, za scenografię Małgorzata Kowalcze. Spektakl zobaczymy 18 stycznia o godz. 19.07, 19 stycznia o godz. 18.06 oraz 25 stycznia o godz. 19.07 na dużej scenie teatru EkoStudio w Opolu, który mieści się przy ul. Armii Krajowej 4.

„Hipnoza” potrwa 104 minuty z przerwą. Rezerwacje biletów: e-mail: [bilety@teatrekostudio.pl](mailto:bilety@teatrekostudio.pl), tel. 77 453 94 36, 694 956 067 lub osobiście w kasie teatru, od poniedziałku do piątku w godz. 9–15.

PROMOCJA

## Szukasz skutecznego sposobu na reklamę Twojej firmy? Sprawdź ofertę **Opowiecie.info**



### Dlaczego warto wybrać usługi Opowiecie.info?

- nakład 10 000 egzemplarzy
- zasięg obejmujący całe województwo opolskie
- tematyczne artykuły tworzone przez profesjonalistów
- najważniejsze i bieżące informacje z okolicy
- kilkaset miejsc dystrybucji
- bezpłatne egzemplarze dostępne dla wszystkich

Posiadamy również bogatą ofertę promocji  
w Internecie, szczegóły na  
**www.opowiecie.info**



**Zawsze Pewnie / Zawsze Konkretnie**

Przesiębiorco, masz jeszcze jakieś wątpliwości? Skontaktuj się z naszymi specjalistami!

MARKETING: Aleksandra Tyszkiewicz tel. 530 494 974 marketing@opowiecie.info;  
Malwina Urban tel. 731 236 263 reklama@opowiecie.info

Zeskanuj kod QR



REKLAMA

**Sandmix**  
NATURALNIE DOSKONAŁE

Sandmix Sp. z o.o Sp. K  
ul. Piaskowa 2  
46 - 080 Chróścice  
e-mail info@sandmix.pl

tel. kom. +48 605 058 840  
tel. kom. +48 513 660 412  
tel. +48 (77) 469 52 36  
fax +48 (77) 544 60 63

REKLAMA

PRO·SENIOR™  
Sp. z o.o.

### Praca dla opiekunów osób starszych w Niemczech

Dodatkowe informacje:

legalne zatrudnienie, atrakcyjne wynagrodzenie,  
premie świąteczne, sprawdzone miejsca, bezpłatny transport,  
opieka polskojęzycznych kooperantów na miejscu zlecenia.

PRO-SENIOR, ul. Cygana 4, 45-131 Opole, tel. 77 4428 338, 668 546 354  
www.prosenior.pl

## DOBRZEŃ WIELKI

### Kulig i bez śniegu

„Spotkanie w kniei”, czyli piknik łączący w sobie kulig, wspólne słuchanie muzyki i kosztowanie swojskich potraw, zostanie zorganizowane na łące między stawami Balaton i Okoniówka 15 lutego (sobota). Będzie to trzecia edycja imprezy, a kulig odbędzie się nawet w przypadku braku śniegu.

## POPIELÓW

### Tylko dla pań!

Kobiety już ósmy raz czeka znakomita zabawa w przebraniu podczas Babskiego Combru w Samorządowym Centrum Kultury, Turystyki i Rekreacji. Impreza odbędzie się 25 stycznia (sobota) o godz. 19. Bilety można kupić w popielowskim domu kultury.

## RASZOWA

### Wodzenie niedźwiedzia

Uplecione ze słomy bery, a wraz z nimi inni przebrańcy i muzycanci odwiedzą miejscowe domostwa 25 stycznia (sobota). Ich wizyta wpisze się w kultywowaną od lat lokalną tradycję związaną z ostatnią sobotą karnawału.

## OPOLE-BORKI

### Babski comber

„Grzeczne dziewczynki idą do nieba, a niegrzeczne na babski comber” – takie hasło przewodnie będzie mieć zabawa karnawałowa, na którą wstęp będą miały tylko kobiety. Zapisy na imprezę, która odbędzie się w miejscowej szkole 8 lutego (sobota) o godz. 19, zbiera Alicja Kokot (tel. 600 010 539). TCH



Dzieci z Afryki cieszą się z paczek z Polski.

Zdjęcie prywatne

## POKÓJ

„Piórniki dla Afryki” to kolejny projekt Stowarzyszenia Odnowy Wsi Kopalina na rzecz gminy Pokój. W jego ramach afrykańskim dzieciom przekazywane są ołówki, kredki, zeszyty, plecaki i piórniki. Podarunki niosą radość i szansę na edukację.

KINGA TOKARZ

Założycielem i inicjatorem powstania stowarzyszenia jest Tomasz Krystosek, kilkunastoletni członek rady parafialnej oraz radny Rady Gminy Pokój, mieszkaniec Kopaliny (gmina Pokój). Stowarzyszenie liczy 25 osób, a jego działalność ma na celu są poprawę warunków życia mieszkańców i rozwój gminy.

Od 2016 roku udało się pozyskać dofinansowanie m.in. na zakup sprzętu biurowego niezbędnego w funkcjonowaniu organizacji oraz utworzenie siłowni zewnętrznej z miejscem spotkań. Rozgłos w całym województwie, a nawet już w kraju przyniosło organizacji ogłoszenie projektu „Piórniki dla Afryki”.

– Pomysł zrodził się w Dniu Dziecka, na festynie organizowanym w naszej wsi trzy lata temu. Był na nim obecny ksiądz Jan Kobzan, który przez 25 lat był na misji w Afryce, w Kamerunie. Wtedy jednak przyjechał do sąsiedniej Zawłodzi na urlop – tłumaczy Tomasz Krystosek, prezes stowarzyszenia. – Opowiadał mi, jak wygląda życie tamtejszych dzieci i co sprawia im radość.

Ogromnym problemem jest tam nie tylko powszechny brak wody, ale również przyborów szkolnych. Dzięki nim afrykańskie dzieci mogą spełnić swoje największe marzenie, czyli pójść do szkoły – dodaje.

Na początku zebrali około 30 kg przyborów szkolnych, w drugiej zbiórce 140, a w trzeciej aż 700 kg, co się przełożyło na 600 piórników w pełni wyposażonych. Dodatkowo wysłano do Afryki plecaki, kredki i zeszyty. Celem akcji jest dotarcie z kompletem przyborów szkolnych do każdego afrykańskiego dziecka. W zamian za przyniesienie darów i pomoc, dobroczyńcom wręczana jest naklejka z logiem akcji.

– Na początku działaliśmy w małym gronie, z biegiem czasu nasza akcja cieszyła się coraz większym zainteresowaniem. Jeździłem po szkołach i tłumaczyłem, na czym polega. Spotykałem się z różnymi reakcjami, jednak większość chciała pomóc – mówi pan Tomasz. – Później już inni sami dzwoniли do mnie i pytali, czy można pomóc. Sam nie byłbym w stanie zorganizować działań na taką skalę. Czasem pojawia taka obawa, że zabraknie rąk do pomocy albo że pojawią się problemy ze sfinansowaniem kosztów wysyłki. Ja jednak będę pomagał tak długo, jak tylko będę mógł.

Aktualnie trwa już czwarta edycja projektu, a paczki wysyłane przez pana Tomasza, dostarczane później przez misjonarzy, zaczęły docierać także do Peru, stąd też nazwa akcji może ulec zmianie na: „Piórniki dla Afryki i Południowej Ameryki”.

Wydarzenie można śledzić na oficjalnym profilu akcji na Facebooku (Piórniki dla Afryki).

# Wielkie kołędowanie z filharmonikami

Patronat

## FAŁKOWICE

Artyści Orkiestry i Chóru Filharmonii Opolskiej pod batutą Przemysława Neumanna wystąpili 5 stycznia w kościele w Fałkowicach. Słuchacze zapełnili niemal każdą ławkę.

TOMASZ CHABIOR



Koncerty kołędowe na stałe wpisały się w kalendarz fałkowickiej parafii. Ostatnim razem w miejscowym kościele wystąpiły zespoły Gang Marcela i Silver Brass Quintet, a rok wcześniej wokalistka Eleni.

Fot. Tomasz Chabior

Ponad 70 muzyków wykonywało najpiękniejsze polskie kołеды w opracowaniu wybitnego kompozytora Jana Maklakiewicza. Usłyszeć można było instrumenty smyczkowe, dęte drewniane i blaszane, perkusję, kilkudziesięcioosobowy chór i solistkę Martę Matuszewską. Oprócz filharmoników posłuchać można było także orkiestry Silver Brass Quintet, która zagrała intrady i walce.

- Fantastyczne miejsce na takie koncerty, kościół jest duży i ma wspinałą

akustykę. Ponadto ksiądz proboszcz otwiera go na różne inicjatywy kulturalne, dzięki czemu świątynia funkcjonuje nie tylko jako przestrzeń sakralna. Występ tutaj był dla nas czystą radością - przyznał Przemysław Neumann.

- Takie wydarzenia jak magnes przyciągają ogromną liczbę melomanów, zwłaszcza gdy wy-

konywane są tak piękne kołеды. Jak napisał ksiądz biskup Andrzej Czaja w słowach, którymi objął patronat honorowy nad koncertem, śpiewanie kołęd ubogaca ludzi i całe rodziny. I w takim duchu wszystko się tu odbyło - mówił ks. Mariusz Stafa, proboszcz parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Fałkowicach.

## Łączy ich muzyka... od 13 lat!

Patronat

## WĘGRY

Ponad 40 wykonawców - osób i zespołów - wystartowało w 14. edycji konkursu piosenki „Nas łączy muzyka” w Węgrach. W kategorii solista młodszy zwyciężyła Paulina Paluszczak, wśród solistów starszych najlepszy był Dawid Bac, a rywalizację zespołów wygrała schola parafii św. Marcina Biskupa (na zdjęciu) w Marcinkowicach.

TCH



Schola parafii św. Marcina Biskupa (na zdjęciu) w Marcinkowicach zdobyła także nagrodę publiczności. Wyróżnienia otrzymali: Oskar Leluszko, Urszula Buba i Anna Koschny.

Fot. Tomasz Chabior

## GŁUBCZYCE

### Miłość i 70 milionów dolarów

„Kobieta idealna” będzie spektaklem o małżeństwie aktorów, lekarzu medycyny estetycznej i mecenasie, którzy stoczą pełną pomyłek walkę o miłość i 70 milionów dolarów spadku po pewnej ciotce. Sztuka zostanie wystawiona 26 stycznia (niedziela) o godz. 17 w Miejskim Ośrodku Kultury.

## GOGOLIN

### Walentynki ze szlagierami

„Czerwone róże”, „Jesteś najpiękniejsza” i „Verliebt in Oberschlesien” to tylko niektóre hity, które Toby z Monachium wykona w Gminnym Ośrodku Kultury. Koncert odbędzie się 14 lutego (piątek) o godz. 19 i będzie częścią trzeciej solowej trasy artysty.

## KLUCZBORK

### Cygańskie pieśni

Zespół Don Vasyli i Cygańskie Gwiazdy wystąpi w hali Ośrodka Sportu i Rekreacji 9 lutego (niedziela) o godz. 18. Formacja kulturuje tradycje artystyczne legendarnej grupy Roma, która występowała m.in. w nowojorskiej siedzibie ONZ i paryskiej Olympii.

## NYSA

### Na wesoło z kabaretem Smile

Program „Tu i teraz” kabaret Smile stworzył dzięki wielomiesięcznym obserwacjom społeczeństwa. Ekipa Michała Kincela, Andrzeja Mierzejewskiego i Pawła Sz wajgiery wystąpi z nim w Nyskim Domu Kultury 1 lutego (sobota) o godz. 16.

TCH



## CZYM JEST I JAK SIĘ OBJAWIA?

- Afrykański pomór świń (African swine fever – ASF) to groźna, zakaźna i wysoce zaraźliwa choroba wirusowa świń domowych oraz dzików.

**W** przypadku wystąpienia ASF w stadzie hodowlanym zakażenie przebiega szybko, a śmiertelność zwierząt osiąga sto procent. Nie istnieją szczepionki ani lekarstwa na ASF, jedynym wyjściem jest wybiecie całego stada i utylizacja zwłok. Dlatego ASF powoduje potężne straty dla hodowców zwierząt oraz producentów pasz, a w konsekwencji dla branży przetwórstwa mięsnego i nas wszystkich.

Dziko żyjące dziki zarażają się w różnym tempie, zależnym od zagęszczenia populacji. Dlatego jedyną drogą ochrony dzików przed ASF, jakkolwiek absurdalnie by to brzmiało, jest mak-

symalne rozrzedzenie populacji w drodze ich odstrzału. To zadanie spoczywa na myśliwych. Na szczęście ludzie oraz inne dzikie i gospodarskie zwierzęta nie są wrażliwi na zakażenie wirusem ASF, chociaż mogą go nieświadomie przynieść na obuwie, ubraniu lub w produktach zawierających mięso wieprzowe.

Zwierzęta mogą przenosić wirus na łapach i sierści. Przenikanie wirusa pomiędzy zwierzętami dziko żyjącymi a hodowlanymi to prawie zawsze brak przestrzegania zasad bioasekuracji, za co odpowiadają przecież ludzie.

### Jak zachować się w związku z rozprzestrzenianiem się wirusem ASF?

- Przed wszystkim resztki jedzenia zawierające mięso wieprzowe należy wyrzucać jedynie do zamkniętych pojemników na śmieci, do których nie dostaną się inne zwierzęta.
- W przypadku znalezienia martwych dzików należy niezwłocznie powiadomić powiatowego lekarza weterynarii lub właściwe miejscowo organy samorządu terytorialnego (wójta,

burmistrza, prezydenta miasta) lub nadleśnictwo.

- W celu uniknięcia przeniesienia na inne zwierzęta w sposób mechaniczny czynników zakaźnych wywołujących różne choroby, nie tylko ASF, należy przestrzegać podstawowych zasad ostrożności i higieny, w tym szczególnie:

1. Nie pozwolić domowym zwierzętom na kontakt ze zwierzętami dziko żyjącymi, szczególnie padłymi dzikami (pełna piecza nad zwierzętami nie tylko hodowlanymi, ale również domowymi, szczególnie psami).
2. W przypadku gdy do kontaktu dojdzie (np. poprzez własnego psa na spacerze), należy umyć ręce, odzież wyprać, a obuwie zdezynfekować (wykaz środków dezynfekcyjnych jest dostępny u powiatowych lekarzy weterynarii).
3. Osoby postronne (tzn. osoby niezajmujące się zawodowo zwierzętami lub leczeniem zwierząt w danym gospodarstwie) powinny

# POMÓR ŚWIŃ



Zdjęcia: Nadleśnictwo Opole

unikając kontaktów ze zwierzętami hodowlanymi (świnie) i dzikami, między innymi nie wchodzić do chlewni.

4. Na terenach, na których wirus już występuje, najlepiej zrezygnować ze spacerów do lasu i innych miejsc bytowania dzików, na swoich butach możemy roznosić wirus.

Leśnicy, myśliwi i rolnicy, a także służby weterynaryjne ściśle współpracują w obliczu zagrożenia ASF. Służba Leśna w ramach pełnienia swoich obowiązków stale przeszukuje lasy pod kątem wykrycia martwych dzików, które mogą świadczyć o wystąpieniu ASF na danym terenie. Myśliwi intensyfikują odstrzał dzików, zachowując przy tym specjalne środki bioasekuracji. Dlatego nawet jeżeli nie akceptujemy łowiectwa, nie utrudniamy w żaden sposób wykonywania odstrzału dzików, nawet jeżeli odbywa się w pobliżu terenów zamieszkałych, tam zagrożenie przeniknięciem wirusa do środowiska jest przecież największe.



## APELUJEMY!

**Nie pozwólmy, aby ta groźna choroba zakaźna zwierząt rozprzestrzeniła się w naszym kraju, bo w ogromnej większości to właśnie człowiek nieświadomie rozprzestrzenił wirus na swoim uboiu, odzieży czy w produktach spożywczych wyrzucanych w miejscach dostępnych dla dzikich zwierząt.**

# W stodole, industrialnie, romantycznie i z naturą. Poznaj receptę na superślub



Sesja ślubna Moniki i Michała w stylu jesienny glamour z wykorzystaniem darów natury, jak złoczone dynie, liście i białe kwiaty.  
 Fot. Atelier Kryjak / Anioły Przyjęć

## TRENDY

Zawarcie związku małżeńskiego to jeden z najważniejszych dni życia. O tym, jak zaplanować idealny i modny dziś ślub, opowiadają opolscy profesjonalści: organizatorka wesel, florystka oraz fotograf.

### ANNA KONOPKA

Od kilku lat panuje silny trend organizacji wesel w lokalizacjach niestandardowych. Wśród nich są stodoły, stare spichlerze, wiaty plenerowe i miejsca industrialne – mówi Małgorzata Kochanek, wedding plannerka i właścicielka firmy organizującej wesela. – Stąd też wiele pięknych starych miejsc zostało w ostatnich latach odrestaurowanych z przeznaczeniem na organizację imprez okolicznościowych.

Jak mówi, dużą popularnością cieszą się również wesela plenerowe, organizowane pod namiotami.

– Najbardziej niestandardowym miejscem, w którym

organizowałam wesele, była mocno industrialna sala w starym browarze – wspomina. – Było to duże wyzwanie organizacyjne, ponieważ oprócz dachu nad głową nie było tam... nic.

Zdarzają się również przyjęcia skoncentrowane tematycznie wokół tradycji i narodowych obyczajów.

– Z mocno tematycznych wesel miałam przyjemność organizować śląskie wesela dla pary polsko-austriackiej, gdzie menu było typowo śląskie, aplikacje starych śląskich haftów zdobiły papeterię ślubną i dekoracje mocno nawiązywały do Śląska – opowiada Małgorzata Kochanek. – Najdziwniejszym życzeniem pary młodej było przygotowanie wesela w kopalni węgla, jednak

ostatecznie młodzi zmienili decyzję i uroczystości odbyły się na powierzchni.

### „CLASSIC BLUE” KOLOREM 2020

Gdy już uda się wybrać miejsce, liczą się detale składające się na wystrój.

– Silnym trendem na najbliższe lata będą dopracowane dekoracje stołów z obrusami w innym niż biały kolorze, ozdobnymi pod talerzami, serwetkami materiałowymi i obfitymi dekoracjami florystycznymi – przewiduje Małgorzata Kochanek.

– W ostatnich latach coraz rzadziej realizujemy wesela z białymi dekoracjami. Amerykański Instytut Pantone, światowy specjalista w zakresie kolorów, ogłosił kolor „classic blue” kolorem roku 2020.

Solidny plan zaoszczędzi rozczarowań i zaskakujących sytuacji.

– Organizację wesela zaczynamy od zaplanowania liczby gości, budżetu, stylu i standardu wesela. Następnie wybieramy wedding plannerka, a jeśli planujemy organizować wesele samodzielnie, pomijamy ten krok. Kolejnym etapem jest znalezienie idealnego miejsca. Przed podpisaniem umowy z lokalem nie podpisujemy umów z innymi usługodawcami – radzi pani Małgorzata.

Następnie szukamy di-dżeja, fotografa i filmowca, planujemy koncepcję dekoracji, wybieramy florystę i pracownię zajmującą się realizacją papeterii ślubnej.

– Na rok do minimum pół roku przed weselem warto znaleźć idealną suknię ślub-

na i odpowiedni garnitur dla pana młodego. Z około rocznym wyprzedzeniem warto zamówić termin u bardzo dobrej wizażystki i fryzjera, którzy w dniu ślubu dojadą do miejsca przygotowań. Termin w cukierni warto zarezerwować około pół roku przed weselem i w międzyczasie ustalić szczegóły zamówienia. Na minimum miesiąc przed weselem zaczynamy zamykać sprawy organizacyjne i podsumowujemy wszystkie ustalenia z usługodawcami. Na minimum tydzień przed ślubem warto telefonicznie skontaktować się z wszystkimi usługodawcami biorącymi udział w oprawie uroczystości i przypomnieć o terminie i podsumować krótko ustalenia – instruuje wedding plannerka.

### KWIATOWE INSPIRACJE

– Zdecydowanie wszyscy chcą urządzić wesele w klimacie bliskim natury – potwierdza Monika Bębenek, opolska florystka, kreatorka. – Obowiązuje więc trend ogrodowy, łąkowy, z naturalistycznymi kompozycjami.

Jak mówi, trend ten rozpoczął się już w ostatnim roku, a w 2020 rozwinie się na dobre.

– W najbliższych miesiącach organizatorzy wesel postawią na zwiewność i delikatność. Wyszliśmy więc z baroku z bukietem boho: mocno strukturalnym, pomieszanym i ciężkim. A teraz będziemy wchodzić w dobę romantyzmu połączonego z naturalnością. Kwiaty będą lekkie, ogrodowe, trochę buntownicze, ale miękkie, spływające, bar-





Popularnym elementem dekoracyjnym jest napis „Love” lub „Miłość”. Na zdjęciu Ania i Michał. Fot. Sławomir Mielnik / Ale Ślub

dziej kobiece... To wszystko przełoży się także na stroje – prognozuje.

### RÓŻA KRÓLOWĄ POLSKICH WESEŁ

Czy w 2020 roku jakieś kwiaty są szczególnie pożądane? Błędy nie popełni nikt, kto zdecyduje się na róże. Te zachwycające rośliny w Polsce, która w tym temacie jest zaraz po Wielkiej Brytanii, są niekwestionowanymi królowymi ślubów.

– Od kilku lat z różą silnie rywalizują kwiaty ogrodowe, a nawet z nią koegzystują. To piwonie, ostróżka, kwiaty cebulowe. Na ten sezon modne będą ciemniejsze kolory: przygaszone bordo, chilli, przybrudzone pomarańcze, zgaszone róże... Ale niezmienna będzie też biała i czerwona klasyka.

Na co się nastawić, korzystając z usług zawodowych florystów? – Niektórzy klienci przychodzą zdecydowani, z gotowymi zdjęciami i opisują ściśle swoje oczekiwania. Inni nie wiedzą tak naprawdę, czego chcą. Po poznaniu ich upodobań, projektujemy dekoracje kwiatowe specjalnie dla nich – opowiada Monika Bębenek.

Wiele osób wciąż trzyma się klasycznych i utartych wzorców, inni sugerują się panującymi trendami. – A jeszcze inni chcą się totalnie odróżnić – mówi.

Najważniejsze w skomponowaniu kwiatowych elementów ślubu są: bukiet ślubny, przypinka do włosów czy niezmiennie modny wianek.

– Od kilkunastu lat z trendów nie wychodzi jeszcze

biżuteria kwiatowa, która wytrzyma nawet dwa, trzy dni. Jej największą zaletą jest niepowtarzalność – przypomina opolska florystka. – A z kolei osiem lat temu zaproponowaliśmy pierwsze tatuaże ślubne, które są unikatowym projektem w skali europejskiej. Popyt na nie stale rośnie. Trend klejenia elementów roślinnych na skórę widoczny jest nawet we współczesnym makijażu.

W doborze kwiatów znaczenie ma krój sukni ślubnej, jej kolor, a nawet materiał, z jakiego jest uszyta.

– Dobrze wiedzieć również, jak ubrany będzie pan młody – dodaje Monika Bębenek. – Ale można się trzymać po prostu raz określonej konwencji, na przykład w klimacie lat dwudziestych czy trzydziestych. I tak cały ślub urządzi się w tej stylistyce.

W jakich miejscach zdarzało jej się komponować weselne kompozycje kwiatowe?

– Pamiętajmy, że ślub można zorganizować dosłownie wszędzie – mówi florystka i dodaje: – Pracowałam nawet w teamie aranżującym kwiaty na wesele jednego z najbogatszych ludzi na świecie. Na tę uroczystość specjalnie wybudowano... wieżowiec w Bombaju – wspomina.

A jak wygląda sprawa na opolskim podwórku? Z doświadczeń Moniki Bębenek wynika również, że teraz wzięciem cieszą się klimatyczne stodoły, chaty agroturystyczne, restauracje z możliwością wyjścia na ogród.

– Przyszłych małżonków ciągnie albo w stronę przyrody, albo w stronę wesela

szalenie eleganckiego i ekscentrycznego – uważa.

W podobnym tonie utrzymana będzie w najbliższym sezonie fotografia ślubna, w której od jakiegoś czasu kształtuje się tendencja na sesje romantyczne i ulokowane w sielskich zakątkach.

– Najlepiej, jakby cały ślub był utrzymany w naturalnym klimacie – mówi Sławomir Mielnik, opolski fotograf i wieloletni fotoreporter, który wesela fotografuje od kilkunastu lat. – Ten trend jest widoczny już nawet w wyborze samochodu. Drogie klasyki idą w odstawkę, a ich miejsce częściej zajmują luksusowe i nowe samochody. Podobnie jest z fotografią i filmem.



Sesja ślubna w ramach projektu charytatywnego Parada Panien Młodych wykonana w opolskim zoo. Na zdjęciu naturalny, wielokwiatowy bukiet ślubny w stylu boho.

Fot. Marcin Szewczak / Zielona Gęś

W fotografii ślubnej hitem wcale już nie są urokliwe pałace i ociekające złoceniami komnaty.

– Młodzi chcą dziś pamiętać z klimatycznego parku, z górami w tle czy na łące. Liczy się bardziej krajobraz i ładny plener. W jakimś sensie też ekologia – opowiada fotograf.

Kasety czy płyty z godzinnymi relacjami z wesela także nie wchodzi w grę.

– Teraz stawia się na minimalizm. To maksymalnie

40-minutowy film z wesela, który w zasadzie zawiera wszystko, co dawniej widzieliśmy na kasecie VHS. I oczywiście to nie skraca pobytu na weselu. Fotografowie i filmowcy mają więc znacznie utrudnione zadanie w montażu tych najważniejszych momentów. Znaczenie mają sekundy.

### LEPIEJ ZAUFAC ZAWODOWCOM

Oczekiwania klientów rosną. – Szczególnie panie już na pierwszej rozmowie są świetnie zorientowane w trendach. Mają przewertowany internet, śledzą pisma modowe – mówi Sławomir Mielnik. – Jest także wiele par, które nie doceniają siły filmu. Myślę, że jest to związane z trzygodzinnymi filmami, które klient kiedyś dostawał. Dziś to kilkunastominutowe perfekcyjnie zaplanowane ujęcia.

Jak podkreśla, jego zdaniem dobry film ma być uzupełnieniem sesji zdjęciowej. – W materiale wideo staram się zawrzeć smaczki, drobiazgi – zdradza.

Jeszcze do niedawna na salach weselnych goście bardzo chętnie robili sobie zdjęcia w fotobudkach. – One nie są tanie, nieco odchodzą już do lamusa, ale to wciąż duża i modna atrakcja dla gości weselnych, którzy pozują, robiąc zabawne miny w przebraniach.

Jak zaplanować współpracę? – Trzeba zaufać zawodowcom i firmie organizującej przyjęcie. W dniu swojego ślubu młodzi powinni wyłączyć komórki, skupić się na sobie i zabawie – radzi Sławomir Mielnik.

– Największym kłopotem dla fotografów ślubnych są osoby, które podczas uroczystości zaślubin nagle wychodzą z ławek i próbują zrobić amatorskie zdjęcia. Zwykle to przeszkadza i robi zamieszanie. W kościele obowiązują pewne zasady, m.in. określające, gdzie można robić zdjęcia. To dlatego każdy fotograf musi przejść odpowiednie szkolenie.

# ZAPLANUJ FERYJNE SZALEŃSTWO W REGIONIE



Biskupia Kopa to stały cel turystyczny dla wielu rodzin.

Fot. Alicja Mroczek

## WYPOCZYNEK

Ferie zimowe w 2020 roku w województwie opolskim potrważą od 10 do 23 lutego. Wiele osób się zastanawia, jak można zorganizować zimowy wypoczynek na Opolszczyźnie. Mamy dla Was kilka propozycji.

### KINGA TOKARZ

**P**odczas ferii i wyjazdów zimowych, podobnie jak podczas sezonu letniego, opolski region oferuje wiele ciekawych miejsc. Są nimi m.in. trasy piesze w Parku Krajobrazowym „Góry Opawskie”, Parku Krajobrazowym „Góra św. Anny” oraz w Stobrawskim Parku Krajobrazowym.

– Niewątpliwie najciekawszy zimowy krajobraz znajdziemy w naszych Górach Opawskich, skąd blisko także do stoków i wyciągów narciarskich położonych w sąsiednich czeskich Jeseníkach – informuje Adam

Krzyżanowski, specjalista ds. informacji turystycznej z Opolskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej. – Znakomitą bazą wypadową i noclegową w zimowej podróży po polsko-czeskim pograniczu są: Pokrzywna, Jarnołtówek, Prudnik i Głuchołazy.

Jeśli zdecydujemy się odwiedzić Prudnik, warto zajrzeć tam do Centrum Tradycji Tkackich. Poprzez organizację warsztatów tkackich, spotkań i wystaw

dbają tam o kilkunastoletnią tradycję włókienniczą. W Głuchołazach natomiast można poznać historię wodolecznictwa i skorzystać z tężni solankowej. W pięknym odnowionym parku zdrojowym warto zanurzyć nogi w wodzie, a dłonie w specjalnych misach. W Pokrzywnej i Jarnołtóweku odpoczniemy w oazie ciszy i spokoju, przy zimowym krajobrazie Gór Opawskich. W obu miejscowościach turyści mogą sko-

rzystać ze szlaku turystycznego, który prowadzi pod Biskupią Kopę (najwyższy szczyt Gór Opawskich, 890 m n.p.m.).

– Warto zajrzeć również do opolskich muzeów, które oferują przeróżne wystawy, stałe i czasowe. Jeśli ktoś planuje wycieczkę do Opola, to dobry czas na odwiedzenie multimedialnego Muzeum Polskiej Piosenki, w którym spędzić można cały dzień. Niesamowitą atrakcją w mieście w sezonie zi-



Na zajęcia w okresie ferii zimowych zaprasza m.in. Ośrodek Kultury w Niemodlinie. Program można sprawdzić na [www.okniemodlin.org](http://www.okniemodlin.org).

Fot. OK Niemodlin



Czeskie Jeseníki zimą

Fot. Tomasz Chabior

mowym jest także lodowisko na stawku Barlickiego, które dostarczy wrażeń nie tylko tym najmłodszym – informuje pan Adam.

Atrakcji podczas ferii zimowych nie brakuje. Razem z rodziną można wybrać się na łyżwy, wyjechać w góry, gdzie jest większe prawdopodobieństwo śniegu, a co za tym idzie – zabawy dla dzieci. Dodatkowe atrakcje dla naszych pociech możemy znaleźć również w ofertach gminnych ośrodków kultury oraz innych placówkach oferujących np. półkolonie zimowe. Często podczas organizowanych tam zajęć dziecko ma możliwość w wolnym czasie rozwijać swoją pasję, uczęszczając np. na zajęcia muzyczne, plastyczne, taneczne czy sportowe.

– Informacje o niektórych z organizowanych warsztatów pojawiają się w naszym kalendarzu imprez na stronie [visitopolskie.pl](http://visitopolskie.pl) – informuje Adam Krzyżanowski.

Warto pomyśleć również o zajęciu wolnego czasu

zabawą w formie gier planszowych. Rozwijają one nie tylko naszą wyobraźnię, ale również pamięć, umysł czy choćby słownictwo. Stały się one na tyle popularne, że często sięgają po nie nie tylko dzieci, ale również dorośli. Można je znaleźć np. w wypożyczalniach. Coraz częściej dzieci spędzają czas przerwy od nauki przed telewizorem bądź ze smartfonom w rękach. Pamiętajmy jednak, że to negatywnie oddziałuje na ich rozwój. Zagwarantujmy im aktywne zajęcia – zabierzmy je np. na basen, salę zabaw czy do teatru.

W okresie ferii zimowych w różnych miastach odbywają się ciekawe wydarzenia. Jednym z nich jest wystawa pajaków i skorpionów w Centrum Wystawienniczo-Kongresowym w Opolu. Potrwa osiem dni (15–23.02.) od godz. 10 do 18. To świetna okazja na przełamanie swojego lęku. Każdy uczestnik będzie mógł wziąć na ręce niegroźne stworzenie i zrobić mu zdjęcie.



Muzeum Polskiej Piosenki to unikatowa w skali kraju multimedialna wystawa, prezentująca historię polskiej piosenki. Ekspozycję można zwiedzać przez kilka godzin.

Fot. MPP/Sławomir Mielnik

W czasie przerwy od pracy czy nauki będzie również możliwość wybrania się na walentynki w rytmie disco polo, które odbędą się 14 lutego o godz. 20 w Stegu Arenie w Opolu. Na scenie wystąpią m.in.: Piękni i Młodzi, Weekend i Defis. A pod koniec ferii

czekają na nas dwa większe wydarzenia: koncert Cleo w Nysie w halowym obiekcie sportowo-widowskim na ul. Sudeckiej 23 oraz kabaretowy wieczór w Kędzierzynie-Koźlu, podczas którego wystąpią Kabaret Nowaki i Igor Kwiatkowski.

# Łyżwiarze szybcy dwa dni ścigali się w Toropolu

## OPOLE

Około 120 zawodników i zawodniczek z całej Polski rywalizowało w Ogólnopolskich Zawodach Rankingowych w Short-Tracku, które odbywały się 4 i 5 stycznia na Toropolu.

TOMASZ CHABIOR

**N**a tafli opolskiego lodowiska ścigali się juniorzy i seniorzy. Pierwszego dnia odbyły się biegi na 500 m i 1500 m, a drugiego – na 1000 m. Konkurencje były podzielone na kategorie wiekowe i płciowe, a trzy najlepsze osoby w każdej z nich otrzymały medale.

– Bieg ułożył się po mojej myśli, ale wciąż muszę poprawić kilka elementów – ocenił Sebastian Hydzik, zwycięzca biegu na 1500

## OPINIA EKSPERTA

### MAGDALENA WARAKOMSKA

ZAWODNICZKA AZS-U POLITECHNIKI OPOLSKIEJ I UCZESTNICZKA ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH W PJONGCZANGU (2018)

Short-track to trudna dyscyplina, w której trzeba cały czas się przepychać, walczyć o przestrzeń, czas i pozycję. Dobry zawodnik powinien być wytrzymały fizycznie i psychicznie. Musi mieć dużo odwagi i siły. Potrzebna jest także determinacja w dążeniu do celu – treningi są częste, intensywne i wymagają wielu wyrzeczeń, choćby braku snów.



Dłuższe niż w zwykłych łyżwach płozy (17 cali), opływowe stroje o dobrej aerodynamice i kaski – to podstawowe wyposażenie łyżwiarzy szybkich. Prędkości osiągane przez nich na torze często sięgają 50 km/h.

m mężczyzn, zawodnik AZS-u Politechniki Opolskiej i kadry narodowej. – Preferuję ten dystans, ponieważ jestem do niego dobrze przygotowany. To jest trzynastość i pół okrążenia, które wymaga wytrzymałości i szybkości przed finiszem.

Mistrzostwa na opolskie lodowisko powróciły po dwóch latach.

– Organizacja stoi na wysokim poziomie i bardzo dobrze, że zawody odbywają się przed galą żużla na lodzie, bo po nich tafla jest w kiepskim stanie – przyznała Wiktoria Tkaczuk, zawodniczka AZS-u Politechniki Opolskiej, która zajęła 3. miejsce w biegu na 1500 metrów kobiet.

– Cieszę się, że zawody wróciły do Opola, ponieważ uwielbiam tutaj trenować. Jestem zadowolony z kibiców, bo dobrze mnie przyjęli i dopingowali – mówił Sebastian Hydzik.

„Short track” oznacza dosłownie „krótki tor”, dla



Sebastian Hydzik jest zawodnikiem AZS-u Politechniki Opolskiej i członkiem kadry narodowej. Polskę reprezentuje na międzynarodowych pucharach świata i Europy. Podczas Ogólnopolskich Zawodów Rankingowych w Short-Tracku w Opolu wygrał bieg na 1500 m mężczyzn. Zdjęcia: Tomasz Chabior

tego inną nazwą dyscypliny jest łyżwiarstwo szybkie na krótkim torze. Jedno okrążenie ma około 111 metrów, a zawody odbywają się na tafli boiska do hokeja. W za-

leżności od dystansu, który przewiduje konkurencja, sportowcy pokonują określoną liczbę okrążeń. Wygrywa osoba, która uzyska najlepszy czas.

# Nowy trener Odry z „opolskim DNA”

## OPOLE

Dietmar Brehmer przejął stery Odry Opole i w rundzie wiosennej ma wyciągnąć opolan za strefy spadkowej oraz pomóc zapewnić im utrzymanie w 1 lidze. Nowy szkoleniowiec został przedstawiony podczas grudniowej konferencji prasowej.

TOMASZ CHABIOR

**45**-latek zastąpi Piotra Plewnię, który został tymczasowym szkoleniowcem Odry w sierpniu po zwolnieniu z niej Mariusza Rumaka.

– Wiem, że miniona runda nie była udana, ale to, co zostało zrobione w jej końcówce, pozwoli nam przygotować się do kolejnej w dużo lepszych nastrojach. Piotrek wykonał kawał dobrej roboty – ocenia Brehmer.



Dietmar Brehmer (pośrodku) podczas swojej prezentacji otrzymał od prezesa klubu Tomasza Lisińskiego (po prawej) koszulkę ze swoim nazwiskiem. Asystentem nowego szkoleniowca będą Piotr Plewnia (po lewej) i Tomasz Copik.

Fot. Tomasz Chabior

– Po przejęciu drużyny nie chcę robić zbyt dużych korekt w składzie, wolałbym się skupić na tych piłkarzach, którymi zespół już dysponuje. Jestem zwolennikiem ciężkiej, ale mądrej i efektywnej pracy. Najważniejsi będą dla mnie zawodnicy i zrobię wszystko, żeby

podążyli za mną i odwiedzili się na boisku – podkreśla nowy trener.

Piotr Plewnia pozostanie przy zespole w roli asystenta trenera. – Nie jest najgorzej, ale sytuacja wciąż jest ciężka. Jesteśmy w pełni świadomi, że jeśli chodzi o walkę o utrzymanie

nie, wszystko przed nami – przyznaje Plewnia.

## „OPOLSKIE DNA”

– Od kilku miesięcy potrzebowaliśmy kogoś, kto dobrze wkomponuje się w to, co funkcjonuje w Opolu od dawna. Szukaliśmy osoby z mocnym „opolskim DNA” i myślę, że dobrze trafiliśmy – zapewnia Tomasz Lisiński, prezes klubu.

Brehmer zaliczył epizod w Odrze wiosną 1998 roku, ale wówczas jeszcze jako 24-letni zawodnik. W trakcie piłkarskiej kariery reprezentował też m.in. Górnika Zabrze i zaprzyjaźnioną z Odrą Polonię Bytom, w której spędził dziesięć i pół sezonu.

Natomiast jako trener prowadził Rozwój Katowice, ROW Rybnik i Polonię Bytom. Był też asystentem trenera w Cracovii, Zawiszy Bydgoszcz, GKS-ie Tychy, a przez ostatnie półtora roku również w ekstraklasowej Pogoni Szczecin.

# Oddaj kręgosłup w fachowe ręce

## TURAWA

**W** hali sportowej im. Joachima Halupczoka w Turawie otwarto siłownię, która ma wzmocnić mięśnie kręgosłupa. Urządzenia testowano po raz pierwszy 3 stycznia.

– Chcemy, aby nasi klienci ćwiczyli, rozwijali i budowali mięśnie pleców, a przy tym dbali o postawę całego ciała – mówili zgodnie właściciele mikrostudia, Aneta i Rajmund Gola. – Ćwiczenia będą odbywały się tylko pod okiem specjalistów. Pamiętajmy: aby miały one sens, należy je wykonywać co najmniej dwa razy w tygodniu.

Mikrostudio jest czynne od poniedziałku do piątku w godz. 9–13 oraz 16–20. Cennik usług jest zróżnicowany – od 15 do 139 złotych.

– Siłownia będzie działała pod kątem zdrowia kręgosłupa – informuje Dominik Pikos, wójt gminy Turawa. – Myślę, że mieszkańcy są bardzo świadomi i wiedzą, że uprawianie sportu to kwestia naszego zdrowia, a przecież ono jest najważniejsze.

KT



W mikrostudiu zdrowego kręgosłupa znajduje się 21 urządzeń.

Fot. Kinga Tokarz

# W nowym roku motywację przekuj w nawyk



Mateusz Pampuch ukończył kurs trenera personalnego w Akademii Mistrzostwa Sportowego we Wrocławiu i obecnie pracuje w klubie FitNatura Fitness Club Chróścice. Uprawia też fitness plażowy, a jego największymi osiągnięciami są: 3. miejsce w zawodach Słodkiewicz Classic w Poznaniu (2019), 4. miejsce na Debiutach Kulturyistycznych w Krakowie (2018) oraz 5. miejsce na Ogólnopolskich Mistrzostwach Śląska w Kulturyistyce i Fitness w Mysłowicach (2018).

## STYL ŻYCIA

„Nowy rok, nowa/y ja!” – to frazes, który każdy z nas na pewno już kiedyś usłyszał, a może i sam wypowiedział. W styczniu te słowa jak lawina zasypują portale społecznościowe i nierzadko pojawiają się podczas rozmów. Noworoczną motywację warto jednak zamienić w trwałe nawyki, które pozwolą nam wytrwać w postanowieniach.

TOMASZ CHABIOR

**P**ierwsze dni nowego roku to szczególnie okres. Coś się zaczyna, dlatego wielu uważa, że wypadałoby też otworzyć „nowy rozdział siebie”, zacząć coś od początku. I wtedy odnajdują motywację do

bycia aktywnym – zauważa Mateusz Pampuch, trener personalny.

### MOTYWACJA TO NIE WSZYSTKO

– Wraz z początkiem stycznia siłownie przeżywają niezłe obłędzenie. To prawdziwy wysyp osób po-

czątkujących. Do tego wiele z nich ćwiczy niepoprawnie – zauważa trener. – No i masa ludzi trenuje bez zaangażowania, przychodzi bardziej pooglądać, niż się poruszać i wiele z nich szybko się wypala.

Czas nie sprzyja motywacji, dlatego im dłużej wytrzymujemy w postanowieniu, tym trudniej je realizować. – Amerykański lekkoatleta Jim Ryun powiedział kiedyś: „Motywacja jest tym, co pozwala ci zacząć. Nawyk jest tym, co pozwala ci wytrwać”. Zmotywować się można tylko na

”

**Motywacja jest tym, co pozwala ci zacząć.**

**Nawyk jest tym, co pozwala ci wytrwać.**

James Ronald „Jim” Ryun, amerykański lekkoatleta, wicemistrz olimpijski w biegu na 1500 metrów z 1968 roku

## ■ CZY WIESZ, ŻE...

Według danych Ministerstwa Sportu i Turystyki aż 61% Polaków jest nieaktywnych fizycznie w czasie wolnym. Gdyby połowa z nich zaczęła ćwiczyć, rocznie w kraju dochodziłoby do mniejszej liczby zgonów (ok. 25 tys. mniej), zawałów (ok. 11 tys. mniej), nowotworów jelita grubego (ok. 2,2 tys. mniej), piersi (ok. 1,5 tys. mniej) i trzonu macicy (ok. 0,5 tys. mniej). Mniej Polaków zmagałoby się też z otyłością (ok. 64 tys. mniej) i nadwagą (ok. 190 tys. mniej). System ochrony zdrowia zaoszczędziłby wtedy ok. 440 mln zł.



■ Panowie najczęściej za cel stawiają sobie zgubienie piwnego brzuszka oraz wyrzeźbienie klatki piersiowej i bicepsów. Zdjęcia: Tomasz Chabior

moment, dlatego warto wypracować w sobie zawzięcie i dyscyplinę, aktywność musi wejść w krew. Inaczej nasz zapal będzie słomiany – podkreśla Pampuch.

Nawykami mogą być nawet najprostsze detale składające się na naszą codzienność.

– Zaraz po przebudzeniu możemy wypijać szklankę wody i wykonywać kilka nietrudnych ćwiczeń rozciągających – mówi trener. – W wolnym czasie możemy też pakować naszą torbę sportową i powoli szykować się do aktywności fizycznej. Warto też powoli rezygnować z niezdrowej żywności czy przesiedać się na rower. Najważniejsze jest działanie!

### MAŁYMI KROCZKAMI DO CELU

Nasze postanowienia noworoczne nie powinny być zbyt skomplikowane.

– Postanowienie staje się realne, gdy zamieni się je w cel. Warto wtedy dokładnie określić, co takiego chce się osiągnąć. Na przy-

kład jeśli chcemy schudnąć, warto sobie postawić za cel wyrzeźbiony brzuch, bo to łatwiej sobie wyobrazić i dzięki temu też łatwiej wykonać – zaznacza trener.

– Odradzam przy tym stawianie sobie zbyt wygórowanych celów. Nie można brać na siebie wszystkiego naraz, bo to prowadzi do wypalenia – mówi. – Skuteczne wypracowywanie dobrych nawyków to proces, w którym najważniejsze są małe kroki. W innym przypadku jesteśmy narażeni na powrót starych, złych nawyków.

– Gdy już wiemy, co chcemy zrobić, ustalamy termin i dzielimy naszą pracę na kolejne etapy zakończone określonymi datami. Każda z nich ma nas motywować i im bliżej niej będziemy, tym większe będzie nasze zawzięcie – uważa Mateusz Pampuch. – Jednocześnie powinniśmy uwzględnić możliwość wystąpienia porażek. Słabsze dni spotykają każdego i trzeba wiedzieć z góry, że nie można się wtedy poddać!

Pierwsza część aktywnych osób sport uprawia dla przyjemności i utrzymania dobrej formy, a druga część robi to po to, żeby dobrze wyglądać.

– Panie najczęściej chcą spalić tkankę tłuszczową oraz popracować nad brzuchem, nogami i pośladkami. Natomiast panowie za cel stawiają sobie zgubienie piwnego brzuszka oraz wyrzeźbienie klatki piersiowej i bicepsów. W parze z ćwiczeniami musi jednak iść odpowiednie żywienie – podkreśla Mateusz Pampuch.

Podstawą spalania jest ujemny dzienny bilans kalorii, czyli sytuacja, w której dostarczamy ich mniej, niż potrzebujemy. – Należy jeść zdrowo i tu także ważne są nawyki. Rozsądne jest unikanie cukrów prostych, przetworzonego jedzenia na rzecz nieprzetworzonego i nasyconych kwasów tłuszczowych na rzecz nienasyconych. Warto też zrezygnować z przejadania się, żeby do kolejnego posiłku być lekko głodnym – poleca trener.

Dietę mogą uzupełnić odpowiednie suplementy. – Nie chodzi tu o odżywkę dla siłaczy i kulturystów, ale o zwykłe suplementy dla każdego, które są bardzo przydatne w okresie zimowym. Mogą to być kwasy omega-3, witaminy D3 i K2, witaminy z grupy B, witamina C, magnez, cynk i kurkumina z piperyną – wymienia Pampuch.

### KAŻDY MOŻE BYĆ AKTYWNY

Aktywność nie jest skomplikowana, nie trzeba też w nią wiele inwestować. – Czasami wystarczy wyjść na spacer lub potrućtać. Za cel można obrać chociażby zrobienie 10 tysięcy kroków dziennie. Możemy też przesiąść się na rower, pojeździć na rolkach lub wybrać się na darmową siłownię na świeżym powietrzu. Warto też wybrać się na zajęcia z trenerami personalnymi czy instruktorkami fitness – podsumowuje Mateusz Pampuch.

# Zawodnik kadry narodowej rozkręca nowy klub karate



Adrianna i Marcel Niemczykowie to młode małżeństwo uprawiające karate kyokushin. Oboje posiadają czarny pas.

## DOBRZEŃ WIELKI

„Ari” to klub karate z Dobrzecza Wielkiego, który niedawno rozpoczął działalność. Założył go miejscowy reprezentant kraju Marcel Niemczyk. W treningu inauguracyjnym, który odbył się 9 stycznia, uczestniczyło ponad 50 osób.

TOMASZ CHABIOR

Nazwa klubu nawiązuje do żony jego założyciela i prezesa. – Ari to po japońsku mrówka, a Mrówka to moje panieńskie nazwisko. W logo klubu również jest mrówka, a oprócz niej umieszczono w nim katanę. To taki miecz, który jest symbolem karate, choć nie używa się go podczas

walki – mówiła Adrianna Niemczyk.

– Adrianna będzie mnie wspierać w roli trenera i prezesa jako zawodniczka „Ari”. Razem będziemy

starać się działać na rzecz lokalnej społeczności. Chcemy stworzyć alternatywę dla dzieci, młodzieży i dorosłych, którzy będą mieli większy wybór niż piłka nożna, piłka ręczna, siatkówka czy koszykówka – podkreślał Marcel Niemczyk.

Jak mówią, karate przyciąga ludzi w różnym wieku.

– Ale nie każdy zna tę dyscyplinę, dlatego zainteresowani przychodzą na treningi zobaczyć, co to dokładnie jest. A jak już przyjdą, to zostają na dłużej – zauważyła pani Adrianna.

Niemczykowie to młode małżeństwo utytułowanych karatek, którzy swoją dyscyplinę uprawiają od kilkunastu lat. Oboje posiadają czarny pas i należą do kadry narodowej. Adrianna może pochwalić się brązem na mistrzostwach Europy, a Marcel – wicemistrzostwem Polski i czterokrotnym udziałem w czempionacie Starego Kontynentu.

– Oboje szybko się rozwijają. Jak dotąd zajmowali się grupami o pełnym przekroju wiekowym i umiejętno-

ciowym, dlatego zebrali już dość duże doświadczenie trenerskie. Myślę, że oboje mają predyspozycje do trenowania innych, bo cechują ich zapał i silna wola, a zajęcia prowadzą z werwą – ocenił Grzegorz Głos, trener w Katowickim Klubie Sportowym Karate „Najduch Dojo”.

– Marcela znam od dawna, a Adę od dwóch lat. Bardzo mi pomogli w zdaniu egzaminu na pierwszy dan, miałem wtedy 56 lat. Codziennie pomagali mi ćwiczyć, a po treningach pracowali ze mną nad odbudową mojej kondycji fizycznej. Ich zapał jest ogromny, podobnie jak umiejętności, dlatego nie martwię się o nich oraz ich klub – przyznał Zdzisław Kaliciak, trenujący w Akademii Sztuk Walki w Tarnowie Opolskim.

Treningi nowo powstałego klubu będą odbywać się w sali gimnastycznej Publicznej Szkoły Podstawowej z Oddziałami Sportowymi w Dobrzeczu Wielkim w poniedziałki (godz. 17.30–19.00) i czwartki (godz. 18.00–19.30).



Trening inauguracyjny zgromadził ponad 50 osób w różnym wieku i o różnym stopniu zaawansowania.

Zdjęcia: Tomasz Chabior



# Na tych igrzyskach wszyscy byli zwycięzcami

## DOBRZEŃ WIELKI

W Zespole Szkół odbyła się XI edycja „Mikołajkowych Igrzysk bez Barier”. Podziwialiśmy sportowe zmagania 248 uczestników z 18 ośrodków z całego województwa opolskiego oraz gości z Czech.

KINGA TOKARZ

**W** tak trudnym życiu „sprawnych inaczej” jako organizatorzy igrzysk staramy się zapewnić im jak najwięcej radości chociaż w tym jednym dniu – mówił Gerard Halama, przewodniczący Wojewódzkiego Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w Opolu. – Niepełnosprawni żyją tą imprezą od kilku dni, to dla nich ogromne wydarzenie.

Zawodnicy, aby wygrać, musieli być wszechstronnie uzdolnieni. Na niepeł-



igrzyska sportowe organizowane co roku w Dobrzeńcu Wielkim to czas radości i spełnienia marzeń.

## LAUREACI:

1. Zespół Szkół Specjalnych z Nysy – 102 punkty
2. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Prudnika – 98 punktów
3. Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy z Głogówka – 87 punktów



Podopieczni Środowiskowego Domu Samopomocy w Namysłowie wraz ze swoją opiekunką.  
Zdjęcia: Kinga Tokarz

nosprawnych czekały takie zadania jak: bieg sztafetowy z pałeczką, toczenie dużej piłki w slalomie, rzut do kosza wysokiego i niskiego, rzut do celu oszczepem i piłką oraz strzał do dużej i małej bramki.

– Dzisiaj każdy z zawodników dostanie złoty medal za samo uczestnictwo, a ich opiekunowie – złote puchary – tłumaczył pan Gerard. – Teraz młodzież ciężko zachęcić do sportu, a nasi uczestnicy stawili się tutaj chętni i gotowi, by wspólnie świetnie się bawić, rywalizować. Myślę, że za rok impreza również się odbędzie.

– Przyjechaliśmy na zawody ze Środowiskowego Domu Samopomocy w Namysłowie. Dla naszych podopiecznych, którzy zmagają się na przykład z niepełnosprawnością ruchową i intelektualną, dzisiejsze zawody wiele znaczą. Naszej szesnastoosobowej drużynie towarzyszą wielkie emocje.

Każdy chciał przyjechać i wziąć udział w wydarzeniu, nie wspominając o tym, ile radości dały im same

przygotowania do zawodów – mówiła jedna z opiekunek grupy z Namysłowa. – Uczestnicy znają się już z niektórymi osobami, ale chętnie zawierają kolejne znajomości.

– Jestem bardzo szczęśliwa, to taki prezent dla nas wszystkich. Lubię brać udział w zawodach i chciałabym przyjechać za rok – mówiła jedna z podopiecznych ŚDP w Namysłowie.

Po sportowych zmaganiach grupy wybrały się na wspólny obiad, aby podsumować tegoroczne igrzyska. A każdy uczestnik otrzymał złoty medal i pamiątkową koszulkę.

REKLAMA

**AUTO CZOK** Bernard Czok  
www.autoczok.pl

**24h**

**CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4**

**WARSZTAT**

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola ul. Wróblńska 17b tel./fax 77 456 86 58

kom. 602 369 462 (A4) 661 333 777 604 963 702

# U nas buduje się tradycyjnie oraz oszczędnie



Zdjęcie prywatne

## ROZMOWA

O budownictwie mieszkaniowym i najnowszymi trendach z **Krzysztofem Okoniamem**, prezesem zarządu spółki Best Materiały Budowlane, rozmawia **Magdalena Fleszar**.

**Czy zaobserwował Pan zmiany na rynku budowlanym? Czy i jak zmieniają się trendy w budownictwie?**

Oczywiście, że tak. Ostatnie dziesięć lat to czas bardzo dynamiczny, zarówno w kwestii zmian technologicznych, jak i potrzeb budowlanych. Oś ciężkości przesunęła się w kierunku budownictwa mieszkaniowego. Przynajmniej tak się dzieje w naszym regionie. Zaobserwowaliśmy zwiększony popyt na materiały stosowane w tym rodzaju budownictwa.

**Więcej się buduje domów jednorodzinnych czy wielorodzinnych?**

Moim zdaniem jest to zrównoważone. Sytuacja gospodarcza, rynek pracy pozwalają na budowanie i kupowanie mieszkań. Dobrze rozwija się więc budownictwo wielorodzinne i jednorodzinne.

**Jakiego typu materiały są kupowane? Z czego buduje się domy?**

Pod tym względem nasz region jest tradycyjny. Domy budowane są głównie z materiałów sprawdzonych, ciężkich, ceramicznych. Konstrukcje powstają z cegieł, pustaków ceramicznych lub gazobetonowych. Wybierana dachówka to ta ceramiczna, a coraz rzadziej betonowa. Pokrycia ceramiczne są bardzo trwałe. Wytrzymują nawet 100 lat. Budynki szkieletowe cieszą się mniejszym powodzeniem. Skąd to wynika? Pewnie z tradycji wielopokoleniowego domu dla dziadków, rodziców i potem dzieci. Dom to inwestycja na pokolenia. Z tradycji oszczędzania: na lata i porządnie.

**Dlaczego mniej blach?**

Dalej powtarzam: uwarunkowanie regionalne, w którym tradycja odgrywa sporą rolę. W innych częściach Polski co drugi dom jest pokryty blachą. Prawie cały Śląsk Opolski stosuje na dachach ceramikę. Cena się powoli wyrównuje. Blaszane dachy są jednak trochę tańsze, ale nie zapewniają odpowiedniego wyciszenia, mogą korodować. Z pewnością nie wytrzymają 100 lat. Powłoka jest cienka. Oczywiście blaszany dach wykonany jest z materiałów bardzo wysokiej jakości, ale to nie ta trwałość. Izolacja i zastosowanie odpowied-

niego materiału powinny wyciszyć dom, żeby nie było słychać uderzeń przy opadach atmosferycznych. Zdarzają się jednak różne opinie, nawet takie, że dach potrafi być głośny.

**A dom szkieletowy? Czy to dobry pomysł?**

Uważam, że tak. No i znów wracamy do naszego Śląska. Taki dom jest świetny, ale tu mało osób jest do niego przekonanych. Mamy konstrukcję, np. drewnianą, wypełnioną izolacją, od zewnątrz jest elewacja tradycyjna. Generalnie chodzi o konstrukcję budynku. Jest szkieletowa i nie tak trwała jak budowana z cegieł. Spełnia wszystkie wymagania budowlane, jest ciepła i energooszczędna. Takie domy buduje się dużo szybciej, bo to bardziej sprawa montażu – wiele rzeczy można zamówić gotowych i tylko montować.

Każdy region rządzi się swoimi prawami. Są z pewnością rejony, w których domy szkieletowe łatwiej sprzedać. Są może bardziej propagowane, reklamowane. Wydaje mi się, że jednak w Polsce przeważa budownictwo tradycyjne.

**Czy w Polsce stosuje się nowinki techniczne?**

Tak, to że pewien model jeszcze się nie przyjął, to nie znaczy, że inne nowinki techniczne są pomijane, spotykamy je na budowach.

**Czym Państwo handlują?**

Mamy pełną gamę artykułów budowlanych i remontowych. Od fundamentów po dekoracje na ściany. Nie sprzedajemy jedynie stolarki okiennej i drzwiowej.

**Rady Krzysztofa Okonia, prezesa zarządu spółki BEST Materiały Budowlane, to...**

Oj, tu mogę mówić przez kilka godzin. Patrząc z dwunastoletniej perspektywy, z pewnością nie polecam rozwiązań najtańszych. Setki razy się przekonałem, że w ogólnym rozrachunku nie wychodzi to dobrze. Niestety, często trafia się niechciany, przedwczesny, wymuszony remont. Mam przykład w zastosowaniu np. izolacji tarasu. Często sprawa. Klienta nie da się namówić na droższy, ale skuteczny środek. No i niestety prawie zawsze się to sprawdza. Teras przecieka, a dom wykończony, wnętrza pomalowane. Problem zaczyna się w czasie naprawy, kiedy trzeba ściągnąć płytki, położyć nową izolację, naprawić uszkodzenia w wykończonym domu. Generalny remont! Klient zapłacił potrójnie. Takich przykładów jest bardzo dużo. Nie można budować najtaniej. Trzeba wypośredkować.

**Zmiany?**

Pewnie. Materiały są trwalsze, lepsze, lżejsze, ekologiczne, jednak wymagają od fachowca dużej wiedzy i odpowiedniego podejścia. W budownictwie jest trochę tak, jak z naprawą fiata 126p – kiedyś w pół godziny silnik ze skrzynią biegów można było wyjąć i naprawić. Teraz prawie każdy samochód trzeba odstawić do warsztatu. W budownictwie też. Teraz trzeba być fachowcem, by używać nowoczesnych technologicznych materiałów.

Dziękuję za rozmowę.

REKLAMA

**Przedsiębiorstwo Inżynierii Komunalnej**



**Sp. z o.o.**

**Projektowanie i wykonawstwo sieci wodno-kanalizacyjnych  
Inne roboty inżynieryjne  
Roboty ziemne  
Nadzór i doradztwo**

46-022 Luboszyce, ul. Opolska 21    Tel./fax 077-4215708, 0 602 360 980  
email: [ecokom-luboszyce@wp.pl](mailto:ecokom-luboszyce@wp.pl)

REKLAMA

**PREIS ZONE®**
[www.preis-zone.pl](http://www.preis-zone.pl)

					
Predukcja 16A 3 fazowy 5P od 56,90zł netto	Predukcja trójnik 16A 3 fazowy 5P na 3x230V od 205,68zł netto	Predukcja 25m z wyłącznikiem różnicowoprądowym 230V 652,84zł netto	Wyłącznik nadprądowy 11azowy od 6,25zł netto	Wyłącznik nadprądowy 3fazowy od 22,76zł netto	Wyłącznik różnicowoprądowy 3fazowy od 79,29zł netto
					
Rozdzielnica PV DC 2 stringowa ściężka MC4 1000V 861,78zł netto	Rozdzielnica PV DC 2 stringowa 1000V 756,09zł netto	Rozdzielnica PV DC 3 stringowa ściężka MC4 1000V 1276,41zł netto	Rozdzielnica PV DC 3 stringowa 1000V 1126,00zł netto	Rozdzielnica PV AC B16A 3 fazowa, 1000V 414,63zł netto	Rozdzielnica PV AC/DC 3 fazowa, 2 stringowa, 1000V 1626,00zł netto
					
Rozdzielnica budowlana ECO 32A, 16A, 2x230V 113,81zł netto	Rozdzielnica budowlana ECO 32A, 16A, 2x230V zabezpieczona 189,42zł netto	Rozdzielnica budowlana BAU 3x230V, gn, odbiomikowe 16A, 138,20zł netto	Rozdzielnica PRED 32A, 16A, 2x230V + 0-1 138,20zł netto	Rozdzielnica budowlana TD-S/PI 3x230V z kablem i uchwytem 317,07zł netto	Rozdzielnica gumowa HD IP67 32A, 16A, 2x230V zabezpieczona 1219,50zł netto

**Sklep internetowy:** [www.preis-zone.pl](http://www.preis-zone.pl); **Sklep lokalny:** ul. Chłopska 3, Malichów (koło Dobrodzienia)  
Preis-Zone oficjalny dystrybutor firmy DOKTORVOLT®

**3SGroup** to Zespół profesjonalistów, którzy z pasją działają na rynku energii odnawialnej. Dzięki współpracy z największymi renomowanymi producentami podzespołów instalacji fotowoltaicznych mamy dostęp do bardzo szerokiego portfolio produktów najwyższej jakości w konkurencyjnych cenach. Zawsze reprezentujemy interesy naszych Klientów, dlatego w odpowiedzi na Ich oczekiwania możemy dopasować najlepsze rozwiązanie do konkretnych potrzeb.

Zatrudnimy  
dla Ciebie Słońce

WSPÓLNIE Z NAMI

WYBIERZ SWOJĄ  
ELEKTROWNIĘ  
SŁONECZNĄ!

- **PRZEPROWADZIMY** RZETELNĄ ANALIZĘ TWOICH POTRZEB.
- **DOBIERZEMY** DEDYKOWANĄ INSTALACJĘ FOTOWOLTAICZNĄ.
- **NASI TECHNICY** ZWERYFIKUJĄ MOŻLIWOŚĆ PRZEPROWADZENIA MONTAŻU.
- **SPECJALNIE DLA CIEBIE** POMOŻEMY POZYSKAĆ PREFERENCYJNE FINANSOWANIE.
- **ZAMONTUJEMY** TWOJĄ INSTALACJĘ FOTOWOLTAICZNĄ NAWET W 1 DZIEŃ!
- **URUCHOMIMY**, PODŁĄCZYMY I ZGŁOSIMY ZA CIEBIE INSTALACJĘ DO TWOJEGO LOKALNEGO DYSTRYBUTORA.
- **BĘDZIESZ SIĘ CIESZYŁ** DARMOWĄ ENERGIĄ ELEKTRYCZNĄ!

Z tym kuponem

**rabat**  
**500** zł\*

\*Promocja obowiązuje do końca stycznia, szczegóły pod nr. tel. 727 922 364

[www.3sgroup.pl](http://www.3sgroup.pl)  
[biuro@3sgroup.pl](mailto:biuro@3sgroup.pl)  
**727 922 364**